Listy Hel. z. Dz. i Mecz. Pawlikowskiej

do matki

Heleny Dzieduszyckiej

II

" RD "

Korespomdencja

Listy

Heleny z Dzieduszyckich

i Mieczysława Pawlikowskich

do matki

Heleny Dzieduszyckiej

z lat 1849 - 1880

1 do 149

1

(1)

Wojaczku drogi!
Pod Twoje nogi
Ten dywan ściele;
Niech me życzenia,
Których jest wiele, w obchód imienin
Tobie wykłada wszelkie [illegible]
I za mnie gada:
Oby życia Twego droga
Przez dzień, w wieczór, w nocy, z rana,
Zawsze szczęsna, zawsze błoga,
Kwiatami była usłana.

MB 1846.

Wiersz z powinszowaniem
w dzień imienin Wuja Eugeniusza Sz
1846 czy 47 przezemnie napisany
w 11. czy 12. roku życia.
Poprawka ołówkiem jest ręka mego
ojca zrobiona.

2

Drogiemu Ojcu

na

Imieniny 1849

Córka

Helena.

4

Nadszedł znowu dzień ów błogi,
Dzień Twojego dziś Imienia,
Dziś Ci znowu, Ojcze drogi!
Córka składa swe życzenia.

Choć wiersz skromny, myśl w iskierce,
Uczuć żywo nie tłumaczy,
Ojciec przyjmie córki serce,
Wyraz słaby jej przebaczy.

A więc żyj nam długie lata,
W szczęściu, zdrowiu, pomyślności,
Niech Ci szczęście wieniec splata
Co-rok z nowych przyjemności.

Czego niechcesz – niech się zmienia,
Co zamyślisz – niech się stanie:
Te Ci niosę dziś życzenia,
A ten obraz na wiązanie.

Taką, rzekłeś, ja mam zostać,
Jak lat życia więcej złożę;
Gdy Ci miła taka postać,
To i tego dziś Ci życzę.

Lecz gdy Nieba głos mój wzruszy,
To z mej strony życzę sobie,
Co do serca, co do duszy,
Być podobną tylko Tobie!

Helena do ojca Eugeniusza Dzieduszyckiego

29/12 49 (3) 7

Kochany Wujaszku!

Zbliża się rok nowy, a z nim druga połowa XIX^go^ wieku. – każe to staropolski zwyczaj, a bardziej jeszcze każe mi me serce abym złożył z początkiem nowego roku me życzenia Kochanemu Wujaszkowi i Kochanej Wujance. Mam nadzieję, że mi Wujaszek przebaczy, iż jakem go nudził ustnie, tak teraz nudzę piśmiennie zapewnieniem tych chęci, które mu są dobrze znane. – Lecz żeby niepowtarzać wiadome Wujaszkowi życzenia, – krótko się wyrażę; nic Mu zatem, i Kochanej Wujance innego życzyć niebędę prócz – „Szczęścia!“ wszak w tem słowie wszystko się znajduje, coby kto tylko mógł pożądać... Różne powinszowania ludzie wymyślają, ci wierszem, tamci prozą, jedni życzą „wszystkiego dobrego“, drudzy „szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności,“ – mnie zeszłego roku życzono: „Szczęścia, zdrowia i nowego roku“ jak gdyby nowy rok równie coś dobrego miał być jak zdrowie lub szczęście. Moje życzenie jest najpojedyńczsze, ja życzę tylko „Szczęścia.“ Bo możnaż być całkiem szczęśliwym bez zdrowia? jeżli się nasze zamysły nie ziszczają? lub gdy nasze szczęście jakimkolwiek innym sposobem się przerwie? W tem krótkim słowie wszystko

się

się zawiera, a życzenia prawdziwie szczere i gorące długą mową nigdy tak dobrze wyrażone nie będą, jak jednem słowem co z serca pochodzi. Lecz czyż te 9. czarnych znaków słowa tego, mogą wyrazić to, co człowiek czuć jest zdolny, a tembardziej to, co czuje młoda krew i gorąca? - Bo chociaż jestem rybą „Warunkiem" jak to Wujanka mówi, zatem zimną krew podług badaczy natury powinienem mieć, mimo tego we mnie gorąca krew płynie, i gotuje się nieledwie gdy pomyślę o mych życzeniach dla Wujostwa. - Ale te życzenia pismem nigdy niedadzą się wyrazić, głos nawet, w którym tyle uczucia się czasem mieści, za słabym jest środkiem do ich oddania. Teraz zatem kontentować się muszę tem, że przynajmniej listem me chęci Wujaszkowi wyrażę. -

Tatko mój, pozwolił mi przeczytać list pisany do niego przez Wujaszka; zmartwiła mnie wiadomość o mym drogim Mieciu, wypełniając rozkaz Wujaszka starałem się go zachęcić w mem liście do przezwyciężenia małego niepowodzenia w naukach lecz nic mu niewspomniałem że wiem o tem. Opisałem mu rozmaite trudności, które wynikły dla mnie z powodu nowego porządku zaprowadzonego w szkołach, osobliwie co do Matematyki i Geometryi. - Myślę częściej do niego pisywać.

Tu we Lwowie wiele się zjeżdża osób na zapusty, niema dnia w którymby u kogo wieczoru nie było; mówią nawet mimo złych czasów o balach. Pierwszy z nich ma być dany dla ubogich. Wujaszek Tytus jeszcze nie przyjechał, chociaż obiecał przybyć jak śnieg upadnie, a śnieg już dawno spadł i stopniał. Czasami inni Dziedziczycy tu przyjeżdżają. Niedawno temu był P. Alfons

z Matką

8a

Malutki Eugeniuszek myśli - aż się poci;
Jakby tu powinszować Wujciowi i Cioci?
Jakby tu powinszować Cioci i Wujciowi?
Ot - ~~[illegible]~~; aby zawsze byli szczęśliwi i zdrowi:
Aby ich Bóg obdarzył jaknajdłuższem życiem;
I aby się cieszyli swoim Drogim Misiem!

niegdyś koliberuszek,
teraz wielki zuszek
Malutki Eugeniuszek

Washington

z Matką, o którym P. Edmund miał rozgłosić, że się zastrzelił, z czego teraz bardzo się śmiał. Pani Janowa Dz. bardzo chorowała na jakiś ból w krzyżach, lecz się ma już lepiej, i była u nas wraz z synem na obiedzie. Pani Rymińska nieprzyjeżdża ze wsi od czasu pożegnania z Wujciem, lecz jej mąż tu był. – P.ni Gromnicka mieszka na dole w tym samym domu co my. Zresztą nic tu nowego nie słychać; Lwów się bawi „Komerażami" jak dawniej lecz mniej już roznoszą bajek politycznych. Teatr mieliśmy nieszty, lecz z opery odchodzą najlepsi śpiewacy, tenor Erl i P.na Ney. Byłem niedawno temu na dramacie polskim: „Nowy żyd wieczny" podług Eug: Sue; a którzy wszyscy prawie nieumieli roli. Teatr w ogóle mało uczęszczany, publiczność pewnie więcej uczęszczać będzie na teatr małpi Schreyera który tu z Wiednia przybył.

Proszę Wujaszka ucałować „przez prokuracyę" rączki Wujanki i oświadczyć jej me życzenia, a Kuzynki uściskać i wszystkiego dobrego im życzyć. Wandzi dla jej imienin podwójnie. Ja nietracę nadziei że Wujaszka przynajmniej na Wiosnę tu obaczę, tem bardziej że Pani R.... tu niema, – a całując rączki Kochanego Wujaszka

zostaję Jego najprzywiązańszym

Lwów, dnia 29go Grudnia 1849.

siostrzeńcem

Mieczysław

10

Cieszy się mała Henrysia
Że jéj drogi Eugeniuszek
Teraz sobie wielki ruszek –
I listem mu daje pysia.
Już nadchodzi nowy rok
I staremu mówi: Idź!
Lecz rok stary chciałby żyć
I bardziéj zwalnia swój krok.
Przychodzi prędzéj roku nowy,
O, – bo dawny ma przywary –
Lecz nie zacznij jako stary
Drugiéj stulecia połowy!
Nasze zwyczaj każe nam
Dziś Ci mówię Boże szczęść,
Lecz byś tego miał choć część,
Co życzymy zawsze wam.
Bądźcie szczęśliwi i zdrowi
Niech wam czas wesoło leci,
Miejcie pociechę z swych dzieci...
Lecz któż me chęci wysłowi? –

Wszak Ty me życzenia znasz
Pocóż więc powtarzać je? –
Twoje serce o nich wie
Bo Ty dobre serce masz.
Starszą Halcię za życzenia
Uściskaj odemnie szczérze
Jéj życzeniom zawsze wierzę,
Wandzię bo jéj dzień imienia
Ucałujesz razy dwa,
Gerci raś powinszuj Twéj
Lecz jeden dasz odeś jéj,
Ona me życzenia zna.
Kochaną młodszą Halciunię
Z całego serca całuję
Za list jéj ślicznie dziękuję, –
Niech niezapomni Ciociunię.
A więc kiedy nowy rok!
Ściskam Ciebie jeszcze raz,
I całuję wszystkich was:
Cmok cmok cmok cmok cmok
i cmok!

Żegna Cię dając Ci pysia
Twoja Siostrzyczka Henrysia

9/5 52 11 (4)

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Nieodbierając przez długi czas żadnej wiadomości od Kochanego Wujostwa, zaczynaliśmy być o ich zdrowie niespokojnymi. – Zastławy list Wujaszka Dobrodz. zapewnił nas, że Kochane Wujostwo dzięki Bogu! w pożądanem zdrowiu. – Taka wiadomość i list od Wujostwa Dobrz. największą dla nas w smutku stanowią pociechę, jedyną radość jaką na teraz doznać możemy. – Cieszymy się, że Kochanego Wujaszka już w przyszłym miesiącu widzieć tu będziemy, – przykro nam jednakże niezmiernie, że Wujaszek Dobrodziej sam tylko a nie z familią przyjedzie. Jam się karmił tą nadzieją przez rok cały że w zbliżającem się lecie będę mógł spędzić chwil kilka tak wesoło, jak niegdyś we Wiedniu, gdyśmy wszyscy razem byli!.... W Styczniu śmierć mego drogiego Ojca rozczarowała mnie z tej pięknej nadziei; poznałem

poznałem, że już nigdy wszyscy razem nie będziemy, ---- już nigdy! bo niemam już Ojca.... a jednak cieszyłem się i wtedy tą nadzieją że kochane Wujostwo tu przyjadą; tak byłem tego pewnym! - tak się tem cieszyłem! Prawdziwie, - śmiać mi się chce z samego siebie gdy na to wspomnę jakem się pięknie - pięknie zwodził..... ale nie wesoły to śmiech!....

Pisze mi Kochany Wujaszek „hartuj się boś młody", staram się stosować według rady Wujaszka Dobrodzieja, a bez wątpienia mam po temu teraz często, bardzo często sposobność.... Mam nadzieję że Wujaszek nie będzie miał przyczyny ganić moje obecne postępowanie. - We wszystkiem zaś cokolwiek czynię zawsze sobie myślę: „Toż samo by w moim położeniu mój drogi Miecio uczynił!" -

Niewymownie było mi przyjemnem że Wujaszek Dobz. mnie ko mis „Imości" się tyczący poruczył. - Proszę Wujaszka Kochanego jaknaj=
=więcej

jaknajwięcej posełać mi zleceń, gdyż one są dla mnie dowodem łaski i ufności Wujaszka Dobrodz.

Będę się zawsze starał najlepiej się wywiązać z łaskawie przesłanych mi rozkazów Wujaszka Dobr.

Gdym do „Jmości" przyszedł dla oddania jej dwiestu fl. CM. niechciała je przyjąć ..... mówiąc „że ją głowa boli a sekretarza jej niema w domu"; prosiła mnie z dziwnym gestem abym na drugi dzień przyszedł. – Na drugi dzień przyjęła mnie z bardzo szczególnemi ceremoniami, i w przytomności sekretarza 20. dziesiątek odebrała i dała mi kwit nato, który do listu załączam. –

Załączam również do listu: Testamentu ś.p. mojego Ojca kopię, którą Wujaszek Dobr. przysłać sobie rozkazał. – Proszę jednakże Kochanego Wujaszka nie wszystkim pokazywać testament; – boję się bowiem aby zakończenia 3º §. inaczej od mego Ojca nie zrozumiano, i do przedwczesnego wypełnienia tegoż mnie nie przynaglano. –

Jeszcze 13º kwietnia Komornik dostał rozkaz

Pozdl

14

Sądu, odpieczętowania mi mojej biblioteki, lecz do dnia dzisiejszego tego nie uskutecznił czekając na Kubana którego ja dać nie myślę.

Nowin niema tu żadnych; ploteczki rozsiewa gazetka uliczna „Telegraf" (:który nawet i o moim Szurmanie już pisał:). Przedwczoraj śnieg w grubych płatkach przez cały boży dzień padał...... w Maju!

Wujaszek Tytus jeszcze nie przyjechał — a zapewne i nie prędko przyjedzie. — Jest tu teraz z familii tylko Edmund, Włodzimierz i Maurycy Dz.

Mama ma się Bogu dzięki dość dobrze, kazała uściśnienia przesłać Kochanemu Wujostkowi Dobrz.

Łaskawym Kuryneczkom przesełam najpiękniejszy ukłon na jaki się zdobyć mogę; Maciusia, do którego 30ᵍᵒ kwietnia (: w dzień w którym Wujaszek Dobrodziej do mnie łost pisać :) pisałem, — najserdeczniej ściskam, a Kochanemu Wujostkowi Dobrz. najczulej i z uszanowaniem rączki całuję jako Ich najprzywiązańszy siostrzeniec Mieczysław

Lwów, 9ᵒ Maja 852.

5 15

10/10 52

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Mimo mej woli list mój rozpocząć muszę od przeproszenia Kochanego Wujaszka za moje tak długie milczenie; – a że wszystko musi mieć swoją przyczynę więc też i ja przyczynę wymienić muszę czemu od tak dawna nie złożyłem Wujaszkowi Dobrodziejowi powinnego ucałowania rączek: – Gdy Miecio po krótkim pobycie we Lwowie udał się do swych miejsc rodzinnych, miałem nadzieję lada-chwilą obaczyć Kochanego Wujaszka, – spodziewałem się, że będę mógł wkrótce osobiście ucałować rączki i nóżki Wujaszka Dobrodzieja, że będę mógł wyrazić Mu na tysiączne sposoby moją wdzięczność za przystanie Miecia, mego drogiego, Kochanego Miecia! Spodziewałem się, że będę mógł rozmawiać z Wujaszkiem Dobr. dużo, dużo; a potem że będę mógł opowiadać Kochanemu Wujaszkowi o Mieciu . . . a tyle, tyle mógłbym opowiadać! . . . a tymczasem zawiodłem się: – Wujaszek Dobrodziej nie przyjechał a ja z moim opowiadaniem wstrzymać się muszę aż do osobistego widzenia się z Kochanym

z Kochanym Wujaszkiem Dobrodziejem – gdyż w listach moich do Wujaszka o Mieciu pisać nic nie będę, bojąc się, aby listów tych nie czytał i – nie popsuł się ....

To jednakże muszę Kochanemu Wujaszkowi teraz powiedzieć – żem się nigdy niespodziewał przed widzeniem się z Mieciem, abym go mógł bardziej pokochać niż go już wtedy kochałem, – a tymczasem widzę, że go tem mocniej kocham czem go więcej poznaję.

Chociaż tak krótko tu bawił, – przecież nagadaliśmy się po naszemu ile nam czas pozwolił; a od czasu jego pobytu we Lwowie jestem weselszym i rzeźwiejszym niż mnie zazwyczaj widzą. – Zresztą, dzięki Bogu zdrów jestem – pomimo zmęczenia z powodu owego przestrasznego „examinu Dojżrałości", który wczoraj właśnie co zdałem. – Examin ten chciało tu tego roku zdawać blisko 40^stu^ a zdało tylko 12^stu^ a między temi Bogu dzięki i ja. – Examinowano mnie wraz z trzema innemi od 8^mej^ z rana do 1^wszej^, a popołudniu od 3^ciej^ do 9^tej^. – Gdy zaświadczenie otrzymam, zaraz zapiszę się i uczęszczać będę na Prawo. –

Jak nam idą interesa? – oto, jeszcze nam

/. nie idą

nie idą wcale: w odbudowaniu gospodarstwa w Medyce staramy się tylko o to dotychczas, byśmy kiedyś powiedzieć mogli że „dobrze nam idzie gospodarstwo." Lecz po owej niesłychanej ruinie jaka w Medyce była, niemożemy się prędko polepszenia zupełnego spodziewać. – Wujaszek Tytus był tak łaskaw że jeździł do Medyki dla rozpatrzenia się i urządzenia wszystkiego: był wszędzie, w każdym zakątku, – nawet po lasach wszystkich i wertepach chodził. – W dzień przyjazdu Miecia z Korniowa wyjechał do Jabłonowa, gdzie i Wujenka Tytusowa obecnie się znajduje.

Podczas swego pobytu we Lwowie, mówił mi Miecio wracając do Krakowa, – że jak się zdaje Marienbad niewiele pomógł Wujaszkowi. – Marienbad później dopiero zbawienne wywierać będzie skutki, – a jeśli podróż osłabiła kochanego Wujaszka, tem zdrowszym później czuć się Wujaszek będzie.

Mówił mi Miecio także, że Wujenka i Wandzia chorowały... że też to na świecie bez kłopotów się nigdy nie obejdzie! – Proszę kochanego Wujaszka, dla zaspokojenia nas o zdrowiu Wujostwa Dobr., aby

/. był

18

był tak łaskaw spowodować przynajmniej Miecia, aby nam o Nich doniósł. –

Mama moja, dzięki Bogu! ma się dość dobrze; kazała mi uściskać kochane Wujostwo. –

Kochanej Wujence Dobrodziejce i łaskawym Kuzyneczkom rączki jak tylko umiem najpiękniej całuję. – Miecia najserdeczniej ściskam; – w tych dniach pisać będę do niego. –

Całuję rączki kochanemu Wujaszkowi Dobrodz. najczulej i najpokorniej, jako

Kochanego Wujaszka Dobrodzieja

najprzywiązańszy siostrzeniec

Mieczysław

Lwów, dnia 13go Paźd. 852.

16/II 52 19

(6)

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Dzień osiemnasty bieżącego miesiąca jest dniem o którym niepodobna abym w jakim roku mógł zapomnieć. – Życzenia które w tym dniu ośmielam się przesłać Kochanemu Wujaszkowi, są Mu dobrze znajome, jednakże było by dla mnie rzeczą niepodobną wstrzymać się od przesłania Mu ich. – O! gdyby życzenia moje ziścić się mogły zupełnie! gdyby Wujaszek Dobrodziej mógł mi odpisać na list mój: „Czemuż mi tego życzysz, co już i tak posiadam?" gdyby! gdyby!....

Chciałbym wyrazić słowami życzenia moje dla Kochanego Wujaszka, które cisną mi się w głębi serca, – a jednak gdybym rzekł, że życzę Kochanemu Wujaszkowi pomyślności, – to zamało, ja więcej życzę Wujaszkowi!... gdybym rzekł że życzę szczęścia i zdrowia: zamało, bo ja więcej życzę!... że życzę spełnienia wszelkich chęci i zamysłów: i to zamało aby wyrazić co życzę, ile i jak bardzo życzę..... Prawdziwie! ja sam niewiem w jaki kształt i jakie słowa ubrać moje życzenia. – Cieszę się tylko nadzieją że Wujaszek Dobrodziej ich szczerości zawierzy. –

Ufam w Łasce Kochanego Wujaszka Dobrodzieja że mi to raczy przebaczyć, iż mniej często niż mi serce i obowiązek nakazuje, donoszę Mu o nas. – Ale czas

tak

tak szybko leci! a ja, od dawna szczerą mając chęć i
przedsięwzięcie pisania do Wujaszka, zanim nakoniec
siądę przecież do stolika i chwycę za pióro dla uskutecz=
=nienia zamiaru, — spostrzegę się, że tyle już czasu
uleciało, iżby mi nawet przykro było go rachować!

Gdyby mnie Wujaszek Dobr. się zapytał, co ja takiego
tu robię, iż mi czas tak prędko ulata? odpowiedziałbym
podziękowaniem Bogu i naturze zato, że takie dostałem
w udziele usposobienie wewnętrzne iż na tym świecie
szaro-popielatym przecież nigdy a nigdy się nie nudzę:
zawsze nawinie mi się coś pod ręce, nad czem mnie zbiera
chęć podłubać w czasie wolnym, to jest gdy powrócę
z odczytów w Akademii. — Dla naszej lwowskiej
Wszechnicy może i Miecio uczęszczać będzie — jeśliby
się ta smutna wiadomość sprawdzić miała, która właśnie
od dni kilku Lwów obiega, to jest, że Uniwersyt. Krakows.
Jagielloński zostanie niebawem zniesionym. — Miałożby
to być prawdą? — a więc i ten pomnik naszej świetnej
przeszłości miałby zniknąć?!....

Niezmiernie smutnem by to było, — tembardziej że
pamiątek czasów dawnych — szczęśliwszych, coraz i coraz mniej;
— a wszak i ja się przyczyniam do ich zniszczenia, bo —
jak słyszałem krąży o mnie wieść między uczonymi
Warszawy

Warszawy i Litwy żem zbiory naukowe ś.p. mego Ojca już w większej połowie zmarnował — (!)... Może i w Krakowie takie o mnie zdanie? — A przecież ja, pomimo że zasobów pieniężnych żadnych prawie potemu niemam aby zbiory mógł pomnażać, — zdołałem jednakże dostać kilka podobnych rzadkości bibliograficznych jak n.p. Jana Kochanowskiego z roku 1604., Kazanie Piotra X Kargi drukowane w roku 1598. i t.p., a gdybym miał jakiekolwiek środki potemu, możebym i co więcej zdołał wyszperać dla przechowania ku pożytkowi przyszłości a sławie i pamięci naszych przodków. —

Lecz o tych środkach materyalnych a tak niezbędnie na świecie potrzebnych — niepodobna teraz myśleć przy tak złem położeniu naszego gospodarstwa. — Wprawdzie Wujaszek Tytus zwiedziwszy Medykę rzekł, że jest nadzieja iż stan gospodarstwa niebawem się polepszy ... ale dotychczas żadnych prawie dochodów niemamy, bo wszystko nieledwie teraz wkładać musimy na gospodarstwo dla postawienia go na lepszą stopę; — tymczasem Panowie Possessorowie (dwóch wsi przez ś.p. mego Ojca wydzierżawionych) płacić niechcą, — a legataryusze i t.d. i t.d. wciąż się upominają. Co się zaś tycze nowego Rządcy, P^{na} Gąsiorowskiego, zdaje się Wujaszkowi Tytusowi, który go badał względem wszelkich szczegółów, że się zna i chce nam dobrze. — [?] Żeni on się teraz

po

22

po stracie swej pierwszej żony w Medyce z córką naszego ogrodnika, Blaszka:)

Wujaszek Tytus wyjechawszy do Jabłonowa jeszcze z tamtąd nie powrócił; - Wujenka Tytusowa wraz z małą „Tytusią" wróciła temi dniami. - Podczas niebytności we Lwowie Wujaszka Tytusa nieprzyjemny się tu dla niego wydarzył wypadek: Okazało się, że lokaj jego (tu dla pilnowania pomieszkania zostawiony), Justyan, który u Babuni jeszcze służył, - był wspólnikiem złodziejów, którzy bardzo znaczną kradzież u Hrabiego Feliksa Miera (ojca) popełnili. Justyan ten, przechowywał mnóstwo kradzionych rzeczy w swoim kufrze n.p. wazy, półmiski srebrne, worek talarów &. Wzięto go do kryminału. - Z rzeczy Wujaszka niemało znaleziono wiele u niego, prócz kołdry, kilka serwet, kieliszka, garnuszków na śmietankę i t.p. - Gdy szczegóły tego zostaną wyjaśnione, doniosę o nich Kochanemu Wujaszkowi, którego serdecznie ściskając, za moje przedługie milczenie przepraszam. Łaskawej Wujence i Kuzyneczkom ślicznie rączki ściskam i całuję. - Mama kochanemu Wujaszkowi Dobrodziejowi kazała załączyć najszczersze życzenia i najserdeczniejsze uściśnienia dla Niego samego i dla Jego Wszystkich. Całuję rączki Najukochańszego i Najłaskawszego Wujaszka Dobrodzieja i pozostaję

Jego najprzywiązańszym siostrzeńcem

Lwów, 16go Listopada 1852. Mieczysław

23

70/12 52

(7)

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Zwyczaj każe na początku roku przesłać swoje życzenia tym, których kochamy. - Serce każe kochać ich zawsze. - Nacóż więc powtarzać im to, co jest niezmiennem a o czem oni i tak są przekonani? - Miło jest bezwątpliwie wyrażać tym, których się kocha uczucia głęboko w sercu naszem tkwiące; może i dla nich nie jest nieprzyjemnem wspomnienie, że wśród tłumu samolubów przecież im ktoś dobrze życzy, - ale czyż nie należy nam się wahać w przesłaniu życzeń, jeśli list nasz miasto wesołych smutne wzbudzi uczucia w sercach tych, który list nasz odbiorą? - Będzież spełniony cel naszego listu, jeśli złamanie czarnej pieczątki więcej im żalu sprawi niż słowa nasze przyjemności? Mówią, że gdy się komu życzy szczęścia, to trzeba składać swe życzenia z twarzą wesołą i odpowiednemi wyrazami: lecz trudno mi ze łzami w oczach

mówić

mówić o szczęściu, wykrzywiać usta kłamliwie do uśmiechu na wspomnienie dnia tego w którym bardziej niż kiedykolwiek ściskał mnie i całował mój Ojciec i dawał mi tysiączne dowody swej ku mnie miłości – mój drogi, kochany Ojciec! – o gdyby można stracić pamięć przeszłości! – Szczęśliwi ci, którzy pędzą życie z dnia na dzień bezmyślnie, a dla których to słowo „wczoraj" nie istnieje, – szczęśliwi, których uczucia szybszym jeszcze lotem przemijają niżli czas ulata: żal i smutek nie zostawią śladu w ich sercu, – są to dla nich czucia ~~chwilowe~~ ni to błyskawice wśród burzy: zaledwo burza przeminie – świat im się znowu uśmiecha a przelot błyskawicy ni śladu nie zostawi po sobie. – O tak! szczęśliwi ci, co czują a nie myślą. – Ale i ci szczęśliwi co myślą a nie czują! – Szczęśliwymi są szaleńcy, i szczęśliwymi samoluby: biada tym na świecie co czują i myślą zarazem....

Niedawno temu między papierami ś.p. mego Ojca, wpadł mi do rąk list Kochanego Wujostwa

przy

przy końcu 1849º z życzeniem nowego roku pisany.
Rok 1849ty ileż on wspomnień we mnie wzbudza!
w roku tym byli kochane Wujostwo Dobr. wszyscy
we Lwowie a ja pamiętam nawet drobne zdarzenia
podczas ich bytności tutaj. – W liście owym, kochany
Wujaszek Dobr. dopiero w końcu listu do listu Kuzynek
i Wujenki Dobr. żartobliwym wierszem przypisał się jako
„malutki Eugeniuszek." – Główny text listu pisała Hala:
niestety, życzenia Jej niespełniły się – to co życzy „Wujaszkowi"
spełnionem być już niemoże; – a to co mnie życzy, – cóż? –
życzy mi abym rósł na pociechę Rodzicom – a mój Ojciec
dziś już nieżyje!.. – To było w roku 1849! – jak czas
szybko bieży! wkrótce zacznie się styczeń, a 30go już
rocznica śmierci. – –

Przebacz mi, najukochańszy Wujaszku Dobrodz.
że list mój tak smutnemi wspomnieniami zapełniłem!
Gdy wspomnienia smutek tylko wzbudzać mogą, – o toż
życzę Wujaszkowi Dobr. by się mógł zawsze cieszyć szczęściem
teraźniejszości – a nadzieją przyszłych lat równie
szczęsnych, by Mu zawsze umilała życie – daj Boże jak
najdłuższe!!.. A Kochanej Wujence Dobr. racz Kochany
Wujaszku

26

Wujaszku również wyrazić me najszczersze życzenia.
Moje życzenia dla Łaskawych Kuzynek tak są rozliczne i różnobarwne, żebym (nie przesadzając) mógł napisać dzieło Kilkutomowe, gdybym wszystko co życzę chciał wysłowić; — zostawiam to, i proszę o to Miecia, któremu wraz z życzeniami serdeczne przesyłam uściśnienie. —

Mama ma się dość dobrze, lecz się za bardzo kłopocze interesami i gospodarstwem, które nam dotychczas wcale nie najlepiej idą. — Kochanemu Wujaszkowi Dobrodziejowi zasyła Mama swe życzenia i uściśnienia.

Mamy tu teraz dnie tak pogodne i ciepłe, jakby — nie na początku — lecz ku środkowi Wiosny. —

Wujaszka Tytusa w tych dniach się tu spodziewamy. —
Całuję rączki Kochanego Wujaszka Dobrodzieja i pozostaję z uszanowaniem

Jego najprzywiązańszym bratankiem
Mieczysław

Lwów, dnia 30. Grudnia 852.

16/11 53

27

(8)

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju! -

O dniu 18^{go} Listopada niemógłbym zapomnieć! - dzień ten budzi w mem sercu najmilsze uczucia, gdyż Imie które przynosi należy do najdroższych dla mnie, - dzień ten z każdym rokiem milszym dla mnie się staje bo z każdym rokiem bardziej kocham i bardziej szacuję Kochanego Wujaszka Dobrodzieja! -

W gorącem sercu i żywej wyobraźni wyroić można tak wielkie szczęście że się w tem stopniu rzadko zjawia na ziemi, ale chociaż rzadko - zjawia się przecież! Takiego zatem szczęścia jakie tylko wymarzyć zdołam - życzę Kochanemu Wujaszkowi!... Bóg spełni moje życzenie! - spełni je dla samego Wujaszka i ze względu na tych wszystkich którzy kochając Wujaszka Dobrodzieja czuliby się zawsze nieszczęśliwemi ile by razy widzieli Wujaszka w smutku i zmartwieniu. - A wszakże tych jest wiele, bardzo wiele co szczere zasyłają modły do Najwyższego o szczęście Kochanego Wujaszka? Miałżeby Bóg ich wszystkich zasmucić i niespełnić gorącego życzenia? - O nie, Najdobrotliwszy spełni życzenia serc tylu, życzenia szczere i bezinteresowne,

/. a

a Kochany Wujaszek będzie, - ufam i wierzę że będzie szczęśliwym! ...

Gdybym mógł komu zazdrościć - zazdrościłbym Mieciowi; szczęśliwy! on w dzień Imienia Kochanego Wujaszka może Mu osobiście wyrazić swe życzenia i rękę osobiście ucałować gdy ja tylko listownie uczynić to mogę, - co więcej - on może ucałować rękę swego Ojca, a ja - Ojca już niemam! a Kochanego Wujaszka Dobrodzieja, którego równie jakbym jego Ojca szacuję, już tak dawno niewidziałem - - Wprawdzie niedawno temu ucieszyłem się nadzieją że może w krótce Kochanego Wujaszka obaczę, gdyż P. Stanisław Ostrowski (: który tu przyjechał z Krakowa w interesie Wujaszka Tytusa tyczącym się :) mówił mi iż Wujaszek Dobrodziej ma tu w bieżącym miesiącu przyjechać, - lecz ja wątpię aby ta nadzieja teraz ziścić się mogła w czasie nadchodzącej zimy. Tu we Lwowie śniegi już upadły, dnie mroźne i mgliste a powietrze niezdrowe, - z tej też przyczyny bardzo wiele ludzi choruje. - My dzięki Bogu, zdrowi jesteśmy, - czasem tylko moja Matka zasłabnie na zwykłą migrenę. - Mnie - wcale wybornie służyła i nasza wyprawa - wraz z Mieciem - w góry zeszłego lata. -

Z Krakowa od kochanego Wujostwa Dobr. bardzo rzadko

mamy

mamy wiadomość, lecz i moja w tem wina, gdyż niemogę się zebrać do napisania listu do Miecia. - Jednakże w tych dniach to uczynię. -

We Lwowie nic nowego - prócz przygotowań na przyjęcie Arcyksięcia (: brata cesarza :) - a wszak takie przygotowania to nic nowego we Lwowie. - Co się tycze nowin politycznych to oprócz wiadomości które czerpiemy w największej części z „Czasu" dochodzą nas czasami prywatne wiadomostki o sprawie tureckiej - - dość pocieszające. -

Wiara w duchy stolikami i ołówkami piszące ustała tu prawie zupełnie, - nazywają ją „Trapezomanią." -

Z familii prócz P. Edmunda, Kaźmiera, Alexandra i t. d. mało kto przyjeżdża do Lwowa. - Wujaszka Tytusa jeszcze niema, lecz się go spodziewamy. -

Łaskawej Wujence Dobrodziejce rączki całuję, Kuzynecz-kom zasełam najładniejsze, najpiękniejsze, najśliczniejsze ukłony. Miecia serdecznie ściskam. - Jestem - że ja tak szczęśliwy by Kochane Wujostwo Dobr. i Kuzyneczki czasem o mnie wspominały? -

Całuję z uszanowaniem rączki najukochańszego Wujaszka Dobrodzieja, jako Jego

najprzywiązańszy siostrzeniec
Mieczysław [illegible]

Lwów, 16° Listopada 853.

17/8 54

(9) 31

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Wczoraj w południe wyjechałem ze Lwowa Eilwagenem ażeby się udać za radą Dra Ziembickiego do Szczawnicy. – Tegoż samego dnia po północy stanąłem tu – w Przemyślu, i dowiedziałem się że Eilwagen stąd do Sącza dopiero na drugi dzień o północy wyjedzie, że zatem skazanym jestem na całodzienny pobyt w tym mieście gdzie nikogo niemam prawie ze znajomych. – Korzystając z wolnego czasu chwytam pióro aby przesłać kochanej Wujence Dobrodziejce ucałowanie rączek, a oraz aby Ją przeprosić że tak długo do Niej nie pisałem. –

Zbieranie [illegible]gę i rozmaite przytem interesa i sprawunki nied[illegible]ły mi dość wcześnie napisać list do Łaskawej Wujenki Dobrodziejki aby na dzień 18 t.m. doszedł Ją w Krakowie. – Jestem jednakże przekonanym że choćbym nawet nie zdążył w tym dniu moich życzeń kochanej Wujence, że Wujenka Dobrodziejka byłaby przekonaną że najszczersze moje życzenia, które zawsze Jej osobiście składałem, nie wygasły w mem sercu, i nigdy nie wygasną! –

Teraz, gdy ciągłe chorowanie zmęczyło mnie i osłabiło do tego stopnia że wątpię abym był kiedykolwiek zdrów choć tak, jak nim byłem w czasie pobytu Wujenki Dobrz. we Lwowie

/. teraz

32

teraz czuję całą prawdę słów Wujenki Dobrodziejki w liście z 15go Czerwca 1854. do mnie wyrzeczonych, że „zdrowie to skarb nieoceniony.”.....
Ze stratą zdrowia pełzną na nic zamiary naszego życia, blednieją nadzieje naszej przyszłości — Przykro mi niewymownie pisać te słowa do Kochanej Wujenki która na mnie tak łaskawą i którą temi słowami zasmucę... pojmie Wujenka Dobrodziejka stan w jakim jestem, ale by go pojąć zupełnie trzeba by być we mnie. — Każdego roku zamiast być zdrowszym i silniejszym — ja się słabszym czuję...

Nielubię łudzić nikogo... ale niepodobna abym się nie starał utrzymać moją Matkę przy tej wierze że ja zdrów jestem i że mnie tylko febra nieco zmęczyła. — Będę czynił wszystko co będzie w mojej mocy aby stan mego zdrowia polepszyć. Zdrowie to skarb nieoceniony. —

Teraz gdy poznałem jak prawdziwe są słowa Wujenki Dobrodz. które nieraz w Jej liście odczytuję, — kładę na czele moich życzeń w dniu imienin Wujenki Dobrodziejki i łaskawej Kuzynki — zdrowie. Oby się wszelkie życzenia Wujenki Dobrodz. spełniły! i spełnią się — taką mam nadzieję, — a ktoby Wujence z całego serca wszystkiego najlepszego nie życzył — kto miał tylko sposobność poznania Jej!
A Kuzynka Halcia — — oby była szczęśliwą!...... wszak w tym

/. życzeniu

życzeniu zawiera się wszystko co tylko życzyć można?! – –

W Szczawnicy zabawię 4.–5. tygodni, a z tamtąd może na czas krótki pojadę do Krakowa – jeśli Wujostwo Dob. natenczas już z Tryjestu wrócą. –

Kochanemu Wujaszkowi Dobrodziejowi z uszanowaniem ręce całuję. Może Wujenka Dobrodziejka będzie tak łaskawą wręczyć Wujaszkowi załączony [illegible] samej jakiejś [illegible] a której przed odjazdem byłem na rozkaz Wujenka Dob. i którą zastałem niewypowiedzianie uszczęśliwioną przyszłem zamęzciem.

Miecia serdecznie ściskam. – Kuzynkom najpiękniej rączki całuję. –

Oddając się łasce Wujenki Dobrodziejki i upraszając Ją pokornie o łaskawe zachowanie mnie w Jej pamięci, pozostaję najukochańszej Wujenki Dobrodziejki

najprzywiązańszym siostrzeńcem

Mieczysław [illegible]

Lwów, dnia 17go Sierpnia 854.

34

35

13 Września 1854 roku.

(10)

Droga Mamo!

W Poniedziałek wieczór odebrałam list od Wan-
dzi; bardzom się nim ucieszyła, ale mnie to zmar-
twiło że w nim ani słóweczka od Mamy; już
myślałam że droga Mama zapomniała o swojej
Halci; ale jakżem się tej myśli wstydziła naza-
jutrz; gdym odebrała list Mamy; list tak obszer-
ny i tchnący dobrocią, że nawet niewiem jak
mam za niego dziękować. Ten list dlatego później
od Wandzinego odebrałam, że zamiast do Kra-
kowa poszedł do Ferrary, skąd dopiero tuż ode-
słany, oddany mi był w okropnym stanie;
przechodził bowiem przez miejsca gdzie jest cho-
lera; z powodu czego tak go w Ferrarze po-
dziurawiono i wykadzono, że ledwo prze-
czytać mogłam. - Proszę drogiej Mamy nieda

36

wać mi tak okrutnych rozkazów jak ten: „spal mój list." Ja jeszcze nigdy tak długiego listu od Mamy niemiałam, i miałabym go palić?. Droga Mamo przebacz, ale ja nie dopełnię tego rozkazu.

Miałam wczoraj list od Miecia, gdzie pisze że tamten Miecio już febry niema, i że 15go b. m. ze Szczawnic wyjeżdżają; skąd już wszyscy nawet doktor kąpielowy wyjechał. Co potem zrobić zamyślają, już Mamie z listu pisanego do Wandzi wiadomo. – Brzowscy jeszcze 8go ze Szczawnic wyjechali. Julcia mnie pisała że jej Matka obiecała, odwieść ją zaraz po przyjeździe do mnie na dni kilka. –

My tu wszyscy zdrowi. Jeździłyśmy obie z panną Lucyną przed kilkoma dniami do państwa Koziebrodzkich, ale nam się wizyta nie udała

zastałyśmy Ją bowiem bardzo słabą, na żółciową febrę; a ponieważ właśnie była w paroxyzmie, odjechałyśmy zaraz. Doktora nie wzięli, bo Ją morysonem leczy.
A teraz drogą Mameczkę pożegnam, bo jeszcze dziś do Babuni podług zalecenia Mamy, piszę. Do Wandzi w Niedzielę pisać będę i dużo Jej o Pawlusiu doniosę, tymczasem zaś to, że nie za dwa tygodnie, ale za dwa miesiące tu przyjadą, bo pojechali do Szwajcaryi. - Jak też drogiemu Tatkowi służą te kąpiele?. -
Jeszcze raz drogą Mamę żegnam, całuję, i proszę żeby niezapominała o swojej
Hali.
Drogiego Tatka rączki całuję, Wandzię ściskam serdecznie. Nasi goście i domowi zasełają swoje ukłony. Przesyłam w tej chwili odebrany jakiś spóźniony list Miecia do Wandzi.

38

poste restante.



Madame la Comtesse Hélène Dzieduszycka.

Wien.

Venezia.

17/11 56

39

(11)

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Każdego roku przesyłam Ci drogi Wujaszku Dobrodzieju
w dniu 18tym Listopada najszczersze życzenia moje – bo
to dzień Twego Imienia! W bieżącym roku z gorętszego
one jeszcze niż w minionych latach, płyną serca; – w tym
roku bowiem przyłączył się jeszcze jeden powód więcej
abym Cię kochał i szacował najdroższy Wuju!... To też
ja Cię kocham jak Ojca i jak Ojca szanuję. I jakież
mam życzenia u nóg Twoich złożyć? Oto lat
jaknajdłuższych.... żyj ku naszej radości i szczęściu!
Oto zdrowia i szczęścia Ci życzę kochany Wuju Dobr.
– a własnem zdrowiem, własnem szczęściem okupiłbym
je - gdyby to można uczynić! Wreszcie życzę Ci drogi
Wujaszku Dobrodzieju dopełnienia wszelkich warunków
innych Twojego szczęścia: życzę ziszczenia wszelkich
: Twych

40

Twych nadziei i pragnień ;- życzę Tobie drogi Wuju Dobrodzieju, i Wujence Dobrodziejce i dzieciom Twym i wszystkim miłym Tobie – wszystko - wszystko a wszystko najlepsze, najpomyślniejsze !!...

I jakże życzenia moje nie mają być tak gorące, tak szczere – gdy dziś zdrowie Twe i szczęście najukochańszy Wuju Dobrodzieju! - to są warunki własnego szczęścia mego... Gdybym był nawet i samolubem, musiałbym Cię kochać i szacować stokroć bardziej niż wszelkie wyrazy zdolne określić. O! prócz uczucia które od lat dziecięcych żywiłem dla Ciebie w mém sercu, prócz tego przywiąza[nia] dla najłaskawszego Wuja mego, którego ś.p. Ojcie[c] mój tak kochał, który był zawsze i jest bratem

– najlepszym

Med[illegible]

najlepszym mej Matki – prócz tego uczucia w mem sercu najłaskawszy Wuju Dobrodzieju! inne tam jeszcze goręce uczucie – uczucie które śmiał bym nazwać synowskiem...
... bom ja nie stracił nadziei, tej nadziei najdroższej ze wszystkich i nad życie droższej – niestraciłem nadziei że kiedyś usłyszę z ust Twoich kochany Wuju Dobrodz. ten luby wyraz co mnie uszczęśliwi: „Synu!"......
I czyż ja mogę tracić nadzieję tę, gdy ona może jedna dodaje mi życia, i sił do życia, i chęci do życia!... czyż mogę tracić nadzieję, wiarę w szczęśliwą przyszłość moją – gdy ona w Twoim ręku? nie, ufności w serce Twe stracić nie zdołam – a więc i nadziei nie stracę! Byś mi jej nie odjął najdroższy Wuju!!

Polecam się łasce Twej! a całując ręce obojga Wujostwa Dobrz. pozostaję z winnym uszanowaniem,

Twoim – najukochańszy Wuju Dobrodzieju
najwdzięczniejszym.
i najprzywiązańszym siostrzeńcem
Mieczysław

Medyka. 17º Listopada 850.

30 Maja 1857 ^{go} roku

43

(12)

Najdroższa Mameczko Dobrz!

Na los szczęścia tenlist, a raczej te słów parę piszę, bo niewiem czy Mamę zastaną w Korniowie. – Przepraszam Mamę za to wyrażenie, ale Mama Dobrz niedobra, że do mnie niepisze; chociaż słów parę żeś zdrowa było napisać, bo ja się tu ciągle od wyjazdu drogiej Mamy Dobrz turbuję, i chwili spokojnej niemam po tych kilku słowach, któreś do mnie na wyjezdnem wesalonie wyrzekła. Ja zaś nie chcę drogą Mamę Dobrz na taki niepokój wystawiać, i choć w kilku słowach donoszę Jéj o sobie i domu.

Ja kiedyś przez cały dzień miałam szalony ból, z zawrót głowy i wymioty, ale dziś już jestem zupełnie zdrową, Woźniakowski powiada że to była migrena. Podług życzenia Mamy, nigdzie piechotą niechodzę, i żadnych próśb czy to osobistych czy listownych nieprzyjmuję. – Poczciwa p. Karwicka codzień mnie odwiedza, i chciała już nawet kilka

razy byśmy z nią jechały na Wolę, ale nie
mogłyśmy dogodzić jej łaskawemu życzeniu,
bo koń był chory na nogę, i my od czasu
wyjazdu Mamy nigdzieśmy się oprócz raz
do kościoła, ruszyć niemogły. Teraz już pra
wie zupełnie wyleczony, wczoraj pierwszy
raz nim wyjeżdżałyśmy, i w tych dniach
zapewne zadość uczynimy życzeniu p. Kar
wickiej. – Marynia Tar...... bardzo często
mnie odwiedza, a na dziś obiecała mi się
Wojnarowska.
Z bólem serca muszę donieść o niebardzo przy
jemnym wypadku w Ludwinowie. Wieprze
dwa także zachorowało; jednego wykurowa
no, a drugiego dobić musiano. – Kapustę do
piero kiedyś sadzono po deszczu, bo przed
tem niemożna było. – P. Riper podatków
podobnoś płacić niechce, a Miszewski chce
mu zato zatrzymać pozostałe w Ludwi
nowie cegły. – Wczoraj była tu p. Ko
ziobrodzka i zapraszała nas, na który
dzień świąt do siebie, ale ja jeszcze nie

wiem co zrobię, bo się boję konia tak daleko
prowadzić, a zresztą niemiałam od Mamy na
tę przejażdżkę wyraźnego pozwolenia.
Żegnam moją jedyną, kochaną, najdroższą
Mamusię Dobrą, i proszę ręce składając, że-
by niebardzo płakać, niebardzo się pod
ciężarem krzyżów uginać, bo sił i zdrowia
zabraknie, a tu się trzeba szanować j[ak]
dla siebie to dla mnie, bo ja czuję p[o]
teraźniejszej mojej tęsknocie, żebym pod-
wójnego ciosu niezniosła, nieprzeżyła. Że-
gnam raz jeszcze moją najdroższą Ma-
musię Dobrą, rączki Jéj całuję i ściskam
serdecznie.
Całą duszą kochająca Ją córka

Helena D.

Panna Lucyna i p. Marceli zasyłają Ma-
mie najprzyjaźniejsze ukłony. Honorcia
rączki całuje. Wszystkich krewnych
i znajomych pozdrawiam, i ukłony zasyłam,

46



Madame la Comtesse

Hélène Dzieduszycka.

Retour- nach Krakau

~~Stanisławów~~, ~~Horodenka~~, ~~Horniki~~

HORODENKA 3/6

LEMBERG

Krakau 12. JUN.

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Nie otrzymawszy do dnia dzisiejszego żadnego rozkazu ze strony najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki w odpowiedzi na zapytanie moje w liście z dn. 17go Kwietnia: „czy pomimo niewyextabulowanej jeszcze prenotacji Korytowskich, przysłać Wujence Dobrodziejce extrakt tabularny Radziszowa?" – nie waham się już dłużej z przesłaniem tegoż, – sądzę bowiem że może się przecież przydać, – a gdybym go nie nadesłał wina zawsze ciężyłaby na mnie. – Z daty dokumentu przekona się Wujenka Dobrodziejka że go już 24go z. m. miał w ręku i tylko rozkazu Wujenki wyczekiwałem. –

Obawiam się czy list mój nie stał się powodem urażenia najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki..... Oh! jeśli szczerość moja i to synowskie wylanie się z każdem uczuciem serca – jeśli to mogło urazić najdroższą, moją i najłaskawszą

najłaskawszą Wujenkę – oh! to rzucam się do Jej nóżek i póty je synowskiemi okrywać będę całusami, póki mi nieprzebaczysz najłaskawsza! najukochańsza Wujenko!... „Wujenko"... czemuż niewolno mi wyrzec: „Mamo!"...

Racz zważyć najłaskawsza Wujenko – racz zważyć, że kto tak długo kocha i tęskni i cierpi jak ja, komu Ty sama najdroższa Wujenko tyle razy już wszelką na zawsze odejmowałaś nadzieję.... czyż to dziw jeśli mu czasem wydrze się z piersi taki krzyk boleści – jak mnie w przeszłym liście – przerażający może, ale prawdziwy! O! chciej Wujenko zapytać tę którą kocham nad życie – czy nie wyrzekłem prawdy? Ona umie czytać w mej duszy, – choćbym niemówił co w niej jest, odgadłaby niezawodnie! O wierzaj mi, najłaskawsza, najdroższa Wujenko! nie w chęci urażenia Cię wyrzekłem prawdę... ale dlatego że mi się sama wydarła z duszy, sama mi wypłynęła z pod pióra. – Jeśli Cię najłaskawsza Wujenko

i Dobrodziejka

Dobrodziejko, przykrem było wyrażenie moje, to ukarz mnie ale wierzaj że było prawdziwem i przebacz mi dlatego że prawdziwem jest co wyrzekłem! Niech przebrzmią wyrazy moje, spal łaskawa Wujenko list mój … to przecież w Twej pamięci pozostaną te słowa jako świadectwo ile kocham Halię, ile Jej Matkę – którąbym moją Matką pragnął nazwać! Tak chciej sobie słowa moje niezrozważnie skreślone tłumaczyć Najdroższa Wujenko Dobrodziejko. – Do nóg Twoich Wujenko rzucam się jako syn który nie ma droższego nad Twoją łaskę, i pozostaję zawsze

Najłaskawszej

Wujenki Dobrodziejki

Lwów 2go Maja 858.

najprzywiązańszym siostrzeńcem

Mieczysław Pawlikowski

P.S. Mama załącza Wujence Dob. serdeczne pozdrowienie a Kuzynkę ucałować prosi. – Nóżki Wujenki a rączki Kuzynki całuję po milion razy!!

13.7.1858

51

(14)

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Tydzień już upływa od owego wieczoru w którym ze łzami w oczach pożegnałem Ludwinów, a tak mi żywo w duszy pozostała ta chwila, że mi się zdaje jak-bym czuł jeszcze na czole najmilsze pożegnalne pocałowanie Twoje Najdroższa Wujenko Dobrodziejko, tak życzliwe - że mi serce przy niem silniej bić poczęło w piersi - bo mi się wydało że to pierwsze pocałowanie macierzyńskie od Ciebie moja Najdroższa, Najłaskawsza Wujenko! - Przebacz mi, ale myśląc o Tobie niemogę myśleć inaczej, tylko tak jakby o Matce własnej; - w duszy mej zawsze Matką Cię moją nazywam: Czemuż mi jeszcze nie wolno pisząc do Ciebie zwać Cię tak, jak Cię w duszy nazywam?.. Drży mi ręka gdy mi przychodzi pisać to słowo: „Wujenka", tak mi jest przy tem słowie jakbym pisał nieprawdę. -

Tydzień upływa od chwili pożegnania - a wspomnienie tej chwili tak żywe wmej duszy jakby to wczoraj było: Ale tęsknota moja tak wielka jakbym już wieki niewidział tych

/. których

których ukochałem – jedną jak Matkę, a drugą...... oh niemam słów dla tej drugiej!... Oh, i Ją także nazwać nieśmiem po imieniu, ani tak – jak Ją w sercu moim nazywam od lat tylu... zawsze z niezmiennem uczuciem... gorącem jak w tej chwili!... Zdaje mi się jakbym czuł dłoń Jej w mej dłoni jak w chwili pożegnania – zdaje mi się że czuję pomimo przestrzeni mil tylu że w tej chwili oczy Jej patrzą w tę stronę... Śmiesznem to się wydać może – ale ja czuję. Gdybyż to przeczucie chciało nam zawsze dawać odpowiedź na wszelkie zapytania które powstają w sercu!.. Ale przeczucia tak rzadkie – a często tak mylne.... a jednak ja im wierzę, chcę wierzyć – i nieprzestanę wierzyć dobremu przeczuciu – ufać dobrej nadziei!–

Tęskno mi, tęskno mi bardzo – ale nie smutno... owszem swobodniej mi niż zwykle. To Twoja dobroć Najłaskawsza Wujenko i łaskawe pożegnanie Twe – one spłoszyły mi smutek z czoła – radość wniosły do serca. Dzięki Ci, dzięki Najdroższa, Najłaskawsza Wujenko Dobr. dzięki po stokroć! Po tysiąc razy całuję w myśli drogie nóżki Twoje – Najukochańsza Wujenko Dobrodziejko!

/.

Jeśli raczysz Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko przyjąć łaskawie wyrazy te prosto z serca płynące – jeśli niezechcesz się gniewać za szczerość moją w tym liście - za ten ton synowski listu którym się ośmieliłem przemówić do Ciebie, – to będzie dla mnie oznaką że mi częściej wolno odzywać się do Ciebie listownie choćby tylko w celu ucałowania Twoich nóżek i uściśnienia rączki Kuzynki… Dziś ośmiela mnie do pisania, obowiązek przesłania Wujence Dobrodziejce poświadczenia Genci na odebraną summę 2000 fl. Ctr., które to poświadczenie listowne załączam. – Przytem pragnę jeszcze zdać Wujence Dobrz. krótkie sprawozdanie z mego pobytu w Stępinie. – Dziś tydzień – 7ᵃ ꞏ 6. m. wieczorem przybyłem wraz ze Szlomkiem z Dębicy do Stępiny najgorszą górską drogą stępo jadąc. – Z żywą radością wybiegli oboje na ganek wołając „Miecio przyjechał! Miecio!” – Sądziłem że mnie poznali i uszczęśliwionemu tak serdecznem przywitaniem niewiele brakło by się zakręciły w oku – ale wtem gdy wyskoczyłem z bryczki, nagle zposępniały ich twarze á smutnym tonem rzekli: „E – – to Miecio Pawlikowski!…” Przypomniałem sobie że to tylko rodzonych braci wita się tak serdecznie – przypomniałem że niemam rodzeństwa!… Oboje spodziewali się, byli prawie

/. pewni

54

Eugenia z Dz. i Wilhelm Romerowie

pewni że ich Mięcio Dz. odwiedzi – i zasmucili się bardzo gdy ich zawiodła ta nadzieja. – Jednakże kontenci byli i z mojego przyjazdu – pragnęli mnie serdecznie ugościć i przez dwa następujące dni, to jest 8^{y} i 9^{ty} zostać w nich musiałem. – Nieumiem być nieszczerym – szczególnie wobec krewnych i wszystkich których kocham. To też gdy Wilhelm z całą otwartością począł mówić o różnych drażliwych pytaniach i wreszcie mnie zapytał o zdanie moje w tej mierze – odrzekłem że według moich wyobrażeń „zbytnia bo drobnostkowa skrupulatność lub też przesada w wykonywaniu wszelkich zewnętrznych formalności religijnych, nie koniecznie nakazanych przez Kościół, ale tylko zalecanych, – a więc do zbawienia nie koniecznie potrzebnych, – zamiast korzyści, może szkodę przynieść religji – bo ją przed światem na śmieszność naraża ~~[illegible]~~, wtedy bowiem rzecz główna – serce czyste – zdawać się ~~może~~ rzeczą podrzędną a zaś formalności rzeczą główną." – Rozgadaliśmy się długo a ja nabrałem przekonania że wszelkie jego dziwactwa i błędy nie pochodzą ze złej woli ale owszem że pobudki jego są najszlachetniejsze i tylko wyobrażenia niektóre skrzywione i przesadne. Wiem że trudno je sprostować – a i nie moja to rzecz – więc tego uczynić nie usiłowałem. Tylko jaki ksiądz roztropny mógłby podołać temu zadaniu i wpływ wywarł na niego. – Lecz gdy Wilhelm sam zaczął uniewinniać się

/. i tłumaczyć

i tłumaczył z różnych zarzutów które mu świat czyni i wyspowiadał się z swego dawniejszego postępowania, - a w końcu znów mnie prosił o szczerość bratnią i otwarte a bezwzględne wypowiedzenie mego zdania - wtedy mu powiedziałem że mi się zdaje „iż dla obowiązków dalszych zapominał o najbliższym i najważniejszym - o rodzinie..." Przyznał to, i zaręczył że uważa dawniejsze postępowanie w tej mierze za błędne - że je zmienił, ale teraz pokutuje za to .... Tu wyłożył mi stan swego majątku i nadzieje na przyszłość... Stan zaprawdę smutny - ale nie do zrozpaczenia. Zdaje mi się że skuteczną w swoim czasie pomocą możnaby wszystkiemu zaradzić co im grozi. Później będzie może za późno - bo długi urosną a stan się pogorszy. - Przedmiot to za obszerny aby go można w liście dostatecznie wyłożyć, ale gorąco pragnę za najbliższem widzeniem się wypowiedzieć Wujcie Dobrodz. wszystko co wiem i co myślę w tej mierze. - Czy by nie dobrze było zwołać w tym celu radę familijną? obawiam się bowiem aby później nie ciężył na Wiecie zarzut że nieuczynił zawczasu kroków aby zapobiedz złemu grożącemu siostrze... Czyby nie dobrze było dziś spłacić jakimkolwiek bądź środkiem jego długi - które właściwie są *ich* długami - i odbierać tę summę z corocznych należących mu procentów?

./. W takim

W takim razie trzebaby wprzód wymódz na nim słowo że dalszych długów robić nie będzie. – Czyż ja to, że Miecio obowiązku niema ratować ich bez końca ... ale jakaż rada dziś, gdy złemu zadał jeszcze zapobiedz można łatwiej ? z mniejszemi trudnościami ? – Później gdy stan rzeczy się pogorszy i dla uratowania ich, poświęceń trzeba będzie daleko znaczniejszych – uchylić się Miecio od tego nie zdoła: uczucie familijne – głos serca zmusi go do tego .... Powtarzam zatem, że według mego widzenia rzeczy, należy działać póki czas. Nim jednak z Mieciem o tem pomówię według życzenia Wilhelma, chciałem wprzód w tej mierze zasięgnąć zdania i rady Wujenki Dobrodziejki ..... Przedewszystkiem jednakże proszę, aby Wujenka Dbdz. w razie listu do Komerów nie wspominała im o moim niniejszem pisaniu. – Wilhelm obawiał się bardzo czy Wujenka na niego nie zagniewana i czy to nie jest powodem dłuższego milczenia z Jej strony i ze strony Kuzynki. Wujenkę wytłumaczyłem, o Jej interesach i zajęciu ciągłem mówiąc, a Kuzynkę tłumaczyłem inaczej. – Genia jak zwykle małomowna, dość dobrze wygląda i już wcale prawie nie kaszle. – Dzieci zdrowe. Milutkie to dziewczątka. Zaprzyjaźniły się już „z Wujciem Mieciem" tak, jakby się z nim sto lat znały.

/. Gdyśmy się

Gdyśmy się przechadzali po ogrodzie, koło kamiennej ławeczki w altance rzekła mała Milcia: „tu, tolo tedo stolita siedziaa ciocia Halcia!".. Uścisnąłem ją serdecznie za tę pamięć tak zadziwiającą w dziecku. - Jadzia najpierwsza po poznaniu zbliżyła się do mnie, ośmieliła się i zrobiła ważne spostrzeżenie że „Wujciów dwóch jest: Wujcio Micio i Wujcio Miećto" — W języku tych dzieciaczków bowiem, k. wymawia się jak t., a g. jak d. — Najmniejsza - malutka Halcia bała mnie się i zakrywała oczy przedemną; dopiero ostatniego dnia uśmiechnęła się do mnie i w dowód wielkiej łaski potargała mnie za brodę.

Przedwczoraj przybyłem do Medyki - jutro wyjadę do Lwowa aby stanąć na 15ty. We Lwowie dłużej nad dwa dni bawić nie będę i zatrzymawszy się znowu dzień jeden w Medyce pojadę do Szczawnicy. — Gdybym mógł się spodziewać tej łaski że Wujenka Dobrodz. raczysz mi choć słów kilka napisać z powodu Romerów, prosić bym się ośmielił aby mi Najłaskawsza Wujenka zechciała dołączyć wiadomość o swoim i Kuzynki zdrowiu. - Czy nie postanowiła Wujenka Dobr. wyjechać do kąpiel? czy Kuzynka pozbyła się już kaszlu i kataru? czy już może śpiewać? Jej

./. głos

58

Jej głos luby dźwięczy mi nieustannie w sercu - wydaje mi się jakbym Ją słyszał śpiewającą.... codzień wieczorną godziną słucham Jej śpiewu - w duszy mojej... wspomnienie tak żywe, że mi się zdaje jak gdyby wracały chwile spędzone w Ludwinowie... przeszłość teraźniejszością się staje... Za tyle szczęścia które w duszy mojej wtedy żałuję: dzięki, po milion razy dzięki Jej, i Tobie Najdroższa, Najukochańsza, Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Kończyć mi list wypada, bo już czwartą zapisuję kartkę - boję się czy nie znudziłem Wujenki Dobr. a bardziej jeszcze obawiam się czy tonu listu mego w którym nie trzymałem na wodzy synowskiego uczucia, którem Cię kocham Najdroższa Wujenko, - czy śmiałość moja nie gniewała Cię, Wujenko Dobr. - Przebacz mi, - ja ufam że dobroć Twego serca przebaczy mi!

Całuję nóżki Twoje Najłaskawsza Wujenko a rączki Kuzynki ściskam. - Kuzynkę Honorkę pozdrawiam grzecznie. -

Polecając się łasce Najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki pozostaję z winnym głębokim uszanowaniem Jej

pełnym synowskiego przywiązania
wostrzeńcem

Medyka 13° Lipca 838.

Mieczysław Pawlikowski

18.12.1858

57

(15)

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Według przyrzeczenia danego Alexandrowi, stanąłem w Trydorówce 14ᵒ b.m. wieczorem, jadąc bez zatrzymywania się z Krakowa, oprócz kilku godzin we Lwowie. Zastałem Alexandra cokolwiek słabego, niemógł się zatem zebrać nazajutrz, aby wyjechać ze mną do Jezupola jak to obiecał mi był uczynić. Naradziliśmy się i uznali że jego bytność w Jezupolu nie jest koniecznie potrzebną, a widząc że on jest cierpiącym i umęczonym polowaniami, sam go prosiłem aby ze mną nie jechał. – Rano 16ᵒ wyjechałem z Trydorówki i tegoż dnia stanąłem w Jezupolu, gdzie zastałem Miecia i Panią Klaudję, dopiero co przybyłą z Jabłonowa. – Władysław od kilku miesięcy ciągle

/. słaby

60

Laby; z powodu jakichś wyrzutów na całem ciele każą
mu się kąpać i nie ziębić - musi zatem siedzieć w domu
i pomimo szczerej chęci niemoże ze mną jechać do
Jabłonowa. Pani Klaudja opowiada że Wuj Tytus
otrzymał w tych dniach list od mojej Matki, wprawdzie
świadczący o dość wielkiem zirytowaniu nerwowem, ale
uważający sprawę od której szczęście me zawisło jako
rzecz dokonaną. O Wuju Tytusie wszyscy tu cuda
opowiadają: po 20tu latach niebytności był w Jezupolu;
jest nadspodziewanie serdecznym i pełnym wylania
dla familji. Mówi iż odżałować tego niemoże że
dotychczas tak mało żył z rodziną, płacze mówiąc
o ś.p. Wuju Eugeniuszu, - miał odmłodnieć i zmienić
się nie do poznania. W Strusowie kilka dni bawił
na polowaniu i t.d... Mówił o mnie że mnie bardzo

i kocha

Jezupol. 61

kozka, i chwalił jako.... dobrego gospodarza... O Mieciu również
bardzo serdecznie się wyrażał. Na list Miecia w interesie
Potoczysk odpisał bez żadnej zwłoki. Treść listu następująca:
Pisze Wuj Tytus: „Ja nie mam teraz w gotówce żądanej sumy
„do rozrządzenia; a przy tem zdaje mi się, że i dla Ciebie
„lepiej będzie nie zaciągać, bez najgwałtowniejszej potrzeby,
„w stosunku do Twego majątku tak ogromnej sumy."
Natomiast daje radę istotnie bardzo rozumną i zarazem
praktyczną: „Nim Miecio otrzyma dekret dziedzictwa -
„póty nietylko sumy w depozycie, ale i Potoczyska
„mają być uważane jako będące <u>własnością massy</u>, a zatem
„massa i jej zarząd ma prawo w porozumieniu z sądem
„wziąć sum w depozycie będących na korzyść massy." - Rzecz
ta jest zupełnie logiczną a mnie się wydaje niewątpliwem
że sumy te dadzą się na ten cel wydobyć. W każdym
razie jednakże należy porozumieć się z adwokatem dwernickim

/: z którym Miecio

62

z którym Mieczio dodziś dnia niemógł się o tem rozmówić bo go niezastał w Stanisławowie – wyjechał był do Lwowa. – Mieczio chce odroczyć ile można termin płacenia, wziąść sumy owe z depozytu, a resztę dołożyć wypożyczonemi kilkunastoma tysiącami które mu łatwiej będzie wydostać i 20.000 za dom. Tak stoi sprawa. Po widzeniu się z Dwernickim ma Mieczio pisać do Mamy Dobrodziejki. Niebezpieczeństwo grożące, niby zażegnane – ale cóż wtedy, jeśli termin płacenia nie da się odroczyć a sum z depozytu massa dość wcześnie wydobyć nie będzie mogła? – – – – Mieczio za godzinę wyjeżdża do Stanisławowa – ja zaś do Jabłonowa, gdzie jutro stanę. – Zabawię tam dzień jeden – i wrócę do Lwowa wstępując do Kipiaczki.

Kończę całując tysiącem całusów najdroższe rączki i nóżki Najukochańszej Wujaneczki Dobrodziejki – i prosząc Ją aby była łaskawą dla mnie – bo od tego szczęście moje i spokój mój zawisł... chciałbym jeszcze dołączyć do listu słów kilka dla Tej która moją będzie – a ja Jej na wieki – – ale jakże wysłowić to co ludzką mową niewysłowione! .... Zostaję z winnem uszanowaniem

Najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki

najprzywiązańszym siostrzeńcem
Mieczysław Pawlikowski

Jezupol 18o Grudnia 858.

24.12.1858

63

(16)

Najukochańsza Wujenko Dobrodziejko!

Przed chwilą przybyłem do Lwowa z powrotem z mej wycieczki familijnej. – W liście moim pisanym 18go b.m. z Jezupola, który Miciu przyrzekł oddać tegoż dnia na pocztę w Stani=stawowie, pisałem Najłaskawszej Wujence Dobrodziejce o interesie Potoczyskim – wszystko com się od Micia dowiedział. Miciu przyrzekł mi uroczyście, donieść bez żadnej zwłoki dokładnie o rezultacie narady z Adwokatem, która to narada tegoż dnia miała się odbyć. Miał natychmiast pisać do Wujenki Dobrodziejki i do mnie. Listu jego jednakowoż

/. we Lwowie

we Lwowie niezastałem. Równocześnie zatem z listem niniejszym wysyłam list do Korniowa szturmujący o odpowiedź, – a na wypadek gdyby Mieciо był w Jezupolu, gdzie układał sobie spędzić Święta, telegrafuję zapytanie do Stanisławowa. – Gdyby odpowiedź nadeszła ważna – telegraficzna czy listowna – to natychmiast telegrafować będę do Wujenki.

W liście moim z 18go b.m. zdałem Wujence Dobrodziejce sprawozdanie z mego pobytu w Szydłówce i w Jezupolu. Pisałem o wiadomościach przywiezionych przez Panią Klaudię z Jabłonowa i o ciekawej a niespodziewanej metamorfozie usposobień Wuja Tytusa. – Zaraz po napisaniu listu mego

do Wujenki

do Wujenki Dobz. puściłem się w drogę do Jabłonowa, - lecz
dopiero 20go rano tam stanąłem, - a to z powodu
zawianych dróg i kilkogodzinnego błądzenia nocą
po polach w czasie strasznej zamieci i przynajmniej
dwudziestu kilku stopni mrozu. - Wujostwo przyjęli
mnie jaknajgrzeczniej, jaknajżyczliwiej, jaknajłaskawiej,
powiem nawet: jaknajserdeczniej. - Wuj sam zaczął
rozmowę o wypadkach we Lwowie, które wróciły mi
mój spokój - nadzieję i szczęście. Z całego serca
winszował mi że zamiary moje doprowadziły mnie
do celu od lat tylu upragnionego. Dawał mi rady
w jaki sposób wydobyć potrzebne do uzyskania
dyspensy allegata, a wkońcu przyrzekł na pewno
niezawodnie, że przyjedzie na ślub, i kazał byśmy mu
donieśli bez zwłoki o dniu, skoro coś pewnego będzie
w tej mierze. Wujenka również obiecała przyjechać
z Tynia. - O listach Wujenki i Mamy, Wuj Tytus
./. niewspomniał

niewspomniał wcale. – 22° wyjechałem z Jabłonowa i tegoż dnia na noc stanąłem w Kipiaczce. Wandę zastałem zdrową i dobrze wyglądającą, – Rafała cierpiącego mocno na swój „Reumatyzm" w nodze. – Z powodu jego słabości i złych dróg zaniechali projektu przepędzenia świąt w Pieniakach. Rozruszałem Rafała i postanowili przynajmniej pojechać do Ławora na Wiliję. – Nazajutrz, t.j. wczoraj po obiedzie wyjechałem z Wandą do Tarnopola – a pożegnawszy się tam z poczciwą siostrzycą wsiadłem wieczorem na szybkowóz i na Wilję stanąłem we Lwowie. – Moją Matkę zastałem zdrową i w bardzo dobrym humorze. – Ucieszyła się bardzo żem przybył na Wilję, – zaprosiła Panią Janowę Dz. i mnie jej przedstawiła z radością jakąś jako „narzeczonego". –

Kończę – – oh, ileż miałbym do pisania jeszcze – ileż uczuć do wynurzenia Tobie moja Najłaskawsza i Najdroższa Wujenko, Tobie – którą wkrótce wolno mi będzie nazwać moją Najukochańszą Matką!... Ileż chciałbym Tej powiedzieć – Tej której samo wspomnienie szczęśliwszym mnie czyni i lepszym! Przyjmcie moja Najdroższa Ziemno – i moja Pryszka – życzenia i świąteczny opłatek – a Ty Najdroższa Wujenko dobrodziejko wierzaj że jak syn Cię kocha

najprzywiązańszy siostrzeniec

Mieczysław Pawlikowski

Lwów 24° Grudnia 858.

P.S. Moja Matka załącza życzenia szczere i pozdrowienia. – Jutro będę się widział z X^dem Romanowskim, a pojutrze z Adw. Rodakowskim. – Doniosę Najłaskawszej Wujence Dobrodziejce o wszystkiem. – Całuję tysiącznemi całusami nóżki i rączki Wujenki i drogie moje zbolałe rączęta...

11. 1. 1859

(17) 67

Najłaskawsza, najukochańsza Wujenko Dobrodziejko!

Dziś dopiero zdołałem wyruszyć ze Lwowa, - lecz jadąc własnemi końmi, z powodu najgorszej w świecie drogi a przytem nieustającego gwałtownego i mroźnego wichru i zamieci - niemogłem się dostać dalej jak do Gródka. Przymuszony przenocować w tej mieścinie, korzystam z czasu aby skreślić słów kilka do mojej Najukochańszej Wujaneczki Dobrodziejki - gdy we Lwowie czas mi niedozwolił tego uczynić. - - Niegdyś pisując do Wujenki Dobrodziejki, wiadomości o sobie samym umieszczałem zawsze na końcu listu; dziś je umieszczam na wstępie, - bo wszakże dziś to obchodzi moją drogą Wujenkę, co się dzieje z tym, który Jej synem się stanie a jak syn Ją kocha... Donoszę zatem o sobie że jestem zdrów - i jak niemam być zdrów gdym szczęśliwy - szczęśliwy nad wszelki ludzki wyraz! Ale przy tej wiadomości donoszę i drugą, wcale tej przeciwną: żem biedny, bardzo biedny - - bo tęsknię... tęsknię, jak nikt jeszcze nie tęsknił na tym świecie! Ale co gorsza jeszcze! miałem być w Radziszowie 16go tego miesiąca - a tymczasem jak teraz widzę, może

dopiero

dopiero 15^go^ z Medyki wyjadę! Czyż nie jestem że ja biedny - bardzo biedny?!
Rachuję dnie i godziny i chwile - rachuję po stokroć na dzień, - i cóż z tego?
czas przez to nie stanie się krótszym - prędzej nie upłynie. Ach, jak mi
nudno czekać - jak nudno!... Kiedyż wybiegnie Ona naprzeciw mnie
z radością na twarzy - Narzeczona moja! kiedyż mi poda na powitanie
lube swe rączęta - kiedyż je uścisnę i ucałuję?! Kiedyż Tobie do nóg
się rzucę Najdroższa moja Wujenko, - Matko moja?! W myśli czynię
to teraz, całuję Twe nóżki i rączki - - a potem Jej rączki - i prawą i lewą -
i obie razem ściskam w mych dłoniach, i każdy paluszek całuję z osobna...
Za list Twój Najukochańsza Wujenko, tak łaskawy i serdeczny i za Jej
trzyliniowy do niego dopisek - tysiączne Wam dzięki! Jeśli mnie znacie
choć trochę, Najdroższe Panie moje - to wiecie ileście mi sprawiły szczęścia!
Oh, gdybyście wiedziały ilem ja razy ucałował najdroższe te słowa Wasze,
ilomа okryłem całusami każde z dwudziestu dwu słów skreślonych ręką mojej
Przyszłej, iloma całusami każdą ze stu siedmnastu liter Jej dopisku!...
I w tej chwili przyciskam list ten do serca i wydaje mi się że nakreślone
w nim wyrazy żywym Waszym przemawiają do mnie głosem... Jestem
bardzo szczęśliwym!... List Halci do mojej Matki, z dopiskiem
Wujenki dobrodziejki, jak najlepszy wywarł wpływ na Matkę moję.

Bo też

Bo też przyznać muszę że niepodobna go było wraz z odpiskiem napisać lepiej i stosowniej. - Moja Matka ‹ło› też była rozrzewniona - a o wpływie jaki na nią list ten wywarł, musi zapewne świadczyć Jej odpowiedź, do której ja ani słówkiem prośby się nie przyczyniłem. Serdecznie ściskam i całuję ręce Wujenki Dobrz. i Panny Heleny za list ten do mej Matki! -

W sprawie dyspensy rzeczy tak stoją: Poczciwy ksiądz Dorio (który w tych dniach uszedł ledwie śmierci, przebywszy gwałtowny (atak paraliżu nerwowego) zajął się gorliwie zbieraniem dokumentów potrzebnych. Pisał kilkakrotnie do Żukowa o metrykę chrztu Dziadzia Lorana - która, zdawało się, że najwięcej narobi trudności. Nadesłano mu ją wreszcie. Ja z mej strony wystarałem się tymczasem o metrykę chrztu mojej Matki, metrykę jej ślubu, moją metrykę chrztu i świadectwo moralności dla siebie. Kochany Pan Karol wyszukał metrykę ślubu Wujenki Dobrz. ale mimo najgorliwszego starania niemógł wyszukać metryki chrztu ś.p. Wuja. Dowiadywał się, posełał do wszystkich kościołów w dobrach Dziadkowych: wszystko nadaremno. - Nakoniec pokazało się że Wuja chrzcił ksiądz ruski i wksiędze metryk niezapisał, lecz tylko na okładzinie zanotował. Dzięki więc staraniom Pana Karola i ta trudność pokonana. Wszystko jest w rękach księdza Doria - potrzebna jeszcze tylko metryka chrztu Panny Heleny i świadectwo moralności dla Niej. W razie jeśliby to wszystko do Rzymu podawać przyszło - to przydatnem mógłby być także dowód że Panna Helena

./. jest

70

jest kollatorką i dobrodziejką trzech kościołów. –

Widziałem się kilkakrotnie z P.^m^ Cybulskim. Ostatnim razem gdy mnie spotkał, rzekł do mnie: „Mam list od Twojej żony, – chodź do mnie." Poszedłem, a on dozwolił mi przeczytać list Panny Heleny. On się mozoli, pisze dwa długie listy o Jej interesach, a Panna Helena odpowiada na to że o niczem wiedzieć nie chce i niczego w listach nierozumiała – oprócz tego co pisał o Jej narzeczonym… Jak widzę, to ja będę kiedyś musiał tem wszystkiem się kłopotać i zamiast patrzeć na Pannę Helenę – przyglądać się listom, rachunkom i t. d. !… Mój Boże! A więc zaczynam pisać o interesach: Pan Cybulski odradza wypożyczenie z banku na Radziszów. Natomiast radzi powiększyć pożyczkę z Towarzystwa kredytowego, co się da uskutecznić, a to dlatego iż 1.) część wypożyczonego kapitału już ratami umorzoną została, 2.) iż teraz inna istnieje podstawa wymiaru wielkości pożyczki którą z dóbr zaciągnąć można. Podstawą jest dziś storaży wzięty teraźniejszy (: powiększony :) podatek gruntowy. – Co się tyczy Szczyrzyca – rzecz się ma tak samo. Nietylko można będzie odebrać w całości summę 4.000 dopłaty zabezpieczenia, złożoną niegdyś przez ś.p. Wuja w Tow. Kred., ale owszem powiększyć pożyczkę. – Aby zaś ową summę odebrać, potrzebne będą P.^u^ Cybulskiemu następujące legalizowane dokumenta: 1.) testament ś.p. Wuja, 2.) akt obsygnacyi, 3.) rezolucję na deklarację przyjęcia spadku, 4.) odnośną plenipotencję przez wszystkich sukcessorów podpisaną. – —— Jawornicki pisał do mnie abym wyszukał we Lwowie adwokata Rafałowskiego i naglił na niego w sprawie extabulacji 80.000 Wandrimych ze Szczyrzyca. – Szukałem ja go, szukałem, – ale tak bezowocnie jak filozofowie w średnich wiekach kamienia filozoficznego lub jak alchemicy recepty robienia złota szukali! Dowiedziałem się w końcu że osoba której szukałem, wcale nie exystuje: Rafał niema adwokata we Lwowie; dano mi na to ten dowód iż kilka swych interesów w lwowskim sądzie przez tarnopolskiego podaje i prowadzi adwokata. – Pisałem do Rafała w tym interesie, naglę na niego. –

Kończę polecając się łasce Wujenki Dobrodziejki a sercu Panny Heleny. Rączki i nóżki Wujenki całuję z winnem uszanowaniem, a z serdecznem uczuciem rączki Panny Heleny. – Pozostaję Najłaskawszej, Najukochańszej Wujenki Dobrodziejki

najprzywiązańszym siostrzeńcem
Mieczysław Pawlikowski

Gródek. 11.º Stycznia 859.

27.2.1859

(18) 71

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Trzeci dzień mija jak pożegnałem Najukochańszą Wujenkę Dobrodziejkę i ślicznego mego Anioła – a tak mi już w duszy tęskno za Wami, jakby od naszego rozstania nie dni kilka, ale kilka upłynęło miesięcy. – Serce mnie boli – głowa mi cięży – w piersi pusto i nudno – czarno w mej duszy – jakgdybym był bardzo – bardzo nieszczęśliwym.... A gdy wglądnę sam w siebie – to i śmiać mi się chce z tego smutku bez przyczyny i wstydzić się muszę dziecinnego zachcenia aby już teraz nierozłączać się nigdy z moją przyszłą Moją... Ale cóżem ja winien – że mi tak Jej widoku

/. potrzeba

72

potrzeba jak powietrza do oddychania. - Bez powietrza żyć niemożna - a jabym bez Niej żyć niemógł. Mogę powtórzyć za jednym z poetów: „Ona tem jest dla mej duszy - czem klimat Włoch dla piersi suchotnika." Przy Niej tylko żyje i ożywa mi dusza, bez Niej więdnie i usycha. Gdybym choć na chwilę spojrzeć mógł w Jej oczy, gdyby choć uścisnąć mały paluszek Jej rączki, gdyby mnie doleciał choćby tylko dźwięk Jej głosu! - Ale przestanę już ... bo bym tak kwilił bez końca -- a moja tęsknota to już taka „stara historja" że już wszystkie słowiki Medyckie o niej śpiewają.... czemu jeśli Panna Helena wierzyć niechce - przekona się

/. przyjeżdżawszy

przyjechawszy do Medyki. – Tymczasem niech wierzy memu słowu że słowiki Medyckie śpiewają o Niej i o mej tęsknocie. – Czyżby śpiewały tak pięknie gdyby nie o Niej śpiewały?.. czyżby śpiewały tak tęskno gdyby to nie o tęsknocie mojej?...

...Z poezji wracam do prozy. A najprzód proszę Najdroższą moją Wujenkę – moją Najukochańszą przyszłą Mamę – chciej choć kilka słów do mnie nakreślić lub kazać napisać Pnu Miszewskiemu – i donieść mi o swem zdrowiu. Pożegnałem Wujenkę cierpiącą od dni kilku – a chociaż wiem że to słabość była przemijająca, niewiem z jakiego powodu jestem niespokojny o zdrowie drogiej mojej Wujenki.

Do tej prośby dołączam drugą. Chciej mi donieść

/. kochanej

Kochana Wujenko Dobrodziejko – jaką drogą mogę przesłać drzewka i krzewy do Radziszowa? Czy do Mogilan, czy też do Krakowa? i na czyje ręce – bo niedobrze aby wszystko Mego w pace leżało. Proszę drogą Wujenkę o rychłe w tej mierze zawiadomienie mnie, bo wkrótce upłynie pora stosowna do przesyłek i przesadzania.

I oto jeszcze trzecia prośba: Chciej Łaskawa Wujenko Dobrodziejko kazać zawiadomić poczmistrza w Mogilanach – aby listy do mnie tam zaległe lub też świeżo nadchodzące odesłał pod adresem: Szechynie.

Zajęty tu jestem wyporządzeniem pomieszkania, lecz chociaż wszystko robię co można aby ową oficynę mieszkalną uczynić, widzę niestety że to skromna i bardzo skromna będzie chata. – Zabawiwszy tu jeszcze dni kilka – wyjadę do Lwowa. – Polecając się Łasce Wujenki Dobrodziejki całuję po stokroć najserdeczniej a po synowsku z uszanowaniem Jej rączki i nóżki, jako Jej

najprzywiązańszy siostrzeniec a przychylny sługa

Mieczysław Pawlikowski

Medyka – 27° Lutego 859.

Rączki Panny Heleny okrywam ucałowaniami z góry i zdołu, z wierzchu i ze środka i każdy paluszek z każdego boku. – Przyznaję się rumieniąc się ponoszę że dopiero stąd wysłałem list do Wuja Paszkowskiego. Czy go jeszcze dojdzie w Rosyi? czy on może już w Krakowie?

14.7.1859

(19)

Moja najłaskawsza, najukochańsza Wujenko

Dobrodziejko!

List najłaskawszej Wujenki otrzymałem – i po stokroć zań najczulej całuję Jej kochane nóżki - dziękując za uspokojenie obawy mojej i niepokoju o Jej drogie zdrowie. –

Zdziwi to Wujenkę Dobrodziejkę że list mój niniejszy datuję ciągle jeszcze z Medyki, – ale pomimo szczerej chęci ukończenia tu interesów w jak najkrótszym czasie, aby tem prędzej we Lwowie załatwić resztę i wrócić do ukochanego Radziszowa, do dziś dnia ciągle - tu nowe znajduję zajęcia – i dotąd wyrwać się ztąd niemogę. - Dziś postanowiłem niezmiennie, wyjechać do Lwowa, i zrobić, krótko mówiąc, tak, jak ten jenerał który rady sobie dać niemogąc z przeważającą liczbą nieprzyjaciół - chwytał się w końcu najprostszego środka – ucieka... Nie wyjdzie mi to na złe - bo już nieraz się przekonałem, że czasem najłacniej zwycięża się nieprzyjaciela i wygrywa się kampańję, unikając bitwy i stanowczego starcia. Cyrkuły,

/. bezyrki

bezyrki, komisyje, dzierżawcy, gromady, popy, oficjaliści, rzemieślnicy i t.d. – a z drugiej strony ja sam... Nie jest–że–to zbyt przeważająca liczba aby ją pokonać, mianowicie dziś gdy mam jeszcze różne inne rzeczy na głowie? – Pokonałem forpoczty, odparłem co było w mojej mocy, a co się dało odroczyć – odroczyłem. I teraz odetchnąwszy nieco, – myślę że przecież nie nadaremnie prenumeruję gazety – bom się z nich nauczył polityki przewlekającej. – Uciekam w tryumfie z mego pomysłu – a całe moje gospodarstwo we wszystkich folwarkach zostawiam podobne do wielkiej fabryki. Objąwszy zarząd dóbr zastałem wszystko zrujnowane a wszystkie zabudowania i płoty walące się lub pozawalane; – rozbiegłem restauracyę na lat kilka, lecz pomimo wielkich natężeń i wkładów, pozostało jeszcze niemało do czynienia na rok bieżący i na przyszły. Na dobitek jeszcze teraz u jednego z moich dzierżawców wiatr porozwalał budynki a drugi pogorzał, – według kontraktów zaś, na mnie ciąży obowiązek stawiania tychże w podobnych wypadkach w jak najkrótszym czasie. Przy pożarze spaliło się dzierżawcy do 80 sztuk pięknego bydła, część zboża i wszystkie sprzęty gospodarcze; – dzierżawca człowiek poczciwy i dobry obywatel – a więc defalka konieczna. – Skutek stąd wynika taki – dla mnie prócz straty podwójnie niemiły, iż Panna Helena

./. będzie

będzie musiała widzieć w ogrodzie jedną, pustką stojącą oranżeryę, w ruinach wcale nie estetycznych – co tę niepomału gorszyć będzie, – a czego się nie spodziewałem, bo miała być ta oranżerya tego roku restaurowana.

Oficyna będzie na czas skończona – idzie tylko o umeblowanie; – pomieszkanie chociaż szczupłe, zdaje mi się że będzie dość wygodne i ciepłe. – Panna Helena przebaczy, jeśli je znajdzie zbyt skromnem: – przykro mi to, ale wszak za rok będziemy za to mieli dom zupełnie odpowiedni i urządzony według upodobania i gustu samej Panny Heleny. Będzie nam się wydawać żeśmy sami ten dom postawili – toż może Jej przez to samo milszym będzie, czego z całej duszy pragnę, a do czego wszelkiemi siłami przykładać się będę, – mianowicie moja własną figurą, która chociaż ładna nie jest, będzie się za to starać być Jej zawsze miłą.

W liście najdroższej Wujenki Dobrodziejki, mojej najukochańszej przyszłej Mamy, czuję jakiś rozlany w nim smutek. Czuję, chociaż go Wujenka Dobr. nie wypowiada, czuję go w tonie listu – w toku myśli – wsłowach przejednieczych, widzę go w piśmie – chociaż o nim niema ani słowa. Przykro mi to bardzo – boli mnie to. – Boli mnie tem mocniej, iż mi się wydaje że zgadłem jego przyczynę. – Prócz wielu zmartwień i kłopotów

/. które

78

które obsiadły kochaną Wujenkę jakby gniazdo os, jeszcze jedno nowe bolesne ciężkim kamieniem w sercu naszej Najdroższej Mamy... Mama sobie myśli że gdy Ją Jej ukochana Halcia opuści, to Mama zostanie w domu - sama jedna, smutna, tęskniąca, - że nikt pieszczotą nie rozgoni trosków Jej z czoła, nikt też Jej nie scałuje z oczu. A gdy jeszcze na chwilę powątpiewanie obudzi się w Jej macierzyńskiem sercu: „czy Halcia będzie szczęśliwą?" - oh, to wtedy Mamie bardzo smutno - bardzo boleśnie.... Niech Mama tak nie myśli! bo mnie samemu łzą zachodzą oczy gdy sobie wyobrażam co Mama myśli.... Moja droga, najdroższa Mamo! wszakże to los wszystkich Matek rozłączyć się z córkami - a przecież Halcia będzie miała istotę - która dla Niej tylko żyć będzie i kochać Ją jak Ojciec i Brat i stokroć więcej - bo jak mąż i obrońca! - A Mamie jeszcze jeszcze przybywa dziecię - syn - który jako żywo! kocha Mamę jak syn rodzony! Moja najdroższa Mamo!... My nie damy Mamie nigdy tęsknić długo - nie damy nigdy być długo samotną! - Jakiż ja będę szczęśliwy - szczęśliwy nad wyraz wszelki. - gdy mnie Mama kiedyś przyciśnie do serca przekonawszy się że Halcia jest szczęśliwą!... Tak będzie moja Mamo droga! bo my oboje kochamy się i zgadzamy i chcemy być dobremi - a Bóg łaskaw. — —

Całuję rączki i nóżki Najłaskawszej Wujenki, Najukochańszej Mamy Dobrodziejki i żegnam Ją, całując raz jeszcze i jeszcze Jej rączki i nóżki.

Patrzę w prześliczne siwe oczęta Panny Heleny - mojej Panny Heleny - a patrzę tak, że się Panna Helena jak róża rumieni - ściskam kochane moje rączki po stokroć, składając na nich w myśli miliony najgorętszych całusów....

Polecając się łaskawemu sercu Wujenki Dobrodziejki, pozostaję z winnem uszanowaniem

Jej najprzywiązańszym siostrzeńcem a przyszłym synem

Mieczysław

Medyka 14° Marca 1859.

P.S. Wczoraj wysłałem pod adresem Marcelego dwie paki krzewów. - W pierwszej 60. szczepów jabłek, gruszek i śliwek - jakie są najlepsze, - bez nazwisk bo tych niejestem pewien. - W drugiej 90. zimotrwałych krzewów i drzew klombowych i innych, około 20. zimotrwałych kwiatów - Floxów, Irisów, Peonij, Astrów &. i tyleż rozmaitych róż. Również ziarka melonów w 12tu najnowszych gatunkach które tu się wybornie udały. -

Najłaskawsza Wujenko, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Przedwczoraj przybyłem do Lwowa po kilkodniowym na wsi pobycie. Chciałem bez zwłoki zabrać się do wypełnienia zleceń Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki, i uskuteczniwszy co mi kazała, donieść Jej o tem jeszcze przed Świętami. Niepowiodło mi się tym razem, a tak, dopiero po Świętach będę mógł to uczynić. — Dziś piszę, aby według zwyczaju złożyć życzenia Tobie, Najukochańsza Mamo Dobrodziejko — i Tej, której składać życzenia wstyd mi, bo mi się zdaje — że ja egoistycznie sobie samemu życzenia składam... Nielubię ja, szeroko i długo wysłowiać moich życzeń, bo mi się przypomina zawsze to doświadczenie, które już tyle razy w życiu uczyniłem: że gdy najsilniej czuję — najmniej wtedy zdolny jestem wyrazić uczucie. Ci, w których uczucie pływa

po wierzchu

po wierzchu serca – łatwo je mogą przelewać w słowach, ale w mnie ono tak głęboko – tak głęboko!... Światu się to nie podoba, bo świat lubi prowadzić dyalogi o uczuciach, – a tych dyalogów <u>bezuczuciowych o uczuciu</u> nie cierpię, bo mi się świętokradztwem wydają. – Pozwól więc, Najdroższa moja i Najłaskawsza Mamo, niech wspomniawszy o uczuciach moich – niech je tu nie wyliczam i wcale nie wspominam... jeśli Ci one jeszcze nie znane, to wpatrz się droga Mamo w oczy Twej córki – a wyczytasz je tam wszystkie, żywemi pisane zgłoskami! – Wierzaj mi, najdroższa Mamo Dobrodziejko, tylko Twa córka to Ci wyrazić może, co Twój syn Ci czuje – a wierzaj mi Najdroższa Mamo, że Cię równo Twe dzieci kochają! Panna Helena niech za mnie świadczy. —

We Lwowie zastałem Alexandra i Włodzimierza, którzy wielce zdziwieni i ucieszeni byli moim przybyciem, – bowiem dzień przedtem Dr. Zembicki

/. rozniósł

rozniósł był o mnie bajeczkę, że leżę w Krakowie ranny niebezpiecznie, strzaskaną mając nogę w pojedynku z Panem S., którego miałem postrzelić w głowę.... Wiadomość ta opowiadana z najdrobniejszemi szczegółami krążyła po całem mieście. — Włodzimierz z tego powodu w końcu układał depeszę telegraficzną z zapytaniem o mnie do Lucjana Siemińskiego. — Aleksander i Włodzimierz wyjechali na Święta każdy do siebie. Mięcio (Dz.) spodziewany tu w pierwszych dniach Maja. Pani Kazimierzowa z Adasiem, codzień zdrowszym, bawi we Lwowie. —

Gdybym był o dni kilka przyspieszył mój przyjazd do Lwowa, byłbym tu zastał i poznał Wuja Paszkowskiego, Mieczysława i Jarosława, których Mięcio R. i kilku swoich przyjaciół poznało, — a wszyscy uszanowali i ukochali całą duszą. — Żal mi niezmiernie, żem ich tu już nie zastał; pocieszam się nadzieją że ich poznam wkrótce w Krakowie. —

/. Mojo

82

Moja Matka po świeżej migrenie jeszcze cierpiąca, źle wygląda; list Hali otrzymała i zbiera się nań odpisać. - Cieszy się że ślub prawdopodobnie będzie w mieście, bo pojmuje niewygodę na wsi równie dla gości jak dla gospodyni. Przeciwko 12temu Czerwca, robi tę małą uwagę, że to jest dzień z którego datowany testament mego Ojca, - mówi że wolałaby gdyby mógł być ślub przed tym dniem lub po tym dniu - byle nie nazajutrz bo to 13ty. - Pragnęłaby również wiedzieć czy ślub ma być rano czy wieczór? - Proszę Najdroższą Wujenkę o kilka słów odpowiedzi na te zapytania, gdyż chciałbym powysełać listy zapraszające, oznaczając stanowczo dzień ślubu.

Moja Matka załącza wraz życzeniami świąt, swe najprzyjaźniejsze uściśnienia dla Wujenki i dla Panny Heleny. - Całuję z uszanowaniem rączki i nóżki mojej Najdroższej Wujenki - Mamy Dobrodziejki i łasce Jej się oddaję. - Pannie Helenie ściskam najserdeczniej moje ukochane rączęta... i przyciskam je w myśli do serca, patrząc przy tem w siwe lube oczka w których czytam niemą odpowiedź na nieme zapytanie moje.... wiecznie jedno!.... — —

Najdroższej Wujenki a Najdroższej Mamy Dobrodziejki

najprzywiązańszy siostrzeniec
a przyszły syn Mieczysław Pawl

Lwów 23go Kwietnia 859.

21.6 (1859)

83

(21)

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Dziwnie rzewne uczucia mnie ogarnia, zaczynając pisać pierwszy mój list do Ciebie – jako do naszej Najdroższej Matki … Tyś powróciła spokój i swobodę memu sercu, Tyś mi dała szczęście moje – gdzież słów znaleść aby Ci wyrazić wdzięczność moją i synowskie przywiązanie. Oh, niech Ci Bóg stokrotnie wynagrodzi – niech Ci wszystko daje czego zapragniesz na tym świecie – a w lata jak najdłuższe! Moja Matko najdroższa! – ja jedno tylko przyrzec Ci mogę – że wszelkiemi siły starać się będę o to, aby Twa córka jedyna, Twoje najmilsze dziecię szczęśliwe było! – Ale cóż mam Ci przyrzekać? wszakże Ty to wiesz droga Mamo – ile ja kocham Twoją, Moją Halcię, – Ty wiesz ile ja pragnę Jéj

/. szczęścia

szczęścia, Ty wiesz Mamo kochana że ja sam niemógłbym
być ani chwili szczęśliwym widząc że Ona szczęśliwą nie jest;
Ty wiesz droga Mamo że nigdy bym się niebył odważył
tak stanowczo a tak długo błagać Cię byś mi Ją chciała
powierzyć - gdybym niebył przekonanym że Ją mogę
szczęśliwą uczynić — bom ja sumienny w tak ważnym
kroku życia. — Ty wiesz o tem droga nasza Mam[o]
i wątpić niebędziesz — nieprawdaż? Ty niebędziesz
wątpić o naszem szczęściu — o Jej szczęściu; Ty będziesz
o Niej spokojną droga Mameczko nasza! O wierzaj,
wierzaj mi droga Mameczko, nie zdołałbym Ci wyrazić
ile czuć będę rozkoszy widząc z Twej twarzy żeś już
zupełnie o Hali szczęście spokojna — czytając z Twego
uśmiechu zadowolenie i przyzwolenie Matczyne dla Nas
obojga. — O moja najdroższa Mamuniu — nic już wtedy
niezabraknie do mego szczęścia! — Ale ja się tu
rozwodzę obszernie nad tem o czem dobra Mama nigdy

/. niebędzie

[illegible] — Żeniony(?) oświadczam(?) że Wanda Szyszkowska(?) nie będzie — [illegible] zamyślam(?) się z tej strony, również i Mania. — Obiecuje od Sierpnia przybyć do Krakowa. —

5.

nie będzie powątpiewać, a nie donoszę Mamie nic o Hali
i o nas obojgu. – Halcia wprawdzie napisała list obszerny
do Mamy i o wszystkiem cośmy robili i gdzie bawili
donosiła, ale ja z mej strony muszę Mamę zapewnić
że jest zdrowa i pomimo zmęczenia dobrze wygląda.
Czytam z Jej oczu że jest szczęśliwa, czuję w Jej uściskach,
– i gdyby nie tęsknota i niespokojność o drogą Naszą
Mamusię – to Halcia by była zupełnie szczęśliwą.
Z dniem każdym, z każdą chwilą coraz więcej przybywa
węzłów które łączą nasze serca – a każde zdarzenie
wspólnie przebyte jest takim węzłem. – Mieliśmy
w naszej podróży wiele ciekawych i śmiesznych
epizodów, z których Halka serdecznie się naśmiała, –
nabiedowaliśmy się trochę w Tarnowie tałapiąc się po
błocie – a potem znowu jadąc do Dębicy z Przyborowia
odkrytym wózkiem gdy nas deszcz napadł, – na szczęście
Halcia w burnusie i pod parasolem nie przemokła

/. a schroniony

a schroniwszy się w przedmiejskim hotelu w Brzostku, tam przeczekaliśmy póki deszcz nie przeminął, spożywając tymczasem rozmaite zapasy któremi nas z Przyborowa wyposażono. Dobrych wiktuałów brakło nam tylko „kwaśnych wiśni” które Hali ciągle się marzyły. ––

Genię zastaliśmy zdrową – ale w niezwykły sposób ożywioną, – niczegoby nie należało pragnąć tylko aby zawsze taką była ożywioną, rozsądną i wesołą jak nią jest obecnie – jeśli to nie jest usposobieniem chorobliwem – co trudno odgadnąć. Wilhelm twierdzi że jest teraz zdrową ale że była ~~bardzo~~ słabą, i że dla tego powodu nie przyjechali na ślub – ale prócz tej słabości Geni i również i dla braku funduszów które chcieli od Wilczka wypożyczyć – ten zaś pożyczyć im niemógł bo się spalił &. i t. d. .. — Dziś o 6½ rano wysyłamy konie Romerów do Rzeszowa i to razem z Romerówkami które nas odprowadzają. – Halcia wczoraj wieczór list pisząc fałszywą umieściła datę – którą poprawiłem na jej wezwanie. – Nieprawda *)

Całuję rączki najdroższej naszej Mamuśki po stokroć i nóżki Jej z synowskiem uszanowaniem całuję.

Najukochańszej Mamy Dobrodziejki

wdzięczny a przywiązany syn

Mieczysław

(Stępina. 21go Czerwca. Wtorek.)

*) NB. Halcia nie pomyliła się w dacie wczorajszego listu ale gdy mnie się to przywidziało – przyznała że się pomyliła i kazała mi poprawić – tymczasem po dokładniejszem obliczeniu dni, okazało się że wczoraj był istotnie Poniedziałek 20go Czerwca. – Wandę i Misię serdecznie ściskam: Znajomym i przyjaciołom naszym pozdrowienia ślemy. –

96

87

(22)

Stępina. ~~20~~ 21go Czerwca 1859
~~Poniedziałek~~ Wtorek
Nieprawda

Moja droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś o 3 ej po p. stanęliśmy tutaj i zaraz podług danej obietnicy pośpieszamy donieść o sobie naszej najdroższej Mamusi. Powiem tedy najprzód, żeśmy zmęczeni ale zdrowi, mnie zaś choć Miecz. bardzo poczciwy i dobrze mi z Nim, to przecież tak bardzo czasem smutno i tęskno za Mamą kochaną i mojemi, że mimo woli łzy się do oczu cisną.

Zajechaliśmy do Tarnowa o ~~11~~ przed północą a po 12 ej dopiero byliśmy w Krakowskim hotelu bo niemożna było fiakra dostać, a deszcz był ogromny. Nazajutrz wstawszy dopiero o wpół do 10 ej poszliśmy do kościoła a ztamtąd do biskupa, który nas

88

przyjął bardzo łaskawie i po-
błogosławił. – Powiedzieli nam że
kolej z Tarnowa wychodzi o 2ej
tymczasem pokazało się że nie
prawda, bo gdyśmy się o kwadrans
na 2gą zaczęli ~~się~~ wybierać po-
kazało się, że już zapóźno, w tej
przykrej potrzebie zmuszeniśmy
byli wziąść pocztę i pocztą o
6ej wieczór zajechaliśmy do Przybo-
rowia. Łatwo sobie kochana Ma-
mczka wyobrazi, zdziwienie mię-
państwa Przyborowia na odgłos trąb-
ki pocztowej. Przyjęli nas swoim
zwyczajem poczciwie, gościnnie i dziś
o 6ej rano wyprawili nas czterma
końmi, z lokajem, z prowiantami
jakby krewnych z domu. Dziwnie
mi tam jakoś było być bez Mamy
i zdawało mi się ciągle, że Mama
co chwila wyjdzie z drugiego pokoju.

Genecię zastaliśmy raczej zdrową, nieźle wyglądającą ale jakoś dziwnie ożywioną i rozmowną, byłoby do życzenia żeby tak zawsze została, bo jest bardzo dobrze ale niestety! zdaje się, że to stan nienaturalny i przemijający. — Powiada Wilhelm, że kiedyś całą noc porządkowała i rzeczywiście bardzo wyelegancjała Stępina tak wszystko przemieniła; — ogromnie się ucieszyli naszym przyjazdem, bardzo serdeczni. Milcia rzeczywiście ma szkrofuły, będzie pić Iwonicką wodę i kąpać się. — W Stępinie jest szynk, ale nie Wilhelm zgło, ko jakiś chłop któremu dał na to pozwolenie szynkuje; odstąpił więc od swej zasady a zysku żadnego niema. — Jutro o 6 ej rano mamy ztąd wyjechać do Rzeszowa

90

Wilhelmowie nas także odprowadzają —

Niech się droga i kochana Mamusia na mnie niegniewa, że tak nabazgrałam, ale się bardzo spieszę a chciałam w krótkości o wszystkiem donieść. — Niech najdroższa Mama Dobij pozdrowi odemnie wszystkich nietylko ludzi ale i ogród na Wesołej, i mój pokoik Radziszowski bo mi za wszystkiem tęskno, a najbardziej za moją drogą, kochaną Mamusią, i gdyby niemyśl, że się za dwa miesiące zobaczymy, to nawet niewiem jakby to było i czybym gdzie Mieczowi nie uciekła w drodze i nie wróciła do Krakowa.

Pojutrze znów niezawodnie pisać będę, ale proszę drogiej Mamusi choć o kilka słów odpowiedzi, bom niespokojna. — Żegnam moją drogą, kochaną, jedyną Mamusię tysiącem ucałowań rączek i serdecznych uściśnień. — Całem sercem kochająca Ją Córka Helena Pawlikowska

Ściskam ściskam serdecznie

K

(23) 91

Medyka. 23go Czerwca. 1859.

Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Otóż już jesteśmy w Medyce; Miecz uszczęśliwiony, ale mnie smutno, bo mi się tu jakoś dziwnie obco wydaje, i dopiero teraz prawdziwie poczułam brak towarzystwa i obecności mojej najdroższej Mamusi. Pokąd jeździliśmy tom się jeszcze bałamuciła bom widziała jeszcze ciągle znajomych i drogich mi, bo mi te miejsca i ci ludzie z któremi byłam przypominały Mamę i mówili o Ma[illegible] gdzie już niemam n[illegible]ego prócz mojego drogiego Miecza któren mi [illegible] cały świat stanął ale za Matkę nie, to mi tak bardzo tęskno i smutno, że przyjechawszy tu ciągle płakałam i Miecz utulić mnie niemógł;

92

Ale na co ja to Mameczce piszę, i zasmucam Ją i rozrzewniam zamiast rozweselić i rozśmieszyć, lepiej będę pisać o Medyce i jak mi się tu podoba. —

Nieprawdę moja Mamo powiedzieli ludzie, mówiąc że ogród zniszczony i źle utrzymany, bo ogród taki śliczny tak bardzo przepiękny, i o ile mnie się zdaje starannie utrzymany, że się jego widokiem dość nasycić niemogę, i jak dziecko się wszystkiem cieszę i wszystkiemu przypatruję; a jakie jezioro i bacik na niem piękny!! — Ogrodnik na [illegible] ubrał cały wchód do ogrodu od drzewka do drzewka a raczej od kamel[illegible] do kamelii girlandami z róż i z dębowych liści, most w ogrodzie prześlicznie także ustroił, rodzaj bramy z samy

takich girland utworzywszy, przed
mostem zaś na jeziorze niewiem jakim
sztucznym sposobem ułożył wieniec
w kształcie serca a wśród niego z bła-
watów spoczywały na wodzie litery
M. H. P. — ... Domek nasz mały,
bardzo mały nawet, ale chędogi i
pięknie a nawet bardzo elegancko
urządzony. Poczciwy Miecz o wszystkiem
sam pamiętał, nawet o najmniejszych
drobnostkach, jest wszystko, tylko...
(Mamie do uszka powiedziawszy) po
kawalersku, trochę w nieładzie, ale
jak się to uporządkuje to będzie
miły i wygodny domek. — Mama
Lwowska przyjęła nas u wejścia
chlebem, solą, miodem i mlekiem, bar-
dzo serdeczna i w dobrym humorze; w
sobotę lub w Niedzielę ma nas opuście

i wtedy się dopiero zabiorę do pracy bo teraz oczywiście nic nierobię i o nic się niepytam. — Przychodzili nas a raczej mnie tym razem, różni witać, starzy sludzy, dzieci ze szkółki które pas obrzuciły kwiatami a między innemi ksiądz ruski który wystąpił do mnie z arcy śmieszną oracyą, w której co chwila powtarzały się słowa: „witaj nam Pani ze stolicy i t. d." — Zaledwie od śmiechu wstrzymać się mogłam słuchając tego a Miecz chcąc ukryć swą uśmiechniętą minę przez cały czas wąsy gładził. — Bardzo mi tu jeszcze obco, ale zdaje się, że z czasem dobrze będzie, bo jakoś bardzo poczciwą mają minę ludzie co nas otaczają, zresztą mnie z moim [?] Najdroższym wszędzie dobrze, a jeszcze żeby [?] Mamusia była z nami, toby już [illegible] raj na ziemi. — Zanim skończę muszę Mamę Dobrą jeszcze ponudzić jednym interesem. Gieńcia ze swej strony sama pisać będzie, ale i mnie

(24) 95

Medyka. 26 go Czerwca. 1859.
Niedziela.

Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Niepisałam wczoraj do mojéj drogiéj Ma-
musi; Mama Lwowska miała dość mocną
migrenę, i to mi moją teraz zwykłą swo-
bodę popsuło, a niechciałam zasmucać
Mameczkę smutnym nastrojem listu,
chociaż właściwie niemiałam czego być
w złym humorze, bo Cio-Mama zawsze
na mnie łaskawa, daj Boże tak jak
najdłużéj. Zabawi tu jeszcze do Czwartku
którego to dnia z pewnością ma nas
opuścić, i mnie zostawić wolne pole
działania. — Niewiemy co to znaczy,
że Miecio nieprzyjeżdża, miał tu być
we Czwartek a dotąd jeszcze niema;
jabym tak chciała prędzéj go zoba-
czyć, onby mi może przywiózł jakę

96

wieść o mej jedynej Mamie, za którą tak bardzo tęskna, bez której czasem tak strasznie smutno, że ~~się~~ aż łzy do ócz cisną, chociaż Bóg widzi że mi dobrze na świecie, i że nikt drugi niema takiego jak ja poczciwego, kochanego Mieczа, coby tak rozumiał i przewidywał każde słowo, każde spojrzenie, każdą myśl i uczucie, coby tak bardzo kochał swoją żonę. — Módl się moja najdroższa Matko bym umiała sobie zawsze zasłużyć na miłość, co tym samym na szczęście mego Męża, a jeżli wysłuchaną będzie prośba, to niebędzie szczęśliwszej odemnie. —

Po wysłaniu we czwartek listu do Mamusi, ~~przy~~ popłynęliśmy bacikiem tylko we dwójkę na sam koniec jeziora, to jest o $\frac{1}{4}$ mili odległości

od ogrodu. Mama Lwowska która
nigdy niepływała po jeziorze a
tym samym niema wyobrażenia o
odległości, desperowała nad brzegiem
gdy nas przez 3 godzin widać niebyło
to myśląc, że nam się co złego
stało, i gdyśmy powrócili mimo czuł-
szego jeszcze niż zwykle powitania
bo nas witała po połowie jakby
z tamtego świata, nieszczędziła gde-
rania i wielkiego dziwienia się mojej
odwadze. Tego samego dnia był wieczór
na herbacie, proboszcz ruski z Tork
któren przyjechał złożyć swe życze-
nia; ma minę poczciwą, nietaką jak
tutejszy. — W Piątek to prawdziwie
niewiem cośmy robili, wiem tylko że
my byli ciągle razem, a więc nam było
dobrze i dzień zeszedł jak jedna chwilka,
ale nie — przepraszam, i cofam to com po-

98

wiedziała, miał ten dzień jednak godzin kilka, bo przez kilka godzin, stałam przed Cio-Mamą i podawałam Jej po jednej moje koszu-le, które pilnie i dokładnie oglądała.— Wczoraj było nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Ojców naszych. Byliśmy z wizytą u Wiśniewskich i Kasperskich, jako u bar-dzo poczciwie i przychylnie ~~[illegible]~~ dopełniających obowiązki swoje, resz-tę dnia Mama Lwowska miała mi-grenę.— Pisałabym dłużej ale za chwi-lę jedziemy do p. Macieja Borowskiego, bo już wpół do 5 ej.— Niech się Wandzia nie krzywiże do niej nie piszę, ale dokąd jest w Krakowie, to listy do Mamy są także i do Niej.— P. Koziołrodzkę, p. Marcelego serdecz-nie pozdrawiam, Paulinkę i Marynię ściskam, zresztą: wszystkim co się komu należy.— Czy Mameczka wyprawiła moją pakę z książkami? Została się tam moja szkatułeczka na rękawiczki od Wandzi bardzoby mi się przydała, ale niech Ją Mama do sierpnia zachowa u siebie.— Prosilibyśmy Mamę o 4 f. tej naszej Kra-kowskiej herbaty bo tutejsza szkaradna.— Żegnam dro-gą i kochaną moją Mamusię ręce Jej okrywając tysiącem pocałowań i ściskając serdecznie. Kochająca córka H. [illegible]

Moja Najdroższa Mamo Dobrodziejko!— Do listu Haluni dziś kilka tylko słów dołączam— bo Halusia już o wszystkiem doniosła o czem warto i niewarto— ale nie, bo zapomniała donieść że ją wczoraj witała uroczyście chlebem i solą deputacja tutejszej gromady i że z tymi gospodarzami bardzo pięknie i rozsądnie rozmawiała. Prócz tego nie doniosła Mamie że jest najlepszą i najmilszą żoneczką na świecie i że ją Jej Mież co dzień bardziej kocha a Mamę Dobrodziejkę błogosławi. A wiele o ważnych rzeczach Halka donieść Mamusi zapomniała.— Całuję po stokroć rączki i nóżki Mamusi Dobrodziejki. Jej oddany synowiec. Wandzię ściskamy serdecznie

X 30.6.1859 99 (25)

Dziś tylko kilka słówek moja droga i kochana Mamusiu, tylko tyle żeśmy zdrowi * że nam dobrze na świecie i że się codzień bardziej kochamy. — Cio-Mama wczoraj wieczór odjechała, Miecio jest od przedwczoraj i dziś wieczór odjeżdża, ja dziś pierwszy raz jestem tu gospodynią a więc mnóstwo mam do czynienia i mimo szczerej chęci, niemogę dziś z moją najdroższą jedyną Mamą dłużej pogawędzić. Pana Borowskiego niezastaliśmy wtedy w domu, wczoraj był u nas p. ~~Zygmunt~~ Józef Drohojowski, typ Lwowskiego młodzieńca nic a nic niepodobny do naszych. W Poniedziałek Miecz mi pokazywał zabudowania gospodarskie, wszystkie bardzo porządne, ~~p.~~ i chodziliśmy w pole, gdziem się rozpłakała jak dziecko, bo nigdzie góry

— I ja tym razem tylko się przypisuję do Kochanej Mamy całując Jej rączki — a zostawiam sobie przyjemność opisania gniazdeczka Mieczów w liście obszerniejszym. Genię w Stępini zastałem zdrową i bardzo mile ożywioną tak że wcale przyjemnie dobę tam przepędziłem. — Ostrowscy dziś mię potem oboje aż do Rzeszowa. Genia prosiła aż tym żeby ją teraz Mama wraz z Wandzią z Radzisrowa odwiedziły. Gdyby nastąpiło pod tym względem listowne porozumienie wyjechali by naprzeciw do Rzeszowa. — Prosiłbym Mamę o przesłanie mi na ręce Cybulskiego lub Smolki podczas mojej bytności teraz we Lwowie

niebyło. — We Wtorek było nabożeństwo solenne i uroczystość poświęcenia chorągwi bractwa różańcowego, na które to nabożeństwo, zaprosiła nas gromada i my oboje trzymaliśmy ową chorągiew do chrztu. Tego samego dnia byli na obiedzie proboszcz Taciński i ruski tutejsi, i proboszcz ze Starawy, któren nam winszować przyjechał. Wczoraj był tu odpust i znowu 3 księży na obiedzie, bo proboszcza niema, tylko zastępca, nie miał ich więc kto ugościć. —
Teraz mi tu lepiej, ale za Mamusią i wszystkiemi drogiemi, poczciwymi i Łaskawymi zawsze tęskno, i dopiero wtedy powiem, że niemogę być szczęśliwszą, kiedy wraz z moim Mieczem wszystkich, a przynajmniej część jakąś

tu powitam. — Wczoraj wieczór odebra-
liśmy kochany zbiorowy list, czemu
jeszcze Jaśko i pan Władysław
któremu, choć spóźnione przesyłamy
życzenia, się nie przypisali? — Dzię-
ki Ci droga i kochana Mamo za
serdeczne słowa Twoje, dzięki Wandzi
i pani Koziobrodzkiej. Miecz szka-
radny ciągle przeszkadza, wymyś-
la że pchła siedzi na ~~szyi~~ karku i cią-
gle mi głową trzęsie.
Żegnam drogą, kochaną, jedyną moją
Mamusię; mimo przedsięwzięcia na-
pisania tylko słów kilku, rozpi-
sałam się i pisałabym bez koń-
ca a tu czasu niema. Wandzię ści-
skam serdecznie, wszystkich naszych
pozdrawiam, Mamusi zaś ręce tysiącem
okrywam pocałowań. — Całem sercem ko-
chająca Ję córka H. Pawlikowska

30 go Czerwca. 1859.

102

×: tych 889 fl 53 × W.a.: które można jako podatek spadkowy stracą Wandzi w tegorocznej racie. — Kończę, mało wam piszę raczej — bo posłaniec na pocztę już odchodzi. —

pozdrawiam Syn

Mieczysław

Wandzię ściskam serdecznie. —

Włodzimierzowie oboje są teraz we Lwowie gdzie jeszcze z parę tygodni zabawią. Jadą do Lubieni[illegible]. Aleksander był podczas kursów we Lwowie, z [illegible] mi [illegible] [illegible] Wodzi mi się tu dobrze u Mierów, gdybym nie musiał się [illegible] z tąd. — [illegible]

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Drugi dopiero list otrzymaliśmy od naszej drogiej, najdroższej Mamusi, drugą dopiero wiadomość od rozstania naszego że Mama zdrowa i że nas zawsze kocha. Tęskno nam obojgu za Mamą — i wtedy czujemy najsilniej tę tęsknotę gdy najżywiej biją nam serca przepełne szczęściem i miłością, — bo wiemy że nikt może na świecie całym nie zdoła tak podzielić z nami szczęścia naszego, tak mile uśmiechnąć się na widok naszych rozpromienionych radością twarzy — jak nasza Najukochańsza Mamcia! Ty byś nas pojęła, zrozumiała — moja kochana Mamo… Smutno nam gdy pomyślimy że Cię dopiero za miesiąc a może dłużej — obaczemy… jakaś nadzieja w duszy nam wstaje że tak nie będzie, że jeszcze przed Sierpniem upadniemy do nóg Twoich dziękując Ci żeś nam dała szczęście — bez którego życie nie ma wartości! — Mamo, droga Mamo… powiedz nam że nasza nadzieja nas nie łudzi marnie! — Całuję nóżki i rączki Twe po tysiąc razy, zostając z czcią uszanowaniem

Najukochańszej, Najdroższej Mamy Dobrodziejki

wdzięcznym a przywiązanym synem Mieczysław Pawlicki

Wandzia rączki po bratersku ściskam, Marcela, Jarka i Władysława ściskam serdecznie. Dla Cioci Rozebrodzkiej najpiękniejsze zasyłam ukłony.

6.7.1859

103

(26)

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś tydzień jak wysłałam ostatni mój list do Mamusi i mimo tego że mi przez ten tydzień bardzo było tęskno i radabym była szczerze pogawędzić z drogą Mameczką to przecież tyle mi naraz spadło na głowę zatrudnień i małych kłopotów że ani chwilki czasu niemiałam, i dziś tylko krótko piszę bo chciałabym przed wyjazdem do Lwowa uprzątnąć się ze smażeniem galaret, porzeczek, malin, wisni, czereśni; dziś dopiero zaczynam a w Poniedziałek lub we Wtorek najdalej wyjeżdżamy, widzi więc Mameczka że niemam dużo czasu. — Miecio we Czwartek wyjechał, ale tego samego dnia przyjechał Rafał; ucieszyliśmy się szczerze jego przyjazdem; była to

104

pierwsza osoba która Mamie jako naoczny świadek, wszystko o nas dokładnie opowiedzieć musiała; — druga wiadomość tego rodzaju będzie od Maryanny, która tu w nas przedwczoraj była, wtych dniach wraca do męża, i obiecała zaraz pójść do Bochenskiej opowiedzieć jej o nas. —

Był u nas w Piątek malarz Löffler, i p. Borowski. —

A teraz się muszę jeszcze poskarżyć Mamusi; niemogę sobie dać rady z tak wielkiem gospodarstwem, i z ogrodem niewiem co począć, którego mnie Miecz wszechwładną zrobił panią; czasem aż mi się w głowie kręci, chciałabym żeby to odrazu wszystko było dobrze, i wszędzie był porządek, a wszystko niestety żółwim idzie krokiem. A tu jak na złość i chodzić i kręcić się dużo niemogę bom jakaś osłabiona i w głowie się

✱ Mieczysław Romanowski zaszedł z uszanowaniem Mamie Dob. dwa nadwanie razch. — Wybieramy się z wizytami, ale tylko Halka i ja mamy zatrudnienia, a z wszystkich gości ze dotychczas zaledwie byliśmy u Borowskiego. — nawet innych folwarków naszych jeszcze niemogliśmy zwiedzić. — Całuję raz jeszcze po synowsku ręce moje drogie i kochane i rączki najukochańszej Mamy Dobrodziejki

pozostając Jej najprzywiązańszym synem Mieczysław Pawlikowski

moje Mamo moja droga, [illegible] Matko Szczęścia mojego, Halki mojej! — O gdyby Mama [illegible] Mama widziała jak „Cicimuńcio" Kocha swoją Olenkę a Olenka „Ciaraputka" swego „Tiurlupociuńcia", „Kociurlupońiopuńcia" — swego „Miecza" ✱

kręci, szanowny katar także po zwy-
czaju zawitał, jednym słowem „biedny
Kuc" a przecież by się za żadne skar-
by świata nie mieniał z kim innym
bo mój Miecz taki dobry, poczciwy, zacny
i kochany, i coraz lepszy, poczciwszy
zacniejszy i kochańszy. O dzięki Ci
droga, kochana Mamo, żeś mi Jego
wybrała za męża, bo szczęśliwszą z
nikim bym innym nie była. —
Przychodzili wczoraj chłopi ze Starza-
wy witać nas, ale mi się nie tak
podobali jak tutejsi. Trzymaliśmy
kiedyś do chrztu umierające dziecko starego ku-
charza, ale niestety zaraz nazajutrz
umarło. — Od Soboty jest u nas
Mieczysław Romanowski dziś odjeż-
dża. (Do Żukowa, gdzie [illegible] zostanie, wyręczając chorego Ojca w gospodarstwie.) Wczoraj była pierwsza moja
wycieczka w świat, do Przemyśla
po różne sprawunki, przez ten
czas Miecz trochę tęsknił a
stroiciel stroił bezustannie szafkę

* to sobie zostawiam do przyszłego listu — stanie się może jeszcze ciekawszem przez ten czas. — Czupurcia moja — moja droga kochana „Czupurcia"! — Jestem bardzo, bardzo szczęśliwy! nad wszelki wyraz, nad wszelkie słowa ziemskie! — Dzięki Ci za szczęście moje Mamo moja droga, Ty Matko szczęścia mojego, Halki mojej! — O gdyby Mama patrzała na nas, na szczęście nasze! gdyby Mama widziała jak „Cicimuńcio" Kocha swoją Oleńkę a Oleńka „Ciaraputka" swego „Tiurlupociuńcia", „Kocirlupo niopuńcia" — swego „Miecza" *

106

grającą, co wszystko nieprzyczyniało się do zabawy Romm — z tego więc powodu zaimprowizowałł wierszz [razem z Mieczem] którem Mamusi mojej przesłałam. —

Żeby Mameczka widziała jakie mamy śliczne ciełątka, to nawet Maminym nieustąpią, a jak dobrze utrzymane nietak tu źle gospodarowali, jak ludzie mówili. — Niech Mama powie pani Koziobrodzkiej, że raki doskonałe prawie codzień jeszcze jadamy; wero„raj był przy perbacie duży me„lon zupełnie dojrzały. — Już tak dawno niebyło listy z Radziszowa! — co się dzieje z Rafałami gdzie jadą? Władzi uściśnienia, wszystkich których kocham i lubię serdecznie pozdrawiam, Mamusię moją kochaną żegnam tysiącem uściśnień i pocałunków. — Całem sercem kochająca Ją Córka

Halka R.

6 go Lipca. 1859.

Najsłodsza Najlepsza, Najdroższa Mamo Dobrodziejko! — Do listu Hali dołączam najserdeczniejsze ucałowanie rączek i nóżek Mamusi kochanej — za którą oddaję całą duszę kochaną. A, prawda, że Mamcia mówiła zażartowawszy raz ze mnie, że ja wszystko w Hali, ale i w Mamie zakochany. — Halusia moja bardzo piękna, dobra, poczciwa, kochana, rozumna, gospodarna i t. d. i t. d. ale zupełnie się wygląda w [illegible] pod [illegible] — Słowem tej z tem. — Byłoby co o niej napisać! ale nie bardzo ciekawego ale *.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Przed chwilą otrzymaliśmy list Kochanej Mamy Dobrodziejki pisany 4° b.m. lecz dopiero 7° b.m. z Mogilan wysłany. – Spóźnienie to nabawiło nas niespokojności bo już ~~dawno~~ niemieliśmy wiadomości od Mamy ani o Mamie. To też list drogiej Mamci serdecznie nas ucieszył, bośmy w nim wyczytali że Mamcia zdrowa i że Mamcia nas kocha – a my więcej niczego niepragniemy. Ale skorośmy ujrzeli na drugiej listu stronnicy ślady łez Maminych – oh, to i nam łzawo się zrobiło i smutno w duszy … bardzo smutno …. Każda łezka drogiej Mameczki jest kroplą goryczy wrzuconą do miodnej czary naszego szczęścia – cała zgorzknieje czara od jednej łzy Maminej – i już niewiemy wtedy o tem żeśmy szczęśliwi, bardzo szczęśliwi … tylko nam na myśli i w sercu ciężą Mamine łzy! Ucałowaliśmy te ślady łez widne na papierze – bo one są jakoby ślady macierzyńskiej Twej miłości nasza kochana, najdroższa Mamo! bo one wytrysły Ci z oczu wtedy gdyś pisała te słowa: „Wyrzekam

/. „się

„się oglądania Was tak prędko – ale dla spokoju naszego Kochanego Mieczka".
Moja droga, serdecznie, sercem całem ukochana Matuleńko! czyż ja
wart jestem abyś Ty Najdroższa Mamo coś takiego, takiego zanadto
poczciwego, pisała do nas, i robiła dla mnie... czyż ja na to sobie
mógłem zasłużyć! – Mój Boże, „dla spokoju" mego, Mama Dobz
chce się wyrzec widzenia swoich dzieci po dwóch miesiącach rozłączenia,
wyrzec się widzenia jedynaczki swej ukochanej, od dwóch miesięcy
dopiero zamężnej!... „Dla mego spokoju"! mój Boże! a czyż
ja mógłbym mieć spokój w duszy gdybym ja teraz nie przyjechał
do Krakowa aby się rzucić do nóg Twoich Najdroższa Mamo, gdybym
ja nie przywiózł Ci Twej córki, mego szczęścia - mojej Hali - Twego
dziecka któreś mi powierzyła! – Nie – nie! – niemożemy wysłuchać
Cię tym razem droga Mamo – uczucie i obowiązek niedozwala w żaden
sposób – powinniśmy przyjechać, niemoglibyśmy, niepotrafilibyśmy
nieprzyjechać – przyjedziemy. Chybabyś nam Mama Dobz wcale
zakazała przyjeżdżać – a przecież tego nie uczynisz, tej boleści nam
niezechcesz sprawić! bo znam najdroższą Mamunię! Oprócz tego że

./. Ciebie

Ciebie gorąco pragniemy widzieć, że czujemy wyraźną duszy potrzebę widzenia Ciebie i ucałowania Twych nóg – tak, powtarzam: czujemy wyraźną potrzebę duszy, widzenia Ciebie – bez której zadowolenia nic by nam nie szło po myśli i sercu, nic by nam się nie wiodło, nic nas już nie cieszyło, niebyłoby nam spokoju – swobody ani szczęścia! –... otóż oprócz tego kochana Mamo Dobrodziejko, zważ jeszcze że Halina koniecznie potrzebuje się poradzić Ciebie w stanie jakim ją Bóg ubłogosławił – a to pod względem zachowania się i t. d. jako „młody person niedoświadczony" – a prócz tego bardzo potrzebnem byłoby zasięgnąć rady Ebersa. – Co do mnie ja może także zapytam o radę którego z lekarzy krakowskich, do których więcej mam zaufania niż do lwowskich. – Widzisz więc teraz kochana Mamo Dobr. że musimy koniecznie pojechać do Krakowa – a z tamtąd wszak nam nie zabronisz przyjechać do Ciebie do Radzinowa, najdroższa Mamo nasza?! – Co do mego spokoju, niech droga Mama będzie zupełnie spokojną tym razem – do wszystkiego można się z czasem przyzwyczaić – wszak Król Mitrydat przyzwyczaił się tak do trucizn że w końcu żył samemi truciznami.... tak jak ja żyłem przed kilkoma laty przez

/. czas jakiś

czas jakiś – (:biorąc to wyrażenie w przenośnem, moralnem znaczeniu:). A teraz dzięki Bogu pomimo niektórych kłopotów i krzyżów które nosić muszę, mogę powiedzieć że nic mi szczęścia nie psuje, nic spokoju nie zatruwa, mogę teraz powiedzieć że nie truciznami ale samym prawie miodem żyję. – Zresztą tym razem – nie spodziewam się nawet aby mój spokój czemkolwiek miał i mógł być zakłócony, tak jak się tego Mama obawiać zdaje. – Czuwam nad moim własnym i nad Hali spokojem pod tym względem jak pod każdym, a do dziś dnia – o ile to podobna – dość pomyślnie. – – To też nie wiem zkądby po naszym wyjeździe ze Lwowa znowu jakieś chorobliwe złe humory mogły powstać – bo pożegnaliśmy się jaknajczulej z Mamą Lwowską i przy naszym odjeździe zdawała się z nas zupełnie kontenta. – Jeśli jest istotnie w zgryźliwem usposobieniu – to myśmy nie dali do tego powodu. – Mamie drogiej wydaje się, że w liście Mamy Lwowskiej (:który Mamcia nam przysłała:) jest widocznem niekontentowanie z nas. Ja tego nie widzę – najwięcej mógłbym się dopatrzeć w liście zkwaszonego humoru – co może być skutkiem innych przyczyn – oddalenia się córki i t. d. – Myli się bardzo Mama Lwowska, twierdząc że mnie „ruch i fatyga" szkodzi, bo owszem, wiem to i

i odczułem

Nr 1. Lwów. 20go Lipca. 1859go roku
Środa.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dłuższa niż zwykle była teraz przerwa mię-
dzy listami mojemi, niepochodziło to z lenistwa
bo chociaż mnie ono czasem napada w pisaniu
do innych, to przecież niezbywało mi nigdy
na chęci pisania do méj najdroższéj, kochanéj
Mamusi. — Haluś był biedny, i dlatego nie
pisał, bo niechciał smutnym nastrojem listu
zasępić czoła i załzawić oczu swojéj Mamusi;
dziś już znowu wszystko dobrze, a mnie na-
powrót lekko na sercu i swobodnie w duszy.
Mój drogi Miecz był chory przez trzy dni
późniéj znowu tutejsza Mama w złym hu-
morze, wprawdzie nie na mnie, bo dla mnie
łaskawa, ale na moim Mieczu go wywierała,
a to ~~gorzéj~~ bardziéj jeszcze bolało. — Miecz zdaje się
z gorąca chorował bo miał napady jakiegoś
szalonego

112

Nr 1.

szalonego bolu głowy, gorączki i dziwnego osłabienia, co wszystko we 3 dni bez pomocy żadnego doktora, zupełnie ustąpiło i drży zdrów zupełnie. — Nasze dnie schodzą na bytności u Cio-Mamy, Włodzimierzów, robieniu sprawunków niezbędnych, i oddawaniu niektórych wizyt. Nużą nas bardzo to życie próżniacze, a jednakże tak męczące, chcielibyśmy jak najprędzej dostać się do Medyki gdzie nam coraz to lepiej, i w której mi się już teraz wszystko, a nawet wietrzne młyny moja dawniejsza antypatja podobają. Była tu Stryjanka Kazimierzowa u której oczywiście byliśmy, a widywaliśmy się z nią prawie codzień u Włodzimierzów, przedwczoraj odjechała. Adaś miał się temi czasy gorzej, teraz znowu nieźle jest we Lwowie. Karolcia bawi teraz u Włodzimierzów, bardzo to miło i poczciwe dziewczę

dziewcze. — Byliśmy także u Maurycców Dz. z któremi się także widujemy u Włodzimierzów. Na moją prośbę wyprosili w Niedzielę Lusię z klasztoru byli z nią u nas a potem wraz z nami u Wł. Dz. na obiedzie. Podług mnie Lusia grubo brzydka, i jakoś dziwnie po klasztornemu ułożona i obrzydliwie ubrana. Maurycy wybiera się z nią i starszym synem na początku Sierpnia do Krakowa, Częstochowy, Tatr, będzie w Rączny i w Radziszowie. —

Co się tyczy wizyt tośmy jeszcze byli pr. 1mo u p. Waleryanowej Dzieduszyckiej raz, przyjęła w obecności ks. Dozia, przytomniejsza niż zwykle i dobrze wyglądała 2do u p. Janowy Dz. 2 razy, raz przyjęła, bardzo miła i łaskawa. 3o u p. Russockich raz, niebyło w domu. 4to. U p. Cybulskich 2 razy z wizytą, niezastaliśmy, a raz na herbacie.

114

5 to. U państwa Fredrów najprzód Miecz z Włodzimierzem z wizytą potem oboje z Włodzimierzami byliśmy tam na herbacie. Bardzo to miły i zacny dom, Zosia mi się bardzo podobała, lepiéj nawet niżem sobie wyobrażała, chociaż nie pod względem piękności, bo zblisko się przypatrzywszy już znać że nie osmnastoletnia. — Pani Fredro tak się odrazu szczerze i poczciwie zemną rozgadała, i tak jakoś po Maminemu że mnie rozczuliła. Będziemy jeszcze u nich jutro z pożegnaniem. — Byliśmy wczoraj u cioci Janiszewskiéj, taka jak zawsze, tylko się już zdaje się za mąż niewybiera choć często i miło o panu Żardeckim wspomina. Józio ładny chłopiec. — Byliśmy jeszcze z dwoma innemi wizytami, u pani, a raczej u panny Wasilewskiéj, i u p. Wolskich

rodziców pana Lusia przyjaciela
Miecza. — O pannie Wasilewskiej ty-
le powiem: „Oby wszystkie stare panny
były takiemi jak ona, żeby były takiemi
żeby nie żal było zostać starą panną."

Moją najdroższą Halusię tak męczy to nieznośne
miejskie życie, że nie może dokończyć listu do naszej
najłaskawszej Mamy Dobrodziejki. - Piszę list dalej
zastępując ją jako moje drugie ja - a Ona list
już dokończy. - Upały najnieznośniejsze w świecie a
pomieszkanie nasze u Żorża obrócone na Wschód - tak,
że przez cały boży ranek wydawać nam się musi że
jesteśmy melonami lub kawonami w inspektach
które ogrodnik forsuje aby spieszniej dojrzały. - Nie dość
na tem. Umęczeni gorącem w domu - wstajem z łóżka
jakby z parni, potem przez cały dzień po tem
gorącu jeździmy - to z wizytami - to za sprawunkami
- to wreszcie Haluś biega po sklepach a już za mojemi
interesami. Prócz tego biedny Haluś częstokroć musi
się kilka razy na dzień przebierać, - umęczeni przyjeżdżamy
nakoniec do Mamy Lwowskiej - i zastajemy tam jeszcze
większą spiekę niż u nas, - bo jak Mama Dobr. wie, to
pomieszkanie Mamy Lwowskiej równie jak hotel Żorża
przez cały dzień narażony na promienie. — Za chwilę
wyjeżdżamy, muszę już więc skończyć ten

116

list, którem pisałam po kilka słów przez całe 4 dni tak mi ludzie ani chwili niechcieli dać czasu; nieznośny Lwów! — W Izydorówce przed kilkoma dniami przyszła na świat córka, Stryjenka dość zdrowa. Tę nowinę przywieźli Wodziccy którzy ztamtąd przedwczoraj wrócili. Zosia była u mnie ~~tak~~ jeszcze bardziej niesmaczna niż kiedykolwiek. — ~~Że~~ Od dziś dnia numerować będziemy nasze listy bo z ostatniego listu Mamusi za który jak najserdeczniej dziękujemy widzimy że ostatni niedoszedł.
Cio-Mama zasyła Mamusi jak serdeczne uściśnienia i podziękowania za życzenia. Włodzimierzowie i wszyscy krewni i znajomi pozdrawiają, p. Mozler ukłony zasyła, byliśmy u niego. — Poczciwy Włodzimierz, niech go Mamusia już teraz naprawdę kocha, bo on bardzo dla nas dobry. A teraz Mamusi mojej drogiej kochanej, jo coś bardzo ciekawego powiem: O tem co Mama wie mimo już prawie

upłynionych 6u tygodni ani słychu a przytem dziwne jakieś rzeczy się dzieją, często jestem słaba a nawet niema godziny w dniu, żeby mi co niebyło, a przytem nic a nic ścią„gać się niemogę i wszystkie suknie trzeba rozpuszczać. — O tem wszyst„kiem niech Mamusia nikomu niemówi bo się będę wstydzić przyjechać do Krakowa i Radziszowa, ja już i teraz nieśmiem nikomu w oczy spojrzeć, bo mi się zdaje że wszyscy wiedzą, a nawet pisząc o tem do Mamy okrut„ne raki piekę. —

Co się dzieje z Wandzią z Paulinką? niewiem gdzie są i jak do nich pisać, niech mi kochana Mameczka o tem doniesie. — Przyjechawszy do Medyki zaraz w parę dni pisać będę, teraz zaś żegnam moją kochaną, drogą Mamusię tysiącem uścisnień i ucałowań. — Do widze„nia za 3 tygodni, jeśli Pan Bóg pozwoli. — Całem sercem Ją kocha„jąca i z winnem uszanowaniem do„zostająca córka Halka Pawlikowa

24 go.

29 118

24/7 59

Najdroższa, najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Hałka sama przyznała się do pewnej ważnej rzeczy i piękne niesłychane rączki spisały sprawozdanie o stanie swego zdrowia, w czego Ją chciałem wyręczyć. – .... W tej chwili Halcia stanąwszy za mną, nachyliła swoją lubą główkę w czerwonym jakiemś Kukuryku zadenna ... wyczytała początek mojej pisaniny ... odkryła przerażona że i ja o takich okropnościach śmiem pisać do Mamy i burczy mnie – ale burczy porządnie – tak, żeby droga Mamcia swojej energicznej Curusi nie poznała. – I znowu nowe gniewy z Jej strony: „Eh Mieczu! paskudny jesteś – – wstydźże się!" „Oh – wszystko nieprawda coś napisał ... pisarz „żem odkryła wyczytawszy o czem piszesz ... otóż „nieprawda! już nie skaczę .... bo mi niewolno teraz „już skakać! ...." – – O gdyby Mamusia wiedziała jaka moja „babcia" teraz śliczna! prześliczna! przecudowna! przepiękna! – a jaka dobra! kochana! O moja – moja Mamusiu! gdyby Mamusia wiedziała jaki ja szczęśliwy! ... A o Halusi mówią ludzie że widać szczęście z Jej twarzy – choruje teraz Haluś biedny – bo często umęczony jakimś bólem głowy – mdłościami &. &... Ale da Bóg będzie wszystko dobre! ... Całuję rączki i nóżki najdroższej Najłaskawszej Mamusi Dobrodziejki! – Jej najposłuszniejszy syn Mieczysław

P.S. Gdyby Mamcia droga wiedziała ile Ją kocham!!!.. ależ bo to ja taki szczęśliwy! taki szczęśliwy! ... jakem nie marzył pojęcia o szczęściu! a to przez Mamcię drogą! Tobie mojaż Mamo winienem szczęście moje! – Niechże Ci to Bóg tysiącznie wynagrodzi! ....

(30) 119

Nr. 2. Medyka. 29 go Lipca. 1859 go roku.

Droga i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Z pokorą wysłuchaliśmy wczoraj przywie
zionej przez Rafałów bury w połowie tylko zasłu
żonej, bo jest rzeczą oczywistą z tego co Wandzia
mówiła, że jeden nasz list niedoszedł wcale,
a i my się także pewno z ostatnim Mamu
si listem niezobaczymy, bo go dotąd niema
a mówili Rafałowie, że już blizko tydzień
temu jak wyprawiony. Niech droga Mama
Dobr. będzie łaskawą od dziś dnia wszystkie
listy do nas wysełać za recepissą, co i my
czynić będziemy. Teraz zaś przepraszam rącz
ki i nóżki Mamusi całując za rzeczywiście
więcej niż tygodniowe milczenie nasze, obie
cuję poprawę, i prosząc serdecznie i usilnie
by przewinienie nasze puściła w niepamięć
zaczynam gawędzić po swojemu, bo teraz
kiedy się z dniem każdym, coraz bardziej
zbliża chwila wyjazdu naszego do Mamusi
to mi coraz bardziej tęskno i doczekać się

tego sierpnia niemogę, i chciałabym
żeby to już dziś był 15 ty lub 16 ty, dzień
w którym spodziewam się uścisnąć Mameczkę
i wygadać się z tem wszystkiem o czym pisać
trudno, o szczęściu mojem i biedzie teraźniej-
szej, którą jednakże także trudno nieszczęściem
nazwać.— Z Niedzieli na Poniedziałek
w nocy, wróciliśmy tutaj, z wielką moją ucie-
chą, bo we Lwowie jakoś duszno, nudno
i nieznośnie; za nic w świecie mieszkać-
bym tam niechciała, co niezawodnie się
nastąpi, bo i mój Miecz tego samego zdania.
Przedwczoraj, to jest we środę najniespodzia-
niej przyjechali Rafałowie; wszystka krew
we mnie zastygła zobaczywszy ich w za-
Tobie, tak się przestraszyłam.—
Starałam się przyjąć ich jak tylko mo-
głam najlepiej, żeby do Mamusi doszła
wieść, że Kalcia niebardzo zła i niedbała
gospodyni, choć dopiero kilka tygodni gospo-
daruje, i że niezrobi nawet i pod tym
względem wstydu swojej Matce.— Odpro-
wadziliśmy ich do Szechin wczoraj o godzi-

nie 6ej. wieczorem, a wsadziwszy ich do
szybkowozu; jeszcze dopędziliśmy ich kawa„
łek za Szczekiniami i drugi raz tam poże„
gnali; — Rafała noga bolała. —
Mówiła Wandzia, że Mamusia dobrze
wygląda i gorliwie się kuruje, za co
serdecznie dziękujemy, bom ja się już tur„
bowała, że w zimie znów będzie źle, a
mnie tam teraz niema i niewiem czy
bym przyjechać mogła, a tu tak daleko
~~wie~~ z bojaźnią że Mama tam może chora
toby było bardzo straszno i smutno.
Turbuję się, że się Mameczce niebędę podo„
bać gdy przyjedziemy, bom mizerna i
brzydka, jakby nie ta co dawniej, a to
dlatego, żem chora — zawsze mi coś braku„
je ~~od~~ jakiegoś czasu — szczególniej sił niemam
rano, i całe przedpołudnie leżę, a gdy
niemam czasu to przynajmniej mam
wielką ochotę leżenia na kanapie.
Mój drogi, poczciwy Miecz, dogadza mi
jak może, daj Boże wszystkim pannom
takich mężów jak On. — Żegnam dro„

122

gą, kochaną, jedyną moją Mamusię, za dni kilka znów pisać będziemy teraz zaś muszę kończyć bo czas na pocztę posłać. Ręce, nogi Jej całując i ściskając serdecznie zostaję mojej najdroższej Mamusi z całego serca kochającą Ją Córką.

Halsia R.

Najłaskawsza, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Wyrwaliśmy się przecież nakoniec z nieznośnego Lwowa, – a wkrótce po przyjeździe, najmilszą wówczas mieliśmy niespodziankę: – przyjazd Rafałów. Wielkie to było święto dla nas .... mój Boże! cóż to dopiero za święto nam będzie gdy kiedyś Nasza Najdroższa Mameczka zawita nam do Medyki! – ale wkrótce już, wkrótce rzucimy się do nóżek naszej Najłaskawszej Mamy w Krakowie .. stęsknieni – całą duszą oboje za Nią stęsknieni. A tak rzadko od Mamusi mamy wiadomość – jak się domyślamy z opowiadania Wandy list jeden Mamusi i nasz wysłany z Medyki zaginął – – czy doszedł list nasz pisany ze Lwowa za Recepissem? – Niech Mamcia droga nas często zaspokaja o sobie choć w kilku wyrazach! – Do widzenia wkrótce Najdroższa Mamo Dobrodziejko! Całuję najczulej Jej kochane nóżki i rączki i pozostaję z uszanowaniem i przywiązaniem ~~[illegible]~~ synowskiem Najdroższej Mamy Dobrodziejki

najpodległejszym synem Mieczysław

31 123

Medyka. 2 go Sierpnia. 1859 go roku

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Za chwilę wyjeżdżamy do Kniażyc, a ztamtąd do Kormanic posiadłości państwa Borkowskich, do tychże z pierwszą wizytą; ona z domu Badenianka. — Niechcąc żeby Mamusia moja przez ten czas się niepokoiła, bo wrócimy aż jutro niemogłabym więc listu prędzej jak pojutrze wyprawić, donoszę choć w kilku słowach że mój Mieczś zdrów, a i ja także o tyle, o ile nią być teraz mogę. — Mieliśmy wczoraj list od pani Dobrzańskiej w odpowiedzi na nasz, w którym nam swoją bytność za dni kilka zapowiada. — Córkę stryja Aleksandra, Alesią nazwali. —
Niech sobie Mama wyobrazi nasze zdziwienie, gdy wczoraj nasze oczy żyda ze Stępi-

124

ny tu w Medyce ujrzały. Przyszedł oczywiście po pieniądze, ale odejdzie z niczem, bo nie wszystko złoto co się świeci, i my choć pełne stogi zboża na które niema kupca, musimy dobrze głową kręcić by módz żniwiarzy opłacić i do Radziszowa zajechać. Biedny Miecz się turbuje, i niewie jak wszystkim wydatkom podołać, bo ciągle z kieszeni wychodzi i do kieszeni z nikąd. — Byliśmy w sobotę na Kopaniu, gdzie jest ekonomem ten srogi co był w Krako-wie, bardzo tam ładnie, zawieziemy tam kiedy drogą naszą Mamusię, a jaka pasieka!, a szkółka leśna jak pięknie wzorowo utrzymana! — wszystko nieprawda co ludzie mówili, że gospodarstwo u Mie-cza zaniedbane. —

Mameczko kochana, dziś już 2 gi Sierpnia od dziś za 2 tygodnie, już będziemy w Ra-dziszowie jeśli Bóg pozwoli i zdrowia

użyczy. — Mamy wyjechać 15go wieczorem swoim powozem pocztowemi końmi z Brzezowa powóz zaraz odeślemy, boby to był koszt niepotrzebny. — Mieliśmy jechać szperatką ale by mnie to zanadto zmęczyło. —
Oprócz nas wybierają się jeszcze na 18 ty sierpnia Korytowscy i Romerowie, może się ten ich projekt na niczem skończy, ale ponieważ wiem, że niemiłe są tego rodzaju siurprysy, gdy gospodynię goście nieprzygotowaną na ich przybycie, najadą, zdradzam tajemnicę i donoszę Mamusi o tych pięknych zamiarach. —
Ale to ja się rozpisałam ani nie myśląc o tem, że to już wielki czas jechać. Żegnam moją drogą, kochaną, jedyną Mamusię rączki Jej całuję i ściskając serdecznie. — Jaśka szczerze pozdrawiam, i przypominam że obiecał

126

pisać, dama przecież do kawalera pierwsza pisać niebędzie. — Pani Koziebrodzkiej rączki całuję, p. Władysławowi, Marcelemu, ukłony i pozdrowienia. — Czy też jeszcze pamiętają o mnie domownicy? Bochenska wspomina czasem. — Bardzo mi brakuje Kasi, bo do tutejszej pokojówki niemogę się przyzwyczaić; z Janowskiej bardzo jestem kontenta, usłużna i przychylna. — Jeszcze raz żegnam drogą Mameczkę; całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Z

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Kilka słów tylko dopisuję do listu Haleczki, bo w tej chwili mamy wsiadać do powozu. — Wkrótce już, wprost też obaczymy naszą drogą, kochaną Mamusię! Smucę się już naprzód że Mama powie iż Halcia zmizerniała — bo istotnie wygląda mizernie — ale jak może być inaczej?.. Da Bóg wszystko będzie dobrze — ale tymczasem wszelkie troski Mamy Dobrodziejki dziś na mnie ciężą. Biedna Halunia codzień prawie ma bóle głowy, nudności i mnóstwo innych dolegliwości. Pomimo tego jednak dość swobodna i wesoła. — Całuję nóżki i rączki kochanej Mamy Dobr. jako Jej

całą duszą przywiązany syn

Mieczysław

Pani Koziebrodzkiej pełne uszanowania ukłony zasyłam — Marcelego, Jarka i Władysława Z. serdecznie pozdrawiam. —

32 127

Medyka. 5go sierpnia. 1859go roku
Piątek.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Nieudała nam się wcale wizyta do p. Borkowskich, bo ich niezastaliśmy w domu, w Kniażycach zaś najniespodzianiéj trafi„liśmy na imieniny pani Nowosieleckiéj żony naszego dzierżawcy. Państwo Nowosie„leccy podobali mi się, bardzo mili, i o ile wiem i słyszałam poczciwy ludzie, a gospodarstwo w Kniażycach wcale nie à la Kwieciński idzie, i niebędzie tyle kłopotu co teraz z Radziszowem. Mają trzy córki, jedną malutką a 2 starszą do których jest guwernantka Krakowian„ka panna Antonina Filipowicz, o ile mi się zdaje dobra znajoma p. Miszew„skiego, była przez 4 lata u p. Kałuskiéj pytała mi się o niego, i słuchała mych odpowiedzi czerwieniąc się i blednąc na prze„mian.

A propos mego gospodarstwa muszę się pochwalić, że mam 5-ro kurcząt Kochin-chińskich. Kręcę i się i gospodaruję jak mogę, ale to tutaj dosyć trudna sprawa przy tak wielkiem gospodarstwie i jeszcze do tego z nieszczególną kluczniczą, staram się o inną, ale ta jeszcze tymczasem ~~odejść~~ być musi. Z kogo jestem bardzo kontenta, jako z poczciwego i zdatnego indywiduum to z praczki, bardzo pięknie pierze, a do tego cicha i spokojna, moja Janowska także nie leni się do pracy, i wszystkie drobiazgi a oraz i cieńsze sukni jej ręką prane i prasowane.

Bardzo mnie cieszy, że chłopi już wiedzą, gdzie mają przychodzić po radę i gdy który chory to zaraz do mnie się udaje. Wielu byłam im pomocną założyłam kompletną domową apteczkę i kupiłam sobie książeczkę zachwaloną, pod tytułem 900 środków lekarskich; lepszą jednakże pomocą i nauczycielką pod tym względem niżeli książka

jest Janowska która jest dobrą lekarką, i
sama gdy potrzeba do chorych chodzi, bo
mnie teraz niewolno.—
— Wrócił wczoraj z Krynicy, nasz ksiądz
Michna, był u nas dziś rano, o ile są„
dzić mogę z pierwszego widzenia, zdaje
mi się że zasługuje, na oddawane mu
pochwały.— Niech moja droga Ma„
musia niemyśli, że ~~ta~~ córusia zanied„
buje wszystko czego ją nauczyli i nic
nie robi tylko trochę gospodaruje i na
Miecza patrzy. Wprawdzie bardzo Mie„
cza kocham i często na Niego spoglą„
dam, ale mimo tego przywiozłam sobie
trochę książek nowych ze Lwowa
angielskich, francuzkich, niemieckich
i polskich, nót do śpiewu i grania
i czytam gorliwie, gram i śpiewam
także trochę, bo długie śpiewanie mnie
męczy, i niemogę już po 2 godziny ciągiem
jak to dawniej krzyczyć.— Niech Ma„

130

meczka każe fortepian nastroić, to może co nowego będę mogła zaśpiewać, bo mam kilka ładnych piosnek.

Cóż jeszcze powiem mojej Mamusi! oto że mój Miecz coraz lepszy, że nam coraz lepiej i żeśmy z każdym dniem szczęśliwsi. Dzisiaj się mam trochę lepiej ale przez ostatnie 3 dni byłam bardzo cierpiąca. Pani Dobrzańska nieprzyjeżdża, my każdej chwili spodziewając jej się niemożemy się z domu ruszyć, a chcieliśmy jeszcze przed odjazdem kilka wizyt oddać. Żniwa u nas dopiero od dni kilka trochę sporzej idą, bo dotąd wychodzić niechcieli; płaci im się po ½ reńskiego i 2 razy wódki, ciekawam jak tam u Mamy?! — Wypisawszy już wszystko co tylko wiedziałam, żegnam moją najdroższą, kochaną Mamusię, Jarka pozdrawiając serdecznie, p. Kozłobrodzkiej ręce całując p. Jaworniepiemu i wszystkim znajomym, każdemu co się należy przesełając. Drogiej, jedynej Mameczki ręce całuję i ściskam serdecznie, zostając Jej całem sercem kochającą Ją Córką.

Halcia R.

10.9.1859

(33) 131

Droga, Kochana Mamo Dobrodziejko!

Zaczynam sprawozdanie moje o nas od najpiękniejszego, najserdeczniejszego ucałowania rąsek i nóżek Kochanej Mamy Dobrodziejki od nas obojga. – A teraz następuje biuletyn o zdrowiu Hali, o którą droga Mamcia może niespokojna. Hala od naszego przyjazdu z Radziszowa dość była jeszcze zdrową, zdrowszą nawet niż w Radziszowie. – dziś rano czuła odnawiający się boleść podobną do owej w nocy w Radziszowie – ale o wiele lżejszą; uprosiłem Ją, aby się napowrót do łóżka położyła, co też uczyniła i choć cierpienie wkrótce ustało, przeleżała w łóżku przez cały ranek aż do godziny pierwszej. Wstała z lekkim bólem głowy ale po obiedzie i ten ustał i teraz już wszystko dobrze. – Niech droga Mamcia będzie zupełnie o nię spokojną: Bóg dobry a dla nas szczególnie łaskawy – wszystko odbędzie się dobrze i zdrowo a Mamcia droga będzie śliczną Babunią ślicznej Wnuczki… bo już to ja, to koniecznie pragnę mieć córuchnę.

/. ale

132

ale prześliczną, przepiękną córusię Halię, do mojej Halci żońci i do drogiej Mameczki podobniuteńką! – A wreszcie choćby i syna – co Bóg da! –

We wszystkiem najzupełniej idziemy za radą Ebersa – a jego proszków które dał na wypadek większych boleści, Halcia dziś nie zażywała – bo nakazał aby tylko w razie gwałtownej potrzeby ich używać i gdyby boleści za położeniem się do łóżka ustąpić nie chciały. – Halcia nie męczy się, nie wiele chodzi, nie jeździ wcale nic, spokojna jest i wesoła. – Niech Mamusia będzie o Nią zupełnie spokojną! wszakże Mama już wierzy że mi Ona droższa nad wszystko w życiu i że więcej czuwam nad nią i więcej o nią jestem utroskany niż o moje oko w głowie. Wszak Mamcia wie o tem i nie wątpi? wszak Mamcia nie wątpi już że jam Halię nie dlatego ukochał tylko, że Halcia piękna i że oczy moje mimowoli zwracały się zawsze za Halcią, – ale stokroć bardziej dlatego żem ją całą ukochał – że dusza jéj piękna i od niej bezporównania piękniejsza dla mnie i bardziej /: ukochana.

[illegible] jące, ale z którego już Mamy nikt, nawet największa gromada gości niewypędzi. – Pisać będziemy znów za 2 dni. – całem sercem kochająca Ja Córka Halcia Dz

Wszak Mamcia wie że ja ją więcej kocham niż kocham się w niej? — że mi jej szczęście droższe nad wszystko w świecie, jej szczęście i zdrowie jej — o tem wie Mamcia i nie wątpi.

W przeszłym swym liście do Mamy, do którego ja zaledwie słów kilka zdołałem dopisać, — Hala wspominała o torcie, który Mama Lwowska przysłała ze Lwowa niby z okazji moich urodzin na dzień 9go Września. — Napisała Hala że ja w dopisku ten tort Mamie opiszę, a ja na złość Hali nieopisałem go a poczęści i dlatego aby rozciekawić Mamę co to za tort mógł być o którym warto wspominać w liście a cowięcej opisywać go? — Otóż tort ten orzechowy ubrany z wierzchu w wieniec cukrów i konfitur naśladujący wieniec z kwiatów — a w pośrodku tego wszystkiego: misternie z cukru zrobiona kołyska drzewnego koloru z małem dzieciątkiem białą kołderką czy pieluszkami nakrytem, tak że tylko drobna główeczka z nich wyziera, — nad główką dziecka zielony baldachin czy też firanki, a po nad tem wszystkiem dwa unoszące się w obłokach najśliczniejsze aniołki z różowemi skrzydełkami, — w rękach trzymające szarfy niebieskie ze srebrnemi lamówkami! Po obu stronach kolebki dwie litery: H. i M. — ! — Pojmie Mama jak się

/. Halusia

naprawdę spodziewać naszych gości, żeby to, żeby droga!! Mama z niemi przyjechać mogła, toby dopiero była radość. Jest już dla Mamusi przygotowany pokoik maluczki wprawdzie, ale z którego już Mamy nikt, nawet największa gromada gości niewypędzi. — Pisać będziemy znów za 2 dni. — Całem sercem kochająca Ją córka

Halcia B.

Halusia strasznie skonfundowała przy rozpakowaniu tego tortu, przy czem jej zupełnie na myśl nie przyszło że to ma być z powodu moich urodzin. A był przy rozpakowaniu tortu Wiśniewski który zczerwieniał się i wargi zagryzł od śmiechu. —

Oczekujemy co dzień i co chwila przyjazdu Wuja i kochanych chłopców. Ach, jakżeżby to pięknie i przepięknie było gdyby z nimi droga nasza Mamcia przyjechała ?! — Co też tam Mamcia robi w tej chwili? — godzina 9ta wieczorem — pewno wieczerza, bo i u nas dopiero co wieczerza skończona. Halcia jadła jakiegoś schaba z kluskami — a ja uczęstowałem się ożynami, brzoskwiniami, melonem i miodem z orzechami. — Kończę, bo to już czwarta listu stronnica. Wuju ręce całujemy, chłopców serdecznie pozdrawiamy, Xdzu Guthowi piękne ukłony, i wszystkim wszę komu od nas należy. —

Najdroższej, Najukochańszej Mamie Dobrodziejce po tysiąc razy całujemy nóżki i rączki a ja proszę ~~aby~~ z powinnem uszanowaniem aby nam była łaskawą i kochać chciała zawsze Halę, swoją córusię, i swego

najprzywiązańszego syna

Mieczysław Paw

Medyka — dnia 10o Września 859.

Niepoczciwy Miecz niezostawił mi ani kawałeczka papieru niemogę więc nic więcej tylko przesłać drogiej, kochanej Mamuńci uściśnienia i ucałowania rączek Kochanym zaś gościom Radziszowskim szczere pozdrowienia, i prosić żeby się Mameczka nic mną nieturbowała bom ja już zupełnie zdrowa, tylko niebardzo mocna. — Od dziś zaczynamy się

34 135

Medyka. 14 go Września. 1859 go roku
Środa.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Już wczoraj tydzień jakeśmy tu przyje-
chali, już trzeci list piszemy do naszej dro-
giej Mamusi a dotąd jeszcze ani słowa nie
otrzymaliśmy od Niej. Może to dobra jest
wróżba? może kochana Mama w bardzo krót-
kim czasie przyjedzie do nas i dlatego nie
pisze? tak sobie staram wytłumaczyć to
milczenie, a jednak niespokojna jestem, i
z upragnieniem oczekuję jakiejś wieści, bez
któréj mi tym razem jakoś dziwnie tęskno.
Popsuła mnie Mameczka przez czas naszej
bytności w Radziszowie, i teraz mi się
do wszystkiego dobrego, jeszcze gwałtem i
naszą drogą, kochaną Mameczkę mieć tu-
taj zachciewa. — Mieczą dość zdrów i ja
także przez te dni kilka miałam się nieźle
tylko dzisiaj miałam mocny ból głowy
i jeszcze teraz mi się kręci i w oczach
się ćmi, z tego powodu niech Mamusia

136

daruje jeżli w tym liście niebędzie dużo sensu, bo ja niebardzo wiem co piszę. —
Donieść nic niemam ciekawego wszystko idzie zwykłym trybem, gospodarujemy, czytamy, piszemy, chodzimy po ogrodzie, pracujemy ale czasamy i próżnujemy troszkę, ja szczególniej kiedy jestem do niczego, ale tylko wtedy, bo zresztą Mameczka wie, że ~~[illegible]~~ próżnować nielubię. — A teraz powtórzę znowu tę starą, ale dla kochającej nas Matki ~~źe~~ zawsze ciekawą nowinę; że nam dobrze razem, i że takich Mieczów jak mój pewno niewielu na świecie.
— W tej chwili wrócił z piwnicy gdzie już od kilku dni chodzi na rewizyą win, i codzień przynosi po kilka butelek dla skosztowania i dowiedzenia się co za gatunki; — jedne doskonalsze od drugich, aż gniewa że niemożemy znaleść gorszego, by niekupować na codzienny użytek. — Hala ubrała się dziś po raz pierwszy w fularowy szlafroczek, który jej bardzo się podoba

i za który jeszcze raz osobno Ma-
meczce dziękuję; bo ją ta suknia pra-
wie najbardziej ze wszystkich cieszy
będąc z ulubionej przezemnie materji.
– W tych dniach mieliśmy znowu
list od Mamy Lwowskiej, dla obojga
prawie równie łaskawy i serdeczny.
Miecz mnie prosił żebym z powodu
mego dzisiejszego bólu głowy niewiele
pisała i Jemu dużo wolnego papieru
zostawiła, muszę więc jako posłusz-
na żona zakończyć moją dzisiejszą
z Mamusią gawędkę. A co się dzieje z
Wujem i chłopcami? czy już niedługo przyja-
dą? oczekujemy ich codzień a tymczasem
pozdrawiamy serdecznie, wraz ze wszyst-
kiemi przyjaciółmi, znajomemi i
domownikami, z których każdemu
co się komu należy. Żegnam drogą i
kochaną Mameczkę ręce Jej serdecznie
całując i prosząc by zawsze jednako
kochała swoją szczerze i serdecznie
kochającą Ją córkę

Halcię Ł.

138

Kochana i droga Mamo Dobrodziejko!

Odpędziwszy Halusię od pisania i wyrwawszy jej pióro z rączki
zaczynam mój przypisek od powtórzenia Halusinej skargi a raczej
użalenia: trzeci to już list wyprawiamy do Mamy od czasu
naszego powrotu z Radziszowa – a dotąd jeszcze ani słówka ani nawet
słóweczka Mamusia swym dzieciom nie przysłała! A dzieci za Mamą
tęsknią, smucą się i niepokoją. – Wuja wyglądamy i wyglądamy
(czyli – mówiąc jak Poznańczycy „wypatrujemy":) i wypatrujemy bez
końca a nadaremnie! Przed chwilą usłyszeliśmy oboje przez okno
otwarte dolatujący nas (:zapewne z gościńca:) głos trąbki pocztowej,
a myśląc że to ktoś extrapocztą jedzie do nas, wybiegliśmy co żywo
na ganek, nadsłuchując turkotu pojazdu. – Zawiedliśmy się i tym razem
w oczekiwaniu – a byliśmy już prawie pewni że to Wuj. – Czy to ta
sprawa pojazdowa tak długo zatrzymuje Wuja w Wiedniu? czy może
Mama zatrzymała go w Radziszowie aby z nim razem do Medyki
przyjechać?... W głowach naszych jak w śpichlerzu pełno domysłów i
codzień, co godzina szuflujemy je na nowo i nowe dosypujemy. – A tu
kupca ani ruchu i ziarno leży w śpichlerzu. Jak Mamcia nasza
przyjedzie – to inaczej będzie: wyprosimy się głowy z domysłów wszelkich
bo będziemy ściskać w rękach naszych do serca naszą dobrą, kochaną, złotą
Mamusię! Tymczasem całujemy Jej rączki drogie pozostając z wiecznem
dla Niej uszanowaniem – najprzywiązańsze dzieci. –

Mieczysław Pawl

(35) 139

Medyka. 17go Września. 1859 go r.
Sobota. 8ma wieczór.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Mieczowi wypadł niespodziewany a pilny interes do Lwowa i wczoraj o 7giej rano pocztą pojechał i zostawił mnie po raz pierwszy od czasu naszego pobrania się tak zupełnie samą, bo w Radziszowie była droga, jedyna Mamusia moja, to chociaż w Jego nieobecności czas prędzej i weselej zbiegał niż wczoraj i dzisiaj. Tęskno mi za Moim, moim Jedynym, jednak gdy sobie pomyślę, że mogłam nigdy niedoświadczać przykrości żegnania Go na czas krótki, i szczęścia oczekiwania Go co chwila w Jego domu i jako Jego żona, to odpędzam smutek i tęsknotę czując, że niemi obrażam bez granic dla mnie szczodrobliwego Boga, który mógł przez długie lata kazać mi żyć zdala od Niego, jedynie prawdziwie Ukochanego. – Żeby kochana, najdroższa Matka moja wie-

działa jaka Jej Halcia szczęśliwa, jaki Miecz dobry i kochany, toby Go kochała jak własnego Syna i codzień tysiąc błogosławieństw zlewała na Jego głowę. To dziwna że gdy Miecz w domu i patrzy na mnie gdy ja piszę, lub w osobistej pogadance gdy znów Mameczka patrzy na mnie, to się jakoś niemogę tak rozpisać lub rozgadać szczęrze, jakoś nieśmiem sama niewiem czemu i czerwienię się jakby to grzech był lub przynajmniej nieprzyzwoicie kochać lub chwalić męża. Ale wtedy gdy patrzycie na mnie to przecie nietrzeba słów, bo wszakże można wyczytać z ócz moich i z wyrazu twarzy, że kocham i żem szczęśliwa; nieprawdaż Mameczko droga, żeś to wyczytała z ócz moich gdyśmy byli w Radziszowie, o! niezawodnie wyczytałaś, bo inaczej niepokój macierzyńskiego serca byłby li kazał badać mnie i pytać, a o nie niepytałaś, ja ~~za~~ mnie

się zaś zdawało i prawie pewną by-
łam, że mnie Matka i tak zrozumie
choć nic mówić niebędę, ~~bo~~ czuję, że ja
kiedyś zrozumiem i przeczuję. —
Od czasu ostatniego naszego listu prawie zupeł-
nie zdrową jestem, bo za nie liczę to, że mnie
prawie codzień rano nudzi, przyzwyczaiłam
się i uważam to za chléb powszedni. Tur-
kocze coś na moście; pewno mój Miecz
jedzie, dobranoc więc drogiej Mamusi i
do jutra. Paaa........

142

z Arch. i bibl. Romanowskich

143

Medyka. 17go Października. 1859.
Poniedziałek. (36)

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Tylko kilka słówek dziś piszę do Mamy, bo czuję, że gdybym dłużéj niepisała, toby Mameczka była niespokojna. Od tygodnia miałam rozliczne zatrudnienia gospodarskie z robioną ocet z kwaśnych winogron teraz znów od kilku dni z kapustą robota, zresztą pisałam listy różne. Był u nas i nocował prowincjał Mozler, i… cud nad cudami!!!!! Wilhelmowie od wczoraj rano są tutaj, i ztąd 20go mają jechać daléj, do Mieccia. — Pojmuje Mamusia droga, jak mnie, nas obojga przyjazd ten ucieszył; Gieneia dobrze wygląda; wesoła, i niedziw, jedzie po tylu latach do krewnych, brata i na grób Rodziców. — Nic Mameczce niepiszę, od Néj, bo sama chce się przypisać. — Ja prawie zupełnie, zupełnie zdrowa jestem. Mieliśmy list od

144

Paulinki, Rafałowi lepiej, ale jeszcze ani oni, ani Paulinka, niewiedzą co ze sobą zrobią. — A co się dzieje z domem? z Glogerową? i tą trzecią osobą? Od p. Koziobrodzkiej niemam żadnej odpowiedzi, niewiemy więc czy przyjedzie. Mówił Wilhelm który był w Przyborowie, że się Rejowie do nas w Listopadzie wybierają. — Żegnam drogą, kochaną Mameczkę serdecznie ściskając i ręce Jej całując. Zaraz po 20 ym pisać obszerniej będziemy. Całem sercem Ją kochająca i z winnem uszanowaniem zostająca

Córka, Halcia Pawlikowska

Najdroższa, najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Hala nietylko za siebie, ale i za mnie pisała do drogiej Mamci. O czem tylko chciałbym Mamie donieść — sama już doniosła. Powtórzę tylko że Halcia zdrowa i wesoła — żeśmy oboje szczerze ucieszeni przyjazdem Wilhelmów, — a zakończę gorącą prośbą choć o kilka słówek wiadomości od Najdroższej Mameczki — bo nam za Mamą tęskno a kochamy Mamę z całej duszy: Halka i ja zawsze z winnem uszanowaniem pozostający, Najdroższej Mamy Dobrodziejki całem sercem przywiązany syn Mieczysław

Medyka 17° Paźd. 859.

Żal mi serdecznie że w naszej podróży nie zjechaliśmy się z kochaną Mameczką którą tak dawno nie widziałam. Kalcia mówiła że Mama dobrze wygląda co mię bardzo cieszy. — Zapewne Mama zastała nasz list wróciwszy niepokoiliśmy się niemając odpowiedzi bo niewiedzieliśmy czemu przypisać Mamine milczenie. — Czas nam tu bardzo miło schodzi u poczciwych Mieczów. Oddaję pióro Wilhelmowi przesyłając Mamie najserdeczniejsze wyrazy i ucałowanie rączek

zostaję z uszanowaniem

przywiązana Córka

Eugenia Romer.

Będąc u poczciwych Mieczów w tej chwili gdy do kochanej Mamy piszę, korzystam z posabności, by Jej przesłać najserdeczniejsze ucałowanie rączek, a oraz donieść Jej: żeś my zdrowi, i że nam tu bardzo miło i dobrze.

z serca przywiązany zięć i sługa

Wilhelm Romer.

146

37 147

Medyka. 28go Października. 1859
Sobota.

Kochana i najdroższa Mamo Dobrodziejko!

O tylu rozlicznych rzeczach mam dzisiaj pisać do kochanej Mameczki, że doprawdy niewiem jak się wziąść do tego i od czego zacząć, najprzód więc powiem treść wszystkiego, a potem obszerniej wytłumaczę. — Miecza od dwóch dni znowu niema, jest we Lwowie, a za dni parę może pojedzie do Wenecyi; — Miecio Dz. jest tu, przyjechał przedwczoraj wieczór. — Gencia jest ciągle tutaj, Wilhelm pojechał w Poniedziałek do Stępiny, dziś wraca, i projekta zmieniwszy się znowu, jadą w Poniedziałek przez Sambor do Miecia, wraz z Mieciem. — Zdziwiła się Mamusia pewno dlaczego i po co Miecz do Wenecyi ma jechać, nie jest to jeszcze pewne, ale prawdopodobne; Miecz miał wczoraj wrócić, i dlatego ociągałam się z pisaniem tego listu, bo chciałabym już była coś stanowczego donieść, zresztą

On by to wszystko lepiej odemnie wytłumaczył, ja niewiem czy potrafię być pod tym względem zrozumiałą jednakże spróbuję choć w krótkości – świętej pamięci zimny dziadek Miecza, zdaje mi się Grzegorz, pojechawszy do Włoch, zakochał się w jakiejś Włoszce, baletniczce czy śpiewaczce i jej zapisał umierając 1.000 dukatów przekazując ten legat ~~bratu~~ do zapłacenia bratu swemu Antoniemu, ten zaś wraz z wszystkiemi długami, ciężarami a więc i z 1.000 mi dukatów Włoszki, majątek swój zapisał bratu swemu dziadkowi Miecza, Józefowi, któren to znów majątek spadł na Wuja a po Nim na Miecza. O tym długu niebyło nigdy wspominki, aż teraz raptem przyszedł dekret zaocznie w ~~Medyce~~ Wenecyi wydany, żeby Mi do 14 tu dni płacić 10.000 fl. bo legat z r. 1825 go 1.000 a dukatów, procentami dotychczas podwoił się. – Miecz oczywiście odebrawszy to pojechał zaraz do swego

adwokata w Przemyślu radzić się, ten zaś powiedział mu, że tu niema innej rady tylko niezwłocznie jechać do Wenecyi, bo tam wszystkie procesa i sprawy urzędowe toczą się po Włosku, tutejszy zaś adwokat żaden, niejest biegły w włoskim języku, ani też z Wenecyą i tamtejszemi adwokatami styczności niema, a tylko tamtejszy adwokat tej sprawy bronić może. – Miecz nieзważając na jego gadanie wróciwszy z Przemyśla, zaraz napisał list do adwokata we Lwowie i papiery mu posłał, w kilka jednakże dni odebrał od Lwowskiego adwokata tylko list naglący do wyjazdu do Wenecyi, bez straty dnia czasu. – Pojmuje droga Mameczka, że się Mieczowi bardzo niechce na dłuższy czas z domu wyjeżdżać, chcąc więc jeszcze raz spróbować szczęścia pojechał do Lwowa, zbierać konsylium adwokatów, dziś jednakże mi pisał: „zdaje się że do Wenecyi sam niepojadę

nie smuć się, i smuć się... gdyż dlatego tylko niepojadę, iż jak dziś sprawę widzę, niema już tam po co jechać, i wypłata 10.000 fl. stanie się nieuchronną." — Później jednakże dodaje, że ktoś tam świeżo nadeszły odkrył punkt w aktach mogący może posłużyć do unieważnienia zapadłego wyroku — znów więc słaba nadzieja której się trzeba trzymać jak Miecz powiada rękami, nogami, zębami, językiem i kieszenią, znów nowa konferencya adwokatów i może znowu wyjazd do Wenecyi, dotąd jeszcze nic niewiemy z pewnością, nawet tego nie wiem kiedy Miecz ze Lwowa będzie mógł powrócić. — Gdy będę wiedzieć coś stanowczego, nieomieszkam natychmiast donieść o tem drogiej Mamceńce, tymczasem zaś muszę już list kończyć bo jest ostatni termin oddania go na pocztę, chcą żeby dziś odszedł. — Wilhelmów my namówili, na powtórne wybranie się do Korniowa, ale przekonawszy jak mało kosztuje poczta przez Sambor do Stanisławowa, Wilhelm więc tylko pojechał naszemi końmi rozporządzić coś w domu, i gdy powróci pojadą dalej. Miecio przyjechał po Gieńcię do Lwowa, a spóźniwszy się i niezastawszy już we Lwowie, tutaj za niemi puścił się w pogoń i wraz z niemi do Kor... wróci,

Miarę jasia Mameczce posełam, i proszę znów pokornie o kilka f. herbaty, bo nam się już kończy. Czy znalazła Mameczka taką materyjkę w kratkę pod czarny płaszczyk? — Co się tyczy mojego zdrowia to tą dotychczas było dość dobrze, tylko teraz od dwóch dni trochę się zmartwiwszy tą sprawą Signory Fiorelli i spodziewanym wyjazdem mego Miecza, jestem nijaka, t. j. jakaś osłabio-na i rozdrażniona, zresztą nic mnie nie boli, i nasze Bobo, często daje znać swej Ma-tuli, że żyje. — Słyszałam, że już są p. Hawie-cy w Krakowie, co się dzieje z Paulinką i z Rafałami, może Mameczka wie, bo ja niewiem gdzie do nich pisać. ~~Wk~~ Wieść o sprzedaniu domu i ucieszyła nas i zmartwi-ła, mimowoli nawet łzy stanęły mi w oczach na myśl że to już nienasz, ten kącik ko-chany, gdzie się tyle przebyło, przemarzyło, przebolało. — Żegnam moją drogą, jedyną, kochaną Mamusię, ręce Jej całując i ściska-jąc serdecznie, a proszę szczerze znów choć o kilka słówek, bo mi tak tęskno bez wieści o Mamusi. — Dobranoc Mamusieczce, bo to już wieczór, smutno mi — już ~~dwa~~ 3 noce

152

ręka Miecza w zastępstwie Matki, nie zrobiła krzyża na mym czole. — Poczciwy Miecz jak ja Go kocham, jaki On nie- oszacowany, jaka ja szczęśliwa, — dzięki Ci Matko najdroższa za szczęście moje. — Ale to ja w żaden sposób dziś skoń- czyć niemogę, a trzeba koniecznie. Miecio i Giencia ręce Mamy całują. — Żegnam drogą Mamę raz jeszcze.
Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

Ciocia Krasnopolska wraz z Mieczem we Środę wyjechała. —

38 153

Medyka. 4 go Listopada. 1859.
w Piątek.

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Miecz powrócił ze Lwowa i już do Wenecyi niejedzie. Te słowa położyłam na początku listu, bo zdaje mi się, że Mameczka tej wieści czekała z upragnieniem; resztę zaś o tym interesie niech Miecz sam pisze, bo On to lepiej odemnie wytłumaczy. — Miecio wyjechał z Niedzieli na Poniedziałek w nocy, pocztą do Stanisławowa, Giencia zaś z mężem z Środy na Czwartek podążyli w tę samą stronę. Jest nadzieja, że tym razem nie wrócą się z drogi i zajadą naprawdę do Korniowa, z wielką uciechą biednej Gienci. Świętej cierpliwości trzeba z tym Wilhelmem, taki jakiś dziwny; oboje jesteśmy w niego w łaskach chociaż doprawdy niewiemy za co, bośmy mu wcale prawdy nieszczędzili. — Może teraz droga i kochana nasza Mamuńa

159

w Przyborowie gości, bo to dziś Karoliny, a słyszeliśmy, że Mameczka tam miała na ten dzień zjechać. Musi tam Mameczce być dziwnie i smutno pierwszy raz bez mnie, tak jak i mnie było wtedy, po ślubie. Ciekawam czy się pani Rejowa wybierze do nas po swych imieninach, tak, jak nam to Wilhelm mówił. Niech sobie Mamusia wyobrazi, co się stało z konfiturami u Lwowskiej Mamy. Od czasu jak ich posłałam stały zapakowane w wilgotnem sianie i w gorącu, i oczywiście prawie połowa popleśniała, musiało tak być skoro nawet siano spleśniało. Szczęściem że Mama, będąca teraz dla mnie bardzo łaskawa i czuła, przypisała to spleśnienie prawdziwej przyczynie nie zaś mej nieumiejętności, i niemogła się odchwalić galaret, soku z ożyn, konfitur z wiśni, które przy Mieczu kosztowała, dla niego albowiem odbito pakę z kon-

temuś niewinna, Miecz tak napisać kazał. – Znajomym ukłony i pozdrowienia.

fiturami. – Mama przesłała mi przez Miecza tysiące uściśnień i błogosławieństw, i jest teraz dla nas taką, że niepragniemy aby kiedykolwiek lepszą była. – Bobusiowie (to znaczy się my) zdrowi jak rybki, a i Bobo Bobasiów zdrowe, i w dobrym humorze, jak to sądzić można po częstych i żywych ruchach. Dziękuję mojej jedynej Mameczce za list ostatni któryśmy odebrali wczoraj, i za troskliwość o mego Miecza w nim wyrażoną; znać z tego, że Mamusia kocha jak Syna mego Najdroższego, niech Mamie za to Bóg wynagrodzi, ale On wart Maminej miłości, bo Cię kocha szczerze i córkę Twoją, nad wszelki wyraz czyni szczęśliwą. – Jeżeliby Miecza jeszcze raz tak głowa bolała to Go sama prosić będę by na to co radził, ale teraz mnie to jeszcze nie zastrasza, bo po użyciu lekarstwa na .... ból głowy zupełnie ustał i drugi raz się niepowtórzył. – Chciałabym pisać dłużej, ale Bobuś który wrócił z kanału wyrywa mi pióro, żegnam więc drogą jedyną moją Mameczkę serdecznym ucałowaniem rączek i szczerem uściśnieniem. – Całem sercem kochająca Ją i z winnem uszanowaniem zostająca Córka Halcia Mieczowa

Jeżeli Mameczka nierozumie co to jest w kanale, to ja temu niewinna, Miecz tak napisać kazał. – Znajomym ukłony i pozdrowienia.

156

Droga, najdroższa nasza Mamo Dobrodziejko!

Tysiące całowań składam na rączkach i nóżkach kochanej Mamy Dobrodziejko, dziękując za Jej list z 31^{go} Paźdz. b. r., za Jej łaskawą troskliwość o moje zdrowie, za ten luby wyraz „mój Synu" który znalazłem w Jej liście! – Odwierzaj mi droga Matko nasza że Cię jak syn kocham i nigdy nie okażę się niegodnym tej nazwy! – Niepotrzebnie zatroskałem Cię kochana Mamciu Dobrz. opisując mój ból głowy. Mam skłonność złą, upatrywać w każdem cierpieniu mojem zaraz większą słabość – że to jest (bo może) doprowadzić do wszelkich chorób imaginacyjnych które są nieznośne dla cierpiącego a bardziej jeszcze dla otaczających go osób; staram się odzwyczajać od tej śmiesznej przywyczki. – Mój ból głowy, istotnie bardzo silny – pochodził niezawodnie z jakiejś przyczyny żołądkowej – bo po użyciu stosownego środka – natychmiast – ustał i teraz jestem zdrów jak ryba. – Pisała Mamie Halcia o nieprzyjemnym interesie który spadł mi na kark prosto z Wenecji. – Jeździłem do Lwowa dla naradzenia się z adwokatami – radzili i uradzili że rzecz źle stoi ale jeszcze nic jest zupełnie straconą. Trafny pomysł mego przyjaciela Wolskiego, który wśród żadnemu z adwokatów których się radziłem nie wpadł do głowy – (a radziłem się najlepszych bo tu idzie o 2000 #:) – zdaje się że odratuje sprawę którą mieliśmy za straconą. – Nie piszę Mamie o tem dokładniej, bo foliały pisaćby trzeba, gdyby chcieć sprostować bałamuctwa które Halcia Mamie popisała, oczem mi teraz opowiada. – Całuję rączki i nóżki Najdroższej, Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki, pozostając z winnem uszanowaniem dawsze a zawsze

Jej najprzywiązańszym synem Mieczysław

Załączam do listu extrakt tabularny Szczyrzyc, który dziś nadesłano mi ze Lwowa. Przepraszam Mamcię że tak późno posełam, ale mnie zawiedziono, bo według obietnicy danej mi, powinien był już dawno być gotów.

Medyka. 6go Grudnia. 1859go roku.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Cały tydzień już niepisałam do kochanej Mameczki, ale bo też smutnym był dla mnie ten tydzień; mój Miecz chorował i dotąd jeszcze niezdrów; a Mamusia wie najlepiej, jak to ciężko na sercu i smutno w duszy, gdy ktoś tak bardzo ukochany, chory. — Dostał On niewiedzieć z czego, (domyślamy się jednak, że z zielonej herbaty której chcąc naprawić szkaradną Lwowską jak zwykle domieszałam) jakiegoś dziwnego nerwowego zdaje się ataku. Obudził się w nocy w skutek jakiegoś snu strasznego i po chwili uczuł, że raptownie traci przytomność; niewyszło kilku minut kiedy do tego stopnia Mu się pogorszyło, że cały się trząsł, rzucał, krzyczał jakimś strasznym głosem, śmiał się, płakał, śpiewał, a chwilami zupełnie odchodził od przytomności. Może sobie Mameczka wyobrazić jak się przestraszyłam, a tu jeszcze jak na złość i Wiśniewskiego niebyło w domu bo pojechał po młocarnią do Lwowa. Szczęściem jeszcze

158

Miecz miał czas nim Go jeszcze przytomność opuści,
ła, uprzedzić mnie, że czuje iż będzie jakieś straszne
awantury wyprawiać, prosić o spokojność, przypom,
nieć, że tu nietylko o mnie idzie; - wskazał mi
doktora po którego mam posłać i kazał sobie
głowę i kark lodem okładać, choć go głowa nie
bolała, tylko mu się w niej wszystko mieszało.
Mówiąc to wszystko trzymał się obiema rękami
za brodę, bo już niemógł wyraźnie mówić tak
zębami dzwonił. - Biedny mój Miecz miał trzy
takie paroxyzmy, a zawsze w nocy, tylko że
jeden słabszy od drugiego; teraz już prawie
zupełnie zdrów, tylko ~~ze~~ jeszcze osłabiony i mi,
zerny i czasami niespokojny. - Dziwna to jakaś
była choroba, i sam doktor niewiedział, co o niej
sądzić, jednakże Bogu niech będą dzięki, że już
prawie zupełnie przeminęła. - Lwowska Mama
o tej chorobie nic niewie, turbowałaby się
albowiem nadmiarę. - Janowska jutro w no,
cy wyjeżdża do Krakowa i będzie tamże
przez Poniedziałek i Wtorek, jeżliby więc

Mameczce wtymże samym czasie wypadło je-
chać do Krakowa, to mogłaby się Mamusia
więcej szczegółów o nas od niéj dowiedzieć, a
i mnieby było miło od naocznego świadka
dowiedzieć się, że Mameczka zdrowa, dobrze
wygląda i dzieci swe kocha zawsze.– Przed kil-
koma dniami był w Krakowie ogrodnik od
nas, był i u Warszewicza, a jeździł w celu
zaprezentowania się matce Janowskiéj, ta
ostatnia zaś jedzie także do matki po błogo-
sławieństwo. Ślub ma nastąpić przy końcu
Stycznia, niepotrzebuje się więc Glogerowa ko-
niecznie na Nowy Rok spieszyć.–
Mama Lwowska bardzo zawsze na Maminą Halu
się łaskawa; posyłamy Mameczce jeden z mnogich
Jéj równie serdecznych i łaskawych listów, bo wiem,
że Mamusi czytanie go przyjemność sprawi.
Ja po tych wszystkich tarapatach zupełnie zdro-
wą jestem, osłabioną tylko przez parę dni by-
łam w skutek paru nocy nieprzespanych, ale
teraz znów jestem silna, dobrze wyglądam, duż ka

160

chodzę po dworze, naturalnie że w futrzanych
bucikach, rękawiczkach, czapce na głowie
i dużym burnusie, a czasem i w futrze; i
nie czuję nawet, żem cięższa niż dawniej, tak
kam jakaś żwawa. — Ostatni list Mameczki
zmartwił nas nieco, bo z niego widzimy, że Ma-
musia nasza w ciągłych jakichś kłopotach i
turbacyach, a szczególniej widzimy z niego, że
Mameczkę jakieś gadania głupich ludzi martwią
a niepotrzebnie, bo z czegoś już tak bardzo niema
drogo, to tylko śmiać się warto. — Czy Mameczka droga
już była we Wiedniu? i jak tam z Rafałami?
Biedna Wandzia! — mieliśmy niedawno list od niej,
ale szczerze pragniemy świeższych wiadomości. —
Czy Mameczka nasz list z pieniędzmi dla Haniekie
go odebrała? Państwu Karwickim, Paulince, p. Korio-
brodzkiej, ks. Jawornickiemu, Jarkowi co się komu
należy. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną moją Ma-
musię i oddaję pióro Mieczowi, który pewno gderać
będzie, że Mu tak mało miejsca zostawiam. — Żegnam
najdroższą Mameczkę tysiącem uściśnień i uca-
łowań rączek i zostaję całem sercem kochająca Ją
Ja córka. Halcia Mieczowa. —

Moja Najdroższa Mamo Dobrodziejko! —
Halcia niezostawiła mi więcej miejsca — a miałbym wiele pisać do kochanej Mamy.
Dziś kończę tylko prośbą aby Mama nam co o sobie doniosła. Pojmie Mamcia
jak wskutek mojej słabości (: która zdaje mi być jakąś utajoną febrą, bo co czwarty dzień daje mi
się czuć przynajmniej trochę :) byłem niespokojny ... nie o siebie, bo o mnie tam mniejsza
ale o Halcię! ... Bogu dzięki zdrowa, spokojna, wesoła, żwawa, dobrze wygląda i przy
apetycie. — Bóg łaskaw dla nas a szczęście nam świeci jasno. —
Całuję rączki Mamci i przesyłam tysiącem najserdeczniejszych ucałowań
pozostając z wiernem ukochaniem Najdroższej Mamy Dobrodziejki
najprzywiązańszym synem Miecz.

-859.

Za herbatę, którą przed kilkoma dniami odebraliśmy, ślicznie dziękuję.
Czy Mameczka uwierzy że Miecz teraz na śniadanie często je zacierkę,
a wieczór pije zawsze herbatę z poziomek, zamiast prawdziwej.

(40) 161

Medyka. 28go Grudnia. 1859 go roku.
Środa.

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Chciałam jeszcze przed kilkoma dniami, tak jak obiecałam, pisać do drogiej Mamusi, ale mi się tyle rozlicznych nagromadziło zatrudnień, że ani chwili czasu znaleźć niemogłam; dziś wśród pukania z pistoletu Miecza i Jaśka ten list piszę, dla tego niech Mamusia daruje jeżli w nim nie będzie dużo sensu. Mogłabym wprawdzie pójść do innego pokoju, ale kiedy mi tak bardzo dobrze z moim Mieczem, a i Jemu czegoś brakuje gdy mnie niema. Niepotrzebuję mówić Mameczce, że mi podczas Świąt bardzo było bez Niej tęskno, że radabym była wraz z moim Mieczem ptakiem do Radziszowa polecieć. — My tu na Wilji niemieli nikogo prócz Miecia, Jaśka i naszego kapelana; dziwnie mi było trochę zasiąść do wieczerzy w 5 osób, bo u Mamy zwykle bywało inaczej; prosiliśmy p. Borowskiego, ale nas uprzedzili Zygmuntowie Drohojowscy.

O ile u nas mało, o tyle w drugich oficynach duże było zgromadzenie, przeszło 50 osób; miała więc moja osóba o kim myśleć, i porządnie się uchodziła, chcąc tak wszystko urządzić, żeby nikt nienarzekał i nieskrzywił się.— Gdy Mameczka ten list odbierze to pewnie już będzie wiedzieć, że nasz Micio już tym razem ostatecznie chce dobić targu o Paulinkę, i do Krakowa przyjechać w konkury. Cóż droga Mamusia na to? Co się mnie tyczy tom się niespodziewała, żeby to tak prędko nastąpić miało, i jakiś mnie większy niż kiedykolwiek strach i niepokój o los naszego Poczciwca zbiera,— jednakże niech się dzieje Wola Boża, nam już na to nic nieporadzić.— Chciałabym teraz być z drogą moją Mameczką, bo czuję, że potrzeba Jej będzie przed kimś się szczerze wygadać, przed kimś zapłakać— biedna, kochana moja Mamusia!— Ciekawam bardzo jak się odprawią te konkury? jak się Paulinka wśród tego zachowa? co Karwiccy powiedzą? co ludzie będą gadać? i na kiedy dzień ślubu?— czy ja, nietylko Miecz, czy już oboje będziemy mogli być na

nim? bo mnie się zdaje, że oni to jakoś bardzo naglić będą. — Mój Miecz może około 15 go Xt. na parę dni wpadnie do Krakowa, dla spokojności naszej poradzi się kogo, choć teraz zdrów zupełnie, Mameczkę uściska, a przytem spo„ sobności i tym konkurom się przypatrzy. Ale to wszystko jeszcze projekta, które się może nie spełnią, bo może Mu goście do wyjazdu przeszkodzą, a w Styczniu ma ich być u nas wiele. Alexander Dzieduszycki, Ostaszewski Marynia Tarnowska i jej bracia, Koziebrodz„ ki, Mieczysław Rej. a i pani Rejowa li„ stownie wpół się obiecała. —
Upolowali tu u nas dzika, z którego cząstkę Mamecznce przez Jarka posełam, później i szynką będę się mogła Mamecznce przysłużyć, ale teraz się marynuje, przyślę już więc gotową. W zamian za tego dzika proszę Ma„ meczki o przysłanie nam kilkunastu kwiczołów; — to ulubiona potrawa Miecza, w Krakowie ich teraz musi być dosyć, a tu niema ani jednego. Jeszcze jedna proś„

164

~~po~~ Posełamy Mameczce 100 ř. z prośbą by ś za nie kupiła 2 tuziny pięknych łyżeczek srebrnych, na jednym tuzinie kazała wyryć litery P. K. a na drugim K. K. – Te łyżeczki mają być dane przezemnie pannom Kasperskim, które obie za mąż wychodzą. Niech się Mamusieczka niegniewa, że Ją trudzę zawsze jakiemiś interesami, ale to zawsze tak zostanie, że do Mameczki o wszystko jak w dym, już ja się od tego nie odzwyczaję. – Przy nadchodzącym nowym roku wypadało list ten zapełnić życzeniami, ale Mameczka wie, że ja Jéj zawsze jednako dobrze życzę i o szczęście Jéj i zdrowie codziennie jednako się modlę. Zaklinam Mameczkę na wszystko, żeby się niebardzo tą Mieciową historyą martwiła i irytowała, to nic nie pomoże, a Maminym dzieciom droga Jéj spokojność i zdrowie, i wraz z Jéj spokojem i zdrowiem ubyłoby nam spokoju i szczęścia, a Mama przecie niechce tego. Może Bóg da że wszystko będzie dobrze, może błogosławić będziemy kiedy temu postępkowi Miecia, może on będzie szczęśliwy, wszak Bóg jest wszechmocnym i miłosiernym, a Paulinka teraz nie taka jak dawniéj. – Ja już teraz nie taki zuch jak do niedawna, męczy mnie Bobas swemi ciągłemi skokami, i cierpię bardzo zaczyna, zresztą zdrowa jestem, szczęśliwa, i spokojnie, bez strachu końca w Marcu ~~oczekująca~~ oczekująca. – Mama Lwowska zawsze bardzo łaskawa i kochająca, ale biedna cierpiąca na nogę, która Jéj teraz puchnie czasami. – Żegnam drogą, kochaną Mameczkę tysiącem uściśnień i ucałowań rączek, i proszę choć o słówek kilka. – Całem sercem kochająca Ją córka

Halka Mieczowa

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko! –

Niedobra Halucisia nic mi niezostawiła miejsca na dopisek. Niemam ja właściwie nic do dodania do listu mojej i Maminej Haluńci, ale chciałem się rozgadać z naszą drogą, kochaną, najlepszą, najdroższą Mameczką – chciałem złożyć na Jéj rączkach i nóżkach tysiące synowskich ucałowań – a z Nowym Rokiem przesłać życzenia zdrowia i szczęścia i wszelkiego dobra przez długie i najdłuższe lata .... a jeśli moje życzenia nic szczere, nie najszczersze jakie tylko syn kochający składać może Matce swojéj — – jeśli mieszczę to niech mi się nic nie spełni w życiu czego pragnę, to niech mnie moja Halia kochać przestanie! Moja, moja moja droga Mameczko! kiedyż Cię znowu oglądamy? Tęskno nam obojgu za Tobą, obojgu równie tęskno. – Kochaj nas Mameczko drogo i choćby zdala nam błogosław. Składając 1,000.000 ucałowań na nóżkach Twoich, zostaję z winnem uszanowaniem, Najdroższej Mamy Dobrodziejki

najprzywiązańszym synem Miecz Halcin

Medyka. 14 go Lutego. 1860
Wtorek.

41 165

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Najprzód dzięki, za taki bardzo kochany i poczciwy list Mameczki, gdyby tylko częściéj ta„kie listy dochodzić nas mogły. – Oboje zdrowi jesteśmy i weseli; ja się czasami przez chwilę zadu„mam, ale wnet powracam do zwykłéj mi teraz swobody; – Pan Bóg dobry, wszystko więc zapew„ne dobrze będzie; w Nim mam ufność i niechcę się bać niczego. – Chciałam o parę dni wcześniéj pisać do kochanéj naszéj Mameczki, ale Miecio przyjechał w Piątek, 10 go, i dopiero przed parą godzinami odjechał, nazad do Krakowa. – Zdzi„wiła się pewnie Mameczka przeczytawszy, że Miecio znów do Krakowa powędrował, jednakże stało się to bardzo naturalnie. W dzień jego do nas przyjazdu i przez noc następną, taki śnieg spadł, że szybkowóz jadący ze Lwowa, spóźnił

166

się o 5 godzin, na drugi zaś dzień za-
miast się doczekać piękniejszej pogody, dowie-
dział się wieści, że drogi między Lwowem a Sta-
nisławowem są zupełnie nie do przebycia, wo-
ląc więc doczekiwać się lepszej drogi w
Krakowie niż we Lwowie, wrócił się nazad
do swej Narzeczonej, o co się zupełnie nie gniewał.
Może się mylę, ale zdaje mi się, że Miecio
teraz naprawdę w Paulince zakochany i
szczęśliwy ze swego wyboru, co mnie bardzo
cieszy, bo już skoro się z nią żeni, to le-
piej, żeby ją kochał. Ciągle o niej mówi,
lub patrzy w jej fotografję, nie zamyśla się
tak jak dawniej i bardzo wesoły i swobodny. —
Dowiedzieliśmy się od niego, że Mameczka kupo-
wała kołyskę, dla naszego maleństwa, poczci-
wa, kochana Mameczka, na chwilę o swych
dzieciach niezapomina. — Oboje podzielamy
zdanie Mamusi, że Ebers niekoniecznie tu
potrzebny od pierwszej chwili, tymbardziej że

jest tu do podobnych słabości bardzo zdatny, doktor Gembarzewski. Jednakże jeżeli Mameczka już o tem ostatecznie z Eberem mówiła i on obiecał mimo tego, że mu trudno wyjeżdżać, to by go może nietrzeba odstręczać, bo ja go lubię nietylko jako doktora ale jako przyjaciela; bo wszakżeż to on wyleczył Mamę i tak bardzo poczciwie, po ojcowsku prawie, ze mną się wtedy obchodził w tym smutku. — Niebędę dziś długo do kochanej Mamusi pisać, bo mnie to trochę męczy. Przy końcu tygodnia znow pisać będziemy. Więcej szczegółow o nas, będzie się mogła Mameczka dowiedzieć od Miecia, który przez 4 dnie miał sposobność przypatrzenia się, jak nam bardzo dobrze, i jaki mój Miecz poczciwy. Donoszę Mameczce, że teraz z rozkazu Miecza, muszę codzień szarą godziną, otwarszy drzwi, (przez Miecza i jadalny pokój) całą godzinę a przynajmniej 3 kwandranse chodzić.

Jeżeliby Mamusia, jeszcze gdzie przypadkiem natrafiła na kwiczoły, tobym prosiła o przysłanie ich do Medyki, bo tam te memu Mieczowi bardzo smakowały. – Przepraszam najpokorniej, że zawsze jakiemiś interesami trudzę, ale Mameczka niebędzie się gniewać, nieprawdaż? — Wszystkim domownikom, p. Krystynie, każdemu co się komu należy, Józię ściskam serdecznie, czy to prawda, że jej ciotka bardzo chora? —

Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mameczkę, ręce i nogi Jej całując, ściskając serdecznie całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Do listu Halci dołączam słów kilka, aby z mej strony potwierdzić wiadomość żeśmy oboje Bogu-dzięki zdrowi. Mięcio, którego znaleźliśmy jakby odrodzonym, opowie Mamusi jak Halcia doskonale wygląda. Ja się niemogę wydziwić że tak dobrze wygląda, taka ładna i taki zuch moja Bobusia. – Dr. Gembarzewski wzrusza ramionami i mówi że to rzadki wypadek aby się przebieg tej epoki odbywał tak, bez ceremonji jak z Halcią. – Jednakże proszę Mamy nie wstrzymywać na czasów przyjazdu Ebersa, jeśli już zamówiony, – bo chociaż Bóg da że niebędzie potrzebny a Dr Gemlarzewski ma sławę w tej słabości szczególną, jednakże mógłby to Ebersa odstrzyć na później. – Co do mnie, w tych dniach chciałbym być we Lwowie, a następnie w Krakowie na dzień jeden. Zdrów teraz jestem zupełnie. –

Całuję rączki Najukochańszej Mameczki po tysiąc razy

jako Jej najprzywiązańszy syn Mieczysław

Kochanej p. Koziobrodzkiej szczere zasyłam pozdrowienia. Niegrzeczna! obiecała a nieprzyjechała. –

5.4.1860

169

(42)

5/4

Kochana, droga, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Tęskno nam za Mamą. Prawdziwie, jam się nigdy nie mógł spodziewać że Mamunię tak będę kochać jak Mamunię teraz kocham... bo i któżby Mamy nie kochał – poznawszy jaka Mama dobra – jaka bardzo dobra dla swoich dzieci! Droga, nieoceniona nasza Mameczko! i czemuż Mama nie dała się uprosić, ubłagać, i nie została u nas przez Święta? – Bez Mamy smutne będziemy mieli Święta – nawet pomimo aniołka naszego w kolebce. – I Mamie byłoby bez wątpienia weselej z dziećmi i z wnukiem – a gospodarstwo przez tych kilka dni dłuższej niebytności Mamy w domu nie byłoby tak wiele ucierpiało.... Prawdziwie! gdybym się nie bał obrazić Mamy to bym powiedział: „ah jaka Mamcia niedobra!"

Gdy nie możemy zjeść z Mamą Święconego i złożyć Jej naszych życzeń osobiście – to niech je Mamcia przynajmniej

./. razy

raczy przyjąć przez pośrednictwo tego listu. – Ale pocóż tu wypisywać obszernie życzenia nasze? Droga Mameczka nasza wie czego Jej życzymy – wie, ile Ją oboje kochamy. Oby Mamcia doczekała się prawnuków, i miała z nich pociechę i widziała ich dorastających – oby Mamcia praprawnuki swoje błogosławiła! I jeszcze jedno życzenie dołączyłbym z mej strony – życzenie nieodnoszące się do tak odległych lat... owszem życzenie które pragnąłbym aby się w jaknajkrótszym czasie ziściło... ale boję się aby się Mama znowu nie gniewała. A więc choć nie wyrażonem w liście – trwać ono będzie w mem sercu i ufam że Bóg spełni czego Mamie życzę. Oby się tak stało a Mama była jaknajszczęśliwszą! – Dzień w którym to nasze życzenie się spełni będzie dla nas dniem równie radośnym jak 11.ty Czerwca i 18.ty Marca. – – –

... Ale Mamcia czytając ten list powie pewnie: „Ot! pisze

/. jakieś

jakieś g......, a wolałby napisać jak się ma Halina i Jaśko." – A więc zaczynam sprawozdanie. Halina i Jaśko zdrowi zupełnie. Halina i Jaśko oboje wyglądają codzień lepiej. Jaśko ssie po mistrzowsku, Halina po mistrzowsku karmi. – Jaś budzi się tylko raz w nocy i matki nie męczy, to też Halina od czasu wyjazdu Mamy już znacznie do sił przyszła. – Wszystko zatem idzie jak z płatka, – jedno tylko z czego nie jestem kontent – to to, że Adamowiczowa żaden sposób nie dała się już dłużej tu zatrzymać i dziś rano wyjechała. – Obiecuje jednak przyjeżdżać tu kilka razy na tydzień.

Oto już wszystko co mogę Mamie donieść o nas – zresztą nic u nas nowego nie zaszło. – Mieczio czy wcale nie wstąpił, czy może jeszcze nie przejeżdżał do Krakowa – dość że go u nas nie ma. — Wiśniewski wyjechał za wołami. — Wiosna już na prawdę się zaczęła.

./. od wczoraj

172

od wczoraj; ciepło jak w lecie. Dziś rano przyniosłem Hali z ogrodu jak maciutki bukiecik z polnych kwiatków: dwa żółte kwiatki, dwie stokrótki, kilka wolich-oczek, i jeden fiołek. —

Otrzymałem dziś rano dwa listy gratulacyjne z powodu narodzin Jaśka: od Włodzia Tarnowskiego i od Mieczka Romanowskiego, który po świętach ma przybyć do Lwowa. —

Wincenty Pol napisał w nowem czasopiśmie lwowskim („Ognisko rodzinne") jakiś artykuł pod nazwą: „Z teki lwowskiej W. P." w którym opisuje obrazy kilku poetów polskich pędzla Tepy, wiszące w pokoju Włodzimierza Dz. nad kominkiem. Opisując między innemi portret Lenartowicza, także popisał banialuki „co to wszystko widać z twarzy tego poety doskonale utworzonej w portrecie", — a chcąc jak się zdaje poniżyć swego współzawodnika w sądzie publiczności, tak pogmatwał szumne frazesy, że jakiś hojny szlachcic F. N. rozgniewawszy się na tę zawiść, ogłosił inseratem w „Przeglądzie lwowskim" nagrodę 5.000 # złotem temu, kto wykaże sens i związek logiczny w artykule Pola. — Kończę anegdotkę i całuję po stokroć rączki i nóżki Najdroższej Mamie,

pozostając z powinnem uszanowaniem
Najdroższej Mamy Dobrodziejki

szczerze przywiązanym synem
Miecz Halcin

Medyka 5go kwietnia 1860 R.

Ściskam Mamę najserdeczniej, rączki i nóżki całuję.
Halcia Mieczowa.

21.4.1860

173

(43)

Kochana, droga, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Zdrowiśmy wszystko troje – oto wszystko co drogiej Mamecie tym razem z Medyki donieść mogę. – Nic zresztą nowego u nas nie zaszło. – Halusia codzień większy ruch i codzień ładniejsza, a Jaś codzień tłuściejszy i silniejszy. –

Pisałem Mamie w ostatnim moim liście, wysłanym do Krakowa 18go b.m., że się wybieram na ślub Miecia – który miał nastąpić 21go kwietnia (: dziś właśnie :), lecz ponieważ Miecio nie dał nam znać stanowczo czy ślub w owym oznaczonym dniu się odbędzie – przypuszczałem że może dzień ślubu odroczony został. Niebyłem nawet pewnym czy Miecio jest jeszcze w Krakowie, bo dowiedzieliśmy się w pierwszych dniach b. m. że z Korniowa wyjedzie do Krakowa około 10go na ślub prosto, później nic już nie pisał, ani wstąpił, ani z Krakowa niedostaliśmy i słówka o jego przybyciu. Przeglądałem pilnie w czasie spis przyjeżdżających do Krakowa – tam go też niebyło. – Obawiałem

się

174

się tedy że zamiast jemu zrobić niespodziankę moim przybyciem do Krakowa w przeddzień ślubu – zrobię sam sobie niespodziankę i przyjadę nadaremnie.. W tym celu przed odjazdem zatelegrafowałem do Pauliny – rano około 10^{ej} z Przemyśla (:wyjechać tegoż dnia wieczorem musiał się w drogę:). Zamiast odpowiedź telegraficzna nadeszła, przyniosła nam listy z poczty a między niemi list Pauliny do Hali, w którym jakby odpowiadała na moją depeszę. – W godzinę później nadeszła i depesza zawierająca te słowa:

„Geschäfte halten gesunden Mieczio in Korniow – Trauung unbestimmt – gestern mehr schriftlich – Mutter heute nach Wien Wagen kaufen." –

Z listu Pauliny widać że ta niespodziewana zwłoka musiała niemało humor jej zwarzyć. I pojmuję! W Krakowie gdzie Paulina nieprzyjaznych osób ma dosyć – i gdzie wielu to z zazdrości, to z niechęcią o jej zamęściu mówiło, – ileż teraz

/. przy tak

przy tak niespodziewanem nagłem odroczeniu na czas jakiś nieograniczony – że musi krążyć płoteczek i bajeczek – które z szybkością telegrafu dewotki podają sobie szepcząc z ucha do ucha .... a pewnie każda z tych bajeczek osnuta z innego charakteru Pauliny a zapewne i Mieciä. – Wyobrażam sobie co tam plotą mniej za niestworzone androny! – Kto wie czy i droga Mama niema z tego powodu jakich przykrości? czy kilka słów zawartych w ostatnim liście Mamci nieodnosi się do tego? Pisze Mama bowiem: „Napisnie – abym list od was zastała na pociechę – której potrzebuję." – A więc oczywiście ma droga Mamcia jakieś zmartwienie.... ale jakie? Rozbijamy się w domysłach. Czemuż Mamcia nam dokładniej nie napisała co Jej dolega? – Niech droga Mama to uczyni i uspokoi swoje całem sercem, całą duszą kochające Ją dzieci! –

Halcio chce się dopisać – kończę więc, całując rączki i nóżki Najdroższej, Najukochańszej Mamy po tysiąc razy jaknajserdeczniej i pozostaję teraz i zawsze z należnem uszanowaniem

Najukochańszej Mamy Dobrodziejki

szczerze przywiązanym synem

Miecz Halcin

Za łaskawe zamówienie u Warszewicza ogrodników dla nas do Medyki – stokrotne dzięki drogiej kochanej Mamie! – Zatrzymam tę książkę według życzenia Mamy. Czy będzie dobra? Trudno tu o stosowniejszą. – Przynajmniej na czas jakiś wystarczy. – Tu powiem że została zgubiona. – Jednak niech nie sądzi aby to go uchraniało zupełnie. – Powinien mieć i inne dowody.

Medyka 21go Kwietnia 1860.

176

Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Niedobra Mameczka, że pisząc nam że potrzebuje pociechy, nienapisała co tam znowu nowego się wydarzyło, i co naszą Mamusię bardziej niż kiedykolwiek zasmuca. Może jakie przykre zajście z Pań Linką? może plotki nowe! — niech nam droga Mameczka o wszystkiem doniesie, a wszystkim nam jakoś lżej będzie na sercu. — Za suknie i podszewki ręce Mamusi najserdeczniej całuję; żółty tarlatan bardzo ładny, obie suknie mi się podobają, szczególniej tą fiałkową się cieszę, bo jeszcze nigdy niemiałam sukni w tym kolorze. Szal i chustkę Miecz przywiezie — a może Mama chce mieć wcześniej te rzeczy? — Mój Jasio zdrów i codzień ładniejszy i mędrszy doprawdy, — Żegnam drogą, kochaną Mameczkę, Miecz mi stoi nad głową i nagli.

Zalia Mieczowa

Medyka. 4 go Maja. 1860 go r.
Piątek

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Niech mi najdroższa Mameczka daruje, że dotąd jeszcze niepisałam do Niej; — na chęciach pewno nie zbywało, ale mnie teraz tak trudno znaleźć chwilkę wolnego czasu. Nasz Jaś zdrów i z dniem każdym lepiej wygląda, ale już nietaki grzeczny jak z początku. Wielki żarłok, ciągle prawie głodny i Aslanowiczowa chcąc żeby tył, kazała go tak często karmić jak on sam zażąda; on zaś jakby wiedział o tem, w nocy zwykle 6 razy przychodzi do mnie z wizytą, a w dzień, to ani niezliczę ile razy wzywa mnie do siebie. Pokarmu mam dosyć, ale zdaje się że niebardzo żyzny, skoro Jaś taki nienasy-

cony: – W siódmym miesiącu a może i wcześniej – zależy to i od prędkiego dostania ząbków Jasia – najpóźniej go odłączymy i potem dopiero wybierzemy się na naszą familijną wędrówkę, lub jeśliby dla Miecza potrzeba do Ostendy, bo z dzieckiem a jeszcze tak delikatnym odbywać długie podróże wśród największych upałów, byłoby nierozsądkiem. Najdalsza nasza wycieczka tego lata ma więc być do Lwowa i Radziszowa, na imieniny naszych Mam. – Żeby Mameczka wiedziała jaki Jaś mądry, jak się śmieje, jak już rączkami stara się chwytać brodę Miecza i wstążki od moich czepków, jak głowę podnosi, jak się mądrze wszystkiem przypatruje, jak lubi przez okno wyglądać na świat Boży! – My oboje zdrowi jesteśmy i

M. Halina niezgrabna, pisać mi nie chce, bryka wesoła i kocie się wszystko jak była w zeszłorocznej sukni; [illegible] szczęśliwi.

szczęśliwi, cieszymy się naszym jedynakiem i wiele chwil spędzamy przy nim. Ja mimo bezsennych nocy dobrze wyglądam i wcale się nieczuję zmęczoną. Mnóstwo tu u nas słowików i Medyka z wiosną coraz to piękniej je; przybył ganek przed domem i klom……

…w tej chwili Halcię wołają do Jaśka – a więc Miecz chwyta za pióro i tak dalej ciągnie…

……biki kwiatów na murawie przed naszą chałupą porozrzucane tu i ówdzie; każdy znich inny ma kształt a jedną pięcioprom[i]enną gwiazdę z Werben sami Bobusie wspólną mądrością, wspólnym talentem, znajomością sztuki geometrycznej i ogrodniczej, wytykali – zgodnem przejęci natchnieniem – gratulowaliśmy sobie tego tak znakomitego dzieła! – Ósmy cud świata! klękajcie narody! – Ganek w tej chwili nasz przesławny malarz nadworny – Wojciech – przezwany Rafaelem Medykim – przepiękną białą farbą pomazane i lakieruje

./.

Całuję rączki i nóżki najdroższej Mamy Dobrodziejki najserdeczniej po tysiąc razy, pozostając z prawdziwem uszanowaniem Jej szczerze przywiązanym synem Mieczysław.

M. Halcia nieugrzeczna, pisać mi nie daje, trzęsie chwilkę i kręci się wkółko jak fryga w szeleszczącej sukni.

180

Będzie to arcydzieło sztuki malarskiej. Dziewiąty cud świata..! Klękajcie narody! — Dziś był u Bobusiów Pan Romuald Coppieters-de-Tergonde — o której to znajomości opowiadaliśmy już kochanej naszej Mamci. — W ogrodzie był dziś Pan Karol Janko Malnikowa — nasz sąsiad — z którym tam spotkaliśmy się i tak zrobiliśmy znajomość, której dawno pragnęliśmy oboje — bo ci Państwo Jankowie bardzo zacni ludzie. — Był u nas także pewien Pan Lityński, były wojskowy — który po kolonijskiem mieszkał od lat kilku a teraz wraca za amnestją do Królestwa. Miał on z sobą list do P^a Karwickiego od Miecia — rekomendacja. List ten pisany 15° b. m. z Morniowa. Miecio zdrów ale zmartwiony interesem z Dwernickim. — Wybierał się do wyjazdu i jak mówił Lityńskiemu (: który tam dni kilka bawił :) chciał być 5° b. m. w Krakowie. Spodziewamy się go tedy w Medyce codzień, bo przecież wstąpi do nas? i zechce zobaczyć naszego Jaśka. Dziesiąty cud świata, Klękajcie narody. — Marynia Tadnowska z jednym z braci i p. Adam Łybyński z pewnością swą bytność na Zielone Święta obiecali. — Miałabym jeszcze wiele do pisania, ale już po 6ej i później by listu na pocztę dzisiejszą nie przyjęli, — muszę już więc pożegnać mą drogą Mamusię. — Ściskam serdecznie i z duszy całuję ręce i nóżki drogiej Mameczki i proszę by zawsze kochała swe dzieci. Halcia Mieci

Jeżeli się ślub Miecia opóźni o kilka tygodni, to może byśmy musieli być obydwoje. — Sami tu zobaczymy i wszystkim co się komu należy. —

45 121

Medyka. 13 go Czerwca. 1860 go r.
Środa.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Już dwa tygodnie mija jak pożegnałam moją kochaną Mamusię, a dotąd niemogłam znaleźć chwili do listownej z Nią rozmowy. Ani jednego dnia niema bez gości. ~~Marynia Tarnow~~ Pan Cybulski wyjechał we Środę po Świątkach, p. Marceli we Wtorek, Tarnowscy w sobotę, p. Olgierd i p. Szmidt wczoraj tydzień minął jak wyjechali. Mama Lwowska zas w Piątek nas opuściła. Do końca była bardzo łaskawą i pożegnała mię temi słowy: „Bądź zdrowa moja córko a kochaj mnie — ja ciebie kocham boś dobra, kochasz mego Miecia, niechże Ci Bóg błogosławi." — Mama Lwowska wyjechała w Piątek wieczór. — W Sobotę

182

przed południem przyjechał p. Jaworski ojciec — odjechał tego samego dnia wieczorem. — Mówił mi, że się Mameczka wybiera do Krzawnic, Miecz potwierdził tę wiadomość. Dzięki drogiej, kochanej Mameczce, że wreście zaczyna dbać o swoje zdrowie; byle się to tylko te projekta na niczem nie skończyły — niech Mameczka pamięta o tem, że z ubytkiem Mamusi, przepadła by połowa szczęścia naszego, a Mama chce niezawodnie widzić nas zawsze zupełnie szczęśliwemi. — W Niedzielę kiedy uszczęśliwiona, że nikogo niema chciałam się zabrać do jakiej roboty, wpadł niespodzianie p. Pajgert z przestraszonemi oczyma. Musiałam go bawić w nieobecności Mjecza.
Wnocy z Niedzieli na Poniedziałek

mój Najdroższy powrócił – ale cóż nie
dali nam swobodnie użyć tego dnia
tak dla nas drogiego, bo przyjechali
p. Dobrzański Jan z synem i p.
Łoziński – literaci – ci ostatni
wczoraj odjechali a p. Pajgert przed
chwilą. – Wczoraj dla większej zabawy
trzeba było przyjmować 12 urzędników od kolei żelaznej. Same wielkie
figury – przyjęliśmy ich suto – dworzec
będzie w Medyce, na tej drodze, jak
się jedzie do Buchin; — pan general
inspector Kiep, bardzo grzeczny
człowiek, różne nam jeszcze inne
porobił dogodności. — General-Inspektor nazywa się Köpp.
Już Mameczce musiał mój Miecz
mówić, że Jaśko nasz chorował,
zmartwiłam się była i spłakała,
chroń nas Boże od tego na później.

184

Teraz Jaś zdrów zupełnie, tłuściutki i rumiany, coraz mądrzejszy, milszy — już siedzić zaczyna. — Pisałabym dłużej ale już późno i Miecz mi krzyczy nad uchem: „kończ Bobusiu, kończ, jak długo jescze będziesz pisać!" Żegnam drogą, kochaną moją Mamusię rączki i nóżki Jej całując, ściskając serdecznie.

Całem sercem kochająca Ją córka

Talusia Miectowa.

Moja nasza droga, najdroższa, najlepsza Mateńko Dobrodziejko!

Cóż ja dopiszę do listu Kalci? Kalcia spisała kronikę ważniejszych zdarzeń w Medyce — kronikę na wzór Długosza albo Kadłubka. Ja już niemam czem donosić Mamci — chyba powtórzę żeśmy zdrowi i dodam że Talcia i Jaśko ślicznie wyglądają — jak Anielica i Aniołeczek. — Miecz zmartwiony że Mamcia niedotrzymała danej obietnicy i dotąd nienapisała do Bobusiów — do swoich dzieci. Niech Mamcia napisze choć trzy słowa i doniesie że zdrowa. — Całuję nóżki najdroższej Mamci najserdeczniej jako z winnem uszanowaniem zostający a całem sercem przywiązany prawdziwy syn Miecto Talcin.

W Krakowie dowiedziałem się od znajomych że dwa listy pisała do mnie niedawno które zaginęły. Niech Mamcia pisze za Recepisem. —

46 185

Medyka. 18 go Czerwca 1860.
Poniedziałek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj ztąd odjechali Mieciowie do Lwowa. Szczęśliwi, zakochani, daj Boże tak jak najdłużej. Mówili nam, że byli na odjezdnem u Mamusi, i że im Mameczka mówiła, że z pewnością wybiera się do Szczawnic, która to nowina, bardzo nas ucieszyła, bobyśmy radzi własnem zdrowiem kupić zdrowie, naszej drogiej Mameczki. — Paulinka ogromnie się cieszyła naszym Jasiem, pieściła go tak, że aż piszczał, grała mu na fortepianie co on bardzo lubi — Jaś dziś skończył 3 miesiące; koniecznie chce siedzić i gdy mu podać dwa palce, to się chwyta i sam się dźwiga do góry. — W tym miesią

cu mają go szczepić; boję się trochę
tej operacyi, ale niemożna odwlekać, bo ospy
panują.— Wilhelm Romer przejeżdżając
przez Przemyśl przysłał Jasiowi takiego
Pana Jezusa jaką Matkę Boską mu
Mamusia na krzyżmo dała. Wilhelmo-
wie są we Lwowie, mają w tych
dniach wracać.— Mieciowie jeżeli Wandzię
niezastaną we Lwowie, to pojadą do
niej na jeden dzień.— U nas też
wczoraj był grad, ale prawie żadnej
niezrobił szkody, strachu tylko
napędził.— Kiedy my Mamusieczkę
zobaczymy?, czy Mameczka będzie
w połowie Sierpnia w domu?—
Tęskno mi już bardzo za Mamusią
i niewiem jak się tak długo obejdę
bez Jej widoku.—

187

Dziś mam wielkie zatrudnienie, ~~nie~~ naznosili mi poziomek, róży, truskawek, i ja to wszystko przerabiam na galarety, soki, konfitury. Mój Miecz lubi różę, muszę więc dużo nasmażyć, a nigdy w życiu jeszcze róży ~~nie~~ smażyłam. Oboje zdrowi jesteśmy — tylko że Halcia prosperuje, a Miecz choć zdrów, ale mizerny. —

Żegnam moją drogą, kochaną, jedyną Mamusię, bo muszę już kończyć. Całuję Jéj ręce i nogi, ściskam najserdeczniéj. — List drogiéj Mameczki odebraliśmy i całem sercem zań dziękujemy, bo taki bardzo Mamin. — Całą duszą kochająca Ją córka

Mieczusia Mieczowa

188

Najlepsza, całem sercem ukochana Mamo Dobrodziejko!

Halusia doniosła Mamusi o wszystkiem – o czem było do doniesienia, ja te wiadomości chyba jeszcze niektóremi szczegółami dopełnię. – Mieciowie przyjechali tu w nocy o godz. 3^{ciej} z Piątku na Sobotę – i natychmiast poszli do ogrodu słuchać śpiewu słowika przy blasku księżyca. – Przez owe dwa dni bytności w Medyce, ciągle z sobą byli razem – ciągle uśmiechali się do siebie, całując się i ściskając i t. d. – Ona wcale dobrze wygląda na mężatkę, – jeśli stawny się kiedyś Matką nie zbrzydnie – to będzie wtedy jeszcze lepiej się wydawać. – Dziś – przy Halci dziwnie się wydaje i gdyby komu kazano zgadywać która jest świeżo-zamężną a która Matką – to każdy zgadywałby odwrotnie. – Daj Boże aby byli szczęśliwi! – i ufam że Bóg tak da. Pokem wszystkiem com widział wczasie ich bytności w Medyce i com słyszał z ust Miecia i jej – dobrą mam otuchę. – Miecio ją bardzo kocha – a pomimo tego chce zostać sobą i ufam że zostanie. A co do Niej!... o miłości niemogę wyrokować ale zdaje się że go kocha szczerze – a w postępowaniu z nim ma tyle taktu! tyle taktu! – Mameczko! droga Mameczko! nie trzeba patrzeć w przyszłość przez czarne szkła! – Po sto i po tysiąc razy całuję rączki i nóżki Twoje moja naną najdroższa Mamciu, pozostając z powinnem uszanowaniem

Najukochańszej Mamy Dobrodziejki wdzięcznym a przywiązanym synem

Halciuś Halcin.

A niech Mameczka napisze przez dr. o zdrowiu – o swem zdrowiu aby nad wszystko!!!

189

(47)

Medyka 25 go Czerwca. 1860 r.
Poniedziałek.

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Dziś tylko parę słówek Mamusi prześlę, bo już po 6ej a koniecznie chcę dziś list wyprawić bojąc żeby droga Mameczka niebyła o Bobusiów niespokojną. Za parę dni dłużej pisać będę.— Wszystko troje jesteśmy w tej chwili zdrowi, ale byliśmy i troszkę słabi. Miecz miał mocny katar, a mnie przez dzień jeden bolała i kręciła się głowa, w oczach się ćmiło i jak to chłopi mówią bolało" coś w sobie.— Miecz chciał posłać po Szembarzewskiego, ale się wyprosiłam i Seidlitzkiemi proszkami sama się wykurowałam i dziś już jestem zdrowa i wesoła jak rybka.*) — Nasz

*) Zaświadczam że tak jest w samej rzeczy a dodaję że Halusia wygląda po proszkach Seidlitzkich ślicznutko jak jeszcze nigdy — niewidziała jej Mamcia tak uroczą. — M.H.

190

Jaśko zdrów, tylko się bardzo ślini,
i paluszki gryzie — znak że wcześnie
dostawać będzie ząbków. — Codzień to
mądrzejszy i ładniejszy, mnie zna
doskonale i choć niegładny, krzyczy
gdy odejdę. Kazali mu już dawać
wody i rosołu po trochę, ale oboje
z największym obrzydzeniem wy-
pluwa. — Spać woli na łóżku niż
w kołysce, leżeć niechce tylko
siedzieć, jednym słowem zaczyna ~~się~~
robić walnym chłopcem. —
Niema tu u nas truskawek, ~~g~~ jeżli
więc tam są, tobym była Mameczce
bardzo wdzięczna gdyby ~~mi~~ była łaska
wą usmażyc nam kilka słoiczków.
Przepraszam drogą Mamusię, że ja
o lada drobnostkę do Niej się zaraz
udaję, ale wiem że się Mameczka

191

gniewać niebędzie na swoją Halcię;
Od ostatniego naszego listu
niebyło już gości prócz p. Wolańskie-
go, niby to jakiegoś wuja mego. "
czy on rzeczywiście jest krewnym
naszym? i czy był u Mamy w
Krakowie. — Mam kłopot — kon-
tentą byłam z nianki a muszę
ją odprawić, bo jest w poważnym
stanie. — Klucznica także się oddala
ale mam już inną, jakąś niby
doskonałą. —
Żeby Mamusia wiedziała, jak
nam dobrze! z ~~Mieczem~~! jaki
Miecz poczciwy, kochany. O daj
nam Boże takie szczęście do śmier-
ci. — Miałam pisać słów kilka
a tymczasem już trzecią ćwiartkę
zapisana. — Teraz już muszę

192

pożegnać Mamusię, tysiącem
uściśnień i ucałowaniem rączek.
Dzięki za list Mamusi ostatni.
Żegnam zaś jeszcze drogą, kochaną, nieocenioną naszą Mameczkę. Całem sercem kochająca Ją córka

Talcia Bobusiowa.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Talcia skończyła ten list wśród ogromnej ulewy i strasznych grzmotów i sądziliśmy że już listu niebędziemy mogli dziś wysłać - bo zdawało się że się na długo zanosi. Tymczasem nagle grzmoty ustały a deszcz tylko kapie jak przez gęste sito - a więc list dziś odejdzie. - Od dni kilku gorąca u nas niesłychane, dnie niezmiernie parne pomimo tego że niebo od rana okryte chmurami - a codzień kończy się ulewą która niebardzo pożądana z powodu skoszonej koniczyny. - Urodzaje przecudne. Oby gradu niebyło lub wylewów! Grad był już, ale nieszkodliwy u nas w okolicach zaś gdzieniegdzie wymłócił zboże jakby cepami. - Kończę całując rączki i nóżki naszej Najmilszej, Najdroższej Mamusi tysiącem ucałowań i pozostaję z powinnem uszanowaniem Najukochańszej Mamy Dobrodziejki

całem sercem przywiązanym synem
Miecz Bobuś Talcin.

Medyka 25go Czerwca 1860 r.

14/7 60

193

(48)

Najdroższa nasza Mameczko Dobrodziejko!

Przed odjazdem naszym z Medyki pisaliśmy do Najukochańszej naszej Mamci, adressując list jeszcze do Radziszowa. W liście wspomnianym pisaliśmy Mamie że 9go lub 10go mamy do Lwowa wyjechać oboje – rozumie się wraz z Jaśkiem naszym. Wyjechaliśmy tedy istotnie w przeszły Wtorek t.j. 10go b. m. z Medyki – ja, własnemi końmi rano o 6tej bryczką – a Hala o 8mej z Jaśkiem i Frauzymerem powozem. Hala obawiała się że Jaśko bardzo będzie krzyczał przez drogę i że go ta pierwsza w życiu podróż bardzo będzie męczyła, a to tembardziej że nielubi jechać w zamkniętym powozie. Jednakże Jaśko nasz całą drogę taki był grzeczny i taki spokojny że mogła w jednym dniu stanąć we Lwowie, nienocując w Gródku jak sobie była ułożyła. – Jesteśmy tedy we Lwowie – a Bogu dzięki, zdrowi i weseli. Co do zabawy – nieszczególnie się tu bawimy i pragnęlibyśmy jak

/. co prędzej

Nasz Jaśko zdrów i ładny i codzień mądrzejszy. Dziś będę u cioci Janiszewskiej. – Jaś się już bawi różnemi rzeczami; ma owcę co beczy, bająca co piszczy, grzechotkę oprawną w fiałkowy korzeń którego gryzie zapalczywie. Dostał tu od nas w prezencie wózek z budką i Łó[illegible]

194

co prędzej wrócić do Medyki, co też jak Pan Bóg dozwoli za kilka dni nastąpi.- Ranki spędzamy rozmaicie: to po sklepach chodzimy oboje, to Kalina za swemi sprawunkami a ja w moich interesach włóczymy się po tem nieznośnem miasteczku - co chwila schodzimy się napowrót w naszem pomieszkaniu u Zorza, - to nakoniec jutro rano zapewne będziemy jeździć z wizytami. Na obiad - koło 3ciej przyjeżdżamy zwykle do mojej Matki i bawimy tam do wieczora - a czasem i przez wieczór.- Przykro nam że u Włodzimierzów Dz. bywać niemożemy - a to z tego powodu że ich mała Musia ma wietrzną ospę. Doktorowie Ziembicki i Wereszczyński twierdzą wprawdzie że niema prawie najmniejszego podobieństwa aby dziecko mogło się zarazić - ale my wolimy Jaśka i tak to najmniejsze niebezpieczeństwo nienarażać - tembardziej że Jaśko nieszczepiony a Dr. Wereszczyński mówi że gdyby dostał

Mama Lwowska bardzo łaskawa i w dobrym humorze. Wczoraj wieczorem byliśmy u Maurycow Dz. gdzie była Włodzimierzowa z Karolcią, pani Matkowska z dziećmi, Dodko Dz. i ten p. Bilski co to się starał o Marynię. Dobrze zrobiła że za niego nieposzła, bo jakaś strasznie niesmaczna figura.-

Dobrze we Lwowie się bawię, ale i chciałabym jak najprędzej do domu powracać, bo i ja i Jaśko męczymy się we Lwowie.

wietrznej ospy – ta rozwinęłaby się zapewne w prawdziwą, naturalną. Niebyliśmy zatem u Włodzimierzów w domu i nie przyjęliśmy ich u nas – czego oni nam za złe nie mają. Widzieliśmy się tylko z niemi w ich ogrodzie – witając się przez szerokość ścieżki – z daleka. – Była tu Pani Kazimierzowa – ale już wyjechała. – Panna Karolcia jest u Włodzimierzów i jedzie z niemi w tych dniach do Krynicy. Będą zapewne i w Szczawnicy. – Bawi tu Staś Dz. huzar. Występuje z wojska i ~~zostaje~~ zostaje u Pana Kazimierza Dz. ekonomem (jak sam mi mówił:), chce się uczyć gospodarstwa. Po kilku latach praktyki będzie zapewne mieszkał w Gwoździcu, ożeniwszy się. – Byliśmy i u Państwa Mauryców – ale nie zastaliśmy ich w domu. On napisał jakąś broszurę w obronie Pola przeciw artykułom Ujejskiego w „Dzienniku Literackim". – Lwów cały boki zrywa nad tą broszurą (nawet i najwięksi wielbiciele Pola drwią z broszury) – która ma być essencją uczonej głupoty jezuicko=konsyliarskiej. – Pani Tytusowa już

(. wyjechała

w Szczawnicy? czy zdrowa? czy się dobrze bawi? i czy o swych dzieciach pamięta? – My, a szczególniej ja, nie arcy dobrze we Lwowie się bawię, bo i chciałabym jak najprędzej do domu powracać, bo i ja i Jasko męczymy się we Lwowie.

196

wyjechała na wieś; - wujenieni b[r]. zamierza zrobić wielki „wojaż" z Tyńca - do Wiednia i dalej. - Wuj Tytus pojechał do Krzeszowa dla odebrania jakichś kilkutysięcy #. na otrzymanie ogrodu w Jabłonowie; - a ztamtąd puścił się w dalszą drogę - do Berlina. - Oto wszelkie już wiadomości które Mamci stąd spisać mogę. Lwów pusty niby ale pełen nadzwyczajnego ruchu i życia. —

Kończę już - bo i Halusia chce się przypisać. Apropos! Wszyscy mi mówią o Hali że taka piękna że „świat się skończył" - piękniejsza niż była wprzódy. Staś huzar rumieniąc się szepnął mi do ucha à la Edmund: „No! wiesz, - wprzódy to było: klękajcie narody! a teraz to już niewiem co!!"

Całuję po stokroć i po tysiąc i miljony razy najdroższe rączki Najdroższej Mamuni Dobrodziejki prosząc Ją z synowskiem uszanowaniem aby kochała swoje całą duszą przywiązane dzieci

Miecio Halcia

Lwów 14=o Lipca 1860

Prosiłam Miecia żeby zapisał pół ćwiartki, a ja miałam drugą połowę zapisać, tymczasem mój niepoczciwy Poczciwiec zapełnił swą pisaniną wszystkie cztery strony a dla mnie zostawił tylko marginesy; - ale ja się zemszczę okrutnie i w moim liście nawet marginesów wolnych niezostawię. - Co tam moja najdroższa Mameczka porabia [illegible] już nas [illegible] - [illegible] wyjeżdżamy do [illegible] rączki Mameczki i [illegible] Zapis Kamo najserdeczniej Stryjecznemu [illegible] Halcia Miecz[illegible]

(49) 191

Medyka. 28go Lipca. 1860.

Droga, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Niech Mameczka daruje nasze pół„
„tora tygodniowe milczenie. Tłumaczyć
się niebędę, bo żadne przeszkody niepo
winne były przeszkodzić w pisaniu
do naszej kochanej, poczciwej, nieoce„
nionej Mameczki; ~~spowiem~~ powięm więc tylko
pokornie mea culpa i proszę o daro„
wanie nam winy, bo serca nasze
przeciwko Mamusi nie zawiniły.
Chciałabym jeszcze Mameczce coś do„
nieść o naszej bytności we Lwowie
ale doprawdy że niemam nic tak
bardzo ciekawego. Młodzież właśnie
wtedy przez sześciu swych posłan
ników powiozła Polowi do Lubienia
adres z wyrazem czci i współczu„

198

cia w zmartwieniu jakie mu spra,
wił Ujejski artykułami swemi w
dzienniku. Maurycy Dzieduszycki
napisał bardzo niemądrą obronę Pola
w skutek czego przylepiono na
bibliotece Ossolińskich kartę z
napisem; „Boże strzeż Pola
od jego obrońców. – Z literatów
poznałam tym razem we Lwo,
wie p. Leszka Borkowskiego
i Kornela Ujejskiego. Ten pierwszy
wypytywał mi się o Mameczkę. –
Z Funią jak już Mameczce pisałam
mało i to z daleka się widywałam.
Tydzień temu wyjechali oboje do Kry,,
nicy z Karolcią Dz i z dziećmi. Biedna
Funia tak się zmieniła, że zaledwie
jest ładną, piękność już prze,,
padła. Mała Musia coraz ładniejsza.

199

Poznałam u Lwowskiej Mamy, pa-
nią Drohojewską starą i młodą
panią Kaźmierzową (Krasicką z domu)
– obiedwie, a szczególniej ostatnia
nie zachwyciła mnie. – Pani Russocka
daleko teraz milsza niż przódy, nie
krzyczy, i jakaś spokojniejsza. –
Dzidko Dz bardzo miły, rozumny i ładny
chłopiec. Alexander Dz jedzie do
Karlsbadu i memu Mieczowi także
jechać kazano, ale on niepojedzie bo czując się zdrowym
niewidzi najmniejszej tego potrzeby. – Niech Mamcia droga
będzie przekonana że Jej syn a ziąć dba swoje zdrowie –
jeśli nie dla siebie to już dla swej najmilszej Halusi, ale
bez potrzeby niemyśli Ją opuszczać i zostawiać samą i
smutną. Gdybym widział tego potrzebę to bym pojechał
ale do Karlsbadu to już i tak tego roku za późno – chyba do
kąpiel morskich a bez tych się obejdzie i tego roku kiedy się
przedtego obeszło. – Co też tam droga Mameczka nasza robi
/.

w Szczawnicy? jak Jej kuracja służy? – Z listu Mamusi widzimy że Mama znudzona niewygodami Szczawnicy. Ale to już lepiej przecierpieć trochę niewygody a niezaniedbywać kuracji – moja Mamuniu Najdroższa! Wszak Mamusia kocha swoje dzieci, – wszak Mamusia pragnie aby były szczęśliwe i nie niepokoiły się ustawicznie zdrowiem swojej Mamy Najlepszej i Najdroższej, – wszak Mamusia pragnie aby się dzieci Mamusi długo Nią cieszyły a Ona dziećmi swemi i wnukami! Niechże Mamusia wytrwa w tej Szczawnicy bo jeśli nie wody to niezawodnie już samo powietrze górskie służyć Jej będzie! – Kończę już bo Halina jeszcze chce coś do listu dopisać. Całuję po tysiąc i tysiąc razy rączki i nóżki Najdroższej, Najukochańszej, Najlepszej Mamusi pozostając zawsze z synowskiem uszanowaniem Jej z całej duszy przywiązanym synem a zięciem.

Miecz Halin.

Miecz nie chce jechać i powiada że zdrów, i rzeczywiście teraz zdrów zupełnie jabym jednak wolała i sama

201 2.

zostać, byle on tylko jechał, bo potem znów gotów w zimie chorować. Jeżeli Bozia pozwoli i użyczy wszystkim trojgu zdrowia to na 18 ty zdążymy do ~~Krakowa~~ Radziszowa, niech więc Mameczka wtedy Miecza namawia by jechał do Ostendy bo na Karlsbad to już oczywiście wtedy będzie zapóźno a ja sądzę, że dla niego Ostenda potrzebniejsza. — Tydzień minął jak ja wróciłam ze Lwowa, Miecz musiał jeszcze dłużej zostać i wrócił dopiero przedwczoraj. Jaś z tej podróży zupełnie zdrowym powrócił ja tylko przez kilka dni miałam bardzo mocny katar, ból głowy, gardła i jakąś osypkę na piersiach; to ostatnie zapewne z zaziębienia, ciągłego ~~roz~~ zapinanania i odsłaniania piersi na drodze. Dziś już jestem zupełnie zdrowa a że Miecz powrócił więc i wesoła i dla niego

202

o ile możności ładna. Ponieważ
Mamusię nawet i drobnostki pewno
o dzieciach obchodzą, bo (ja już
znam miłość matki bom matką)
więc donoszę że Halcia dziś w białym
haftowanym szlafroczku z szarfą
czarną w bukiety z kłosów koralo-
wego koloru, na głowie ulubiona
chusteczka z muszli, na szyi ko-
rale, na jednej ręce bransoletka
z opalem którą Kochana Mamcia
musiała widzieć a którą mi Miecz
przywiózł z Krakowa na pamiątkę
rocznicy ślubu naszego, a na
drugiej gruby czarno emaliowany
wąż z głową w brylanty
ustrojoną. Ta ostatnia bran-
soletka także od Miecza, choć
niby to ja ją sobie sama kupiłam
bo czarna; tak ją lubię że ją
codzień noszę — taka ładna. —
Drogi mój Miecz psuje mnie strasznie

ten list piszę na biurku no-
wiuteńkiem które mi kupił we
we Lwowie, takie małe że się
zmieściło w jego tuż przy tym
stoliczku na którem on pisze.
Ja mam sekretarzyk ale nigdy
przy nim niepiszę, dlatego że
w moim pokoju a ja zawsze u
Miecza.
Jaśko już bardzo mądry, umie
targać doskonale Ojca za brodę
i wąsy, a Matce rozrywa koł-
nierze, mnie wstążki, rozczochru-
je włosy i usiłuje zdzierać
czepki ale mu się to jeszcze nie-
udaje. Dziś póty ciągnął obydwoma
rączkami za kutas od mej
chusteczki że szpilki co ją
trzymały z jednej strony wyrwał.
Jaśko tęgi chłopiec, będzie się
nim Babcia cieszyć.
Z kim Mameczka do Szczawnic

204

pojechała, wiemy że dworno, ale więcej nie, czy Mamu siostrzka teraz zdrowa?, czy prędko do Badziszowa wróci? — Panią Koziobrodzką najserdeczniej obo„ je pozdrawiamy. —
Żegnam już moją drogą kochaną Mamusię. Ale, ale, jeszcze słówko; jest u nas teraz Jar„ ko P i Mamie rączki cału„ je, jest także Staś Pawlikowski nasz krewny a miły i poczciwy chłopiec. — Żegnam już teraz Mameczkę naprawdę ręce i nogi Jej całując, ściskając ser„ decznie i list wysyłam bez„ odczytanie i poprawienie bo się bardzo spieszę. — Całem sercem kochająca Ją córka

Kalcia Mieczowa

Franco.
Recommandirt.

RECOM:

205

od (49)

Helena hrabina Dzieduszycka

w Szczawnicy

Przez Krościenko.

Pilno.

SZECHOW
29
7

206

a

Mieczysławowa Pawlikowska.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Kwinta już z pieniędzmi poszła
do Krakowa — kluczyki od sekreta-
rzyka w pularesie a pulares zam-
knięty w szafie, niech więc
Mameczka będzie spokojna. —
Że też to jak na złość teraz
natłok różnych interesów, kiedy
ja się chciałam nacieszyć moją
Mameczką przez dłuższy pobyt
w Radziszowie. — Wszyscyśmy
tu zdrowi — a Jaś się przedwczo-
raj sam pierwszy raz podniósł
i siadł sobie. Żegnam drogą,
kochaną Mameczkę bo się
posłaniec spieszy, a ja go

208

przed wysłaniem pieniędzy pisać nie chciałam.
Ściskam Mameczkę serdecznie i rączki Jéj całuję. do widzenia jutro.
Całem sercem kochająca Ją Córka
Halcia Mierzowa

Wtorek

dzy

rnię
oiu

va.

211

(57)

Medyka 7 go Października 1860.
Niedziela.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj o godzinie 6ej wieczór szczęśliwie stanęliśmy tutaj. Jaś zdrów i żwawy jak rybka, ja także zdrowa alem niebardzo żwawa i wesoła bom zdala od mej Mamusi a mego Miecza tu niema, Jaś mnie tylko rozwesela i mimowolny uśmiech swemi figlami wywołuje. Bocheńska zdrowa i jak dotąd niepłacząca. Dziękuję raz jeszcze Mamusieczce, że ją ze mną wysłała bo niewiem cobym była sama tu robiła, ale mam na sumieniu że Mama jej niema, będę więc chciała jak najprędzej ją odesłać. — Zastałam tu list od Nawrockiej z Wiednia — tą panna już niejest do wzięcia, zła, pała ją pani Erazmowa Korytowska,

212

prosze więc Mameczki jak będzie w Krakowie by była łaskawa kazać sobie zaprezentować tę, o której mówi ła bona i Mieszewska — może będzie niezła. Proszę Mamusi jeżeli można by niebyła stara, bo stare panne służą ce z wyjątkiem Bocheńskiej nieznośne. Moja klucznica uzbierała tu przez te dwa miesiące 20 garcy masła, a Wiśniewski dokupił drugich 20, p słyszałam że tanio, po czemu niewiem, bo Wiś — we Lwowie, niewróci aż jutro. Powideł mam 10 garcy, bo przed odebraniem mego listu w którym pisałam żeby niekupowali śliwek, kupili byli i zrobili powidła. —
Jeżeliby nadszedł list od Mieczka, to proszę o jak najprędsze odesłanie mi go, bo Mamusia kochana wie

213

jak mi tęskno za wieścią od
niego. A i Mamusia niech się nie
ociąga z pisaniem bo Talcia się
bardzo przez czas pobytu w Radzi
szowie rozpieściła. — Dosyć za
pewne we Włoszech bo wielu we
Lwowie teraz tak zniknęło jak np
Kornel Ujejski, Bruno Bielawski
(: redaktor dzwonka) i kilku
z młodzieży. —
Zostawiłam w Radziszowie 2 par
nowych pończoch a w kieszonce
w powozie zostać musiały owe
2 broszki czarne które kupiłam
proszę więc Mamusieczki by-
te rzeczy, aż do przejazdu
Miecia u siebie zatrzymała, a
potem onby mi je może odwiózł
Chciałabym pisać dłużej ale

214

mam dzisiaj mnóstwo zajęcia i tak się spieszę, że niewiem czy jest jaki sens w tem co piszę. — Jaś Babci rączki całuje, Bocheńska uszanowanie łączy. — Żegnam drogą, kochaną moją Mamusię rączki Jej całując, ściskając serdecznie i prosząc by prędko pisała do swej całem sercem przywiązanej doń córki.

Halcia Mieczowa

52 215

Medyka. 18 go Października 1860.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko,

Przepraszam Mamusię drogą, że się mój list o parę dni opóźni, ale przez parę dni miałam mocny ból głowy i taki katar, że oddychać niemogłam z tego więc powodu byłam do niczego i niechciało mi się pisać nawet do mojej najdroższej Mameczki, nawet do mego Miecza, którego dotąd niema. Niepojmuję co to znaczy, że jeszcze niewraca — czasem przychodzi mi na myśl, że chory i niepokoję się, czasem znów mówię sobie: „dziś w nocy nie zawodnie przyjedzie" a nazajutrz rano robaczywy zem się zawiodła, mimo

woli marzę się jak dziecko. Tęskno mi Mamusieczko, bardzo tęskno, i za Mieczem i za Mamą — takie teraz ciepło, mogłam jeszcze do tego czasu być w Radziszowie. — Jaś zdrów choć trochę mizerny — przed kilkoma dniami, kaszlał trochę, ale teraz już przestał. Przedwczo- raj Gembarzewski zaszczepił mu ospę, zaklęłam go na uczciwość i sumienie ręczył że zdrowa, tylko nieręczył czy się przyjmie, bo to ta sama, którą dla Jasia sprowadził przed naszym ztąd wyjazdem. Jaś w tej chwili spa- ceruje po ogrodzie w szafirowej sukien- ce, białym bodbródkie i czerwonej konfederatce z siwym barankiem którą mu sama zrobiłam naucz[y]wszy się po części od p. Wiśniewskiej, a po

był bardzo króciutki. Niemowie mu się to pomieszczenie w głowie żeby na Boże Narodzenie już mógł być. — Bocheńska zdrowa

i dość wesoła, poczciwa, pracowita, jak Bocheńska. — Pracz- ki Mamie ucałować kazała, — Tydzień dziś, jak wyprawiłam list do Miecza do Brukseli.

[signature]

części od tych samych zakonnic co były w Radziszowie, a które tu kiedyś u nas nocowały. — Cały ranek, Jaś tylko w koszulince przewracał się po dywanie i po trochę za swemi zabawkami już suwać zaczynał.

Mama Lwowska przysłała mi bardzo ładną bransoletkę w prezencie i napisała list tak serdeczny jak nigdy jeszcze w którym po kilkokroć powtórzone słowa: Moja droga Halusiu, „Dziecko moje". Dzięki niech będą Bogu, za to że mnie lubi, wielkie to albowiem szczęście być kochaną od matki męża. — Żeby Mamerka wiedziała, co ja tu mam jabłek, a jakie ładne! — Gdybym wiedziała że się to opłaci, tobym

List Mamerki odebrałam — stokrotne zań dzięki; chciał był bardzo kiciuńki. Niemożliwe mi się to pomieścić w głowie żeby na Boże Narodzenie już mógł być! — Bochnińska zdrowa

postała mej drogiej Mamusi; choć z kilka korcy, bo mam ze 60.
Może Mamusi zrobić galaret z jabłek albo syrków z kilka? niech Mameczka napisze, bobym koniecznie chciała żeby moja Mameczka coś z tych jabłek miała. — Będę przecie miała jakiś dochód z mego gospodarstwa bo jabłek oczywiście z połowę sprzedam. — Musiały zostać w Krakowie w hotelu moje nowiuteńkie skórzane buciki, może ich Glogerowa zabrała i odwiozła do Radziszowa, bo zapakować ich nie zapakowała skoro ich niema. Bez skórzanych bucików wielka mi na wsi niewygoda, proszę więc Mameczki jeżeli są o nierwłoczne przysłanie ich. —
Żegnam drogą kochaną moją Mameczkę ręce Jej całując, ściskając serdecznie, — całem sercem kochająca
Jej Córka

Halcia Mieczowa.

P.S. Może tam mój Miecz jest w Mamy, o jeżeli jest to niech dla Mama powie że tęsknię, że płaczę, że czasami myślę że mnie niekocha skoro niewraca. Dziś tydzień odebrałam list od niego, jeszcze z Ostendy — najpóźniej 10go miał wyjechać i jechać „susami olbrzyma" do domu.

218

53 219

Mcajka. 29 go Października. 1860.
Poniedziałek

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko,

Kilka słów tylko dziś do Mameczki piszę bo już zaraz będzie 6ta a koniecznie dziś chcę list wyprawić, bo się boję by Mamusia niebyła niespokojną o Bobusiów. — Żem ja wesoła i szczęśliwa to nie mam i co mówić bo Miecz powiódł, a On wraz z Jasiem jest moją wesołością i mojem szczęściem. Wszystko troje jesteśmy zdrowi, Jaś ślicznie wygląda i już zupełnie sam, bez niczyjej pomocy siedzi. Zębów jeszcze niema, a Miecz niezwłocznie odłączać go każe i powiada że jeżli nieodłą

czę, to może będę tego żałować
niemogę się więc opierać Jego woli
i do połowy Listopada Jaś ma
być odłączony. — Żal mi go bar-
dzo, ale sama widzę, że go odłą-
czyć trzeba, bo teraz już po-
raz trzeci byłam słabą a
wtedy karmić niezdrowo i Tola
nowiczkowa odłączać go każe,
dla tej samej przyczyny.
Mam nadzieję dostania bony
tutaj, a jeżli tam Mateczka
stosownej nie znalazła pan-
ny, to taką Łazinkowa i tu
może dostanę choć wolałabym
już co dobrego z Krakowa.
Pani Samodze odpisałam że
jej niechcę. — Bocheńska jeszcze,

wa już prawie ciągle płacze
bo jakiś bardzo niepomyślny
i spóźniony list od brata
dostała – proces jego podobno
już skończony z jego szkodą
— Gniewa mnie to, że Pau-
linka u Mamy niebyła i
niewiem jak potrafię za ich
bytnością język za zębami
utrzymać – Jak to Mamusia
zgadła że będą w Krakowie
Mieczysławowie? —
Niech droga Mamusia napisze
znowu choć słów kilka,
bo nam tęskno bez wieści
od Niej. — Żegnam drogą, ko-
chaną, jedyną Mamusię rączki
Jéj całując ściskając serdecznie
całem sercem kochająca Ją Córka
Halcia Mieczowa

222

Najdroższa, najukochańsza nasza Matulu Dobrodziejko!

Kilka słów tylko dopisuję do Najdroższej Mamy, czas już był oddać na pocztę – a i gości mamy wciąż których raz ja – to znowu Halunia bawić musi. – Od kilku dni bawi tu stary Olszewski a dziś przyjechał do mnie pewien znajomy mój z Ukrainy – Jabłonowski. –

Za dni kilka pisać będę do Mamuni długo i obszernie i przyślę według obietnicy tak szybko jak będę mógł według życzenia Mamusi. –

Halunia ślicznie – nadzwyczajnie wygląda ślicznie... ale cóż mam Mamuni opisywać? Mama wie. Tyle tylko powiem że mi się zdaje iż ją nigdy jeszcze tak piękną nie widziałem! Jasio zdrów i dobrze wygląda – trochę tylko zaczyna czasem cierpieć na ząbki. Mieczek od kiedy tu przybył i przy Hali jest – to zdrów jak ryba. Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mamuni Dobrodziejki i proszę aby kochała swego najprzywiązańszego syna

Miecz – Halin

(54) 223

Medyka. 7go Listopada. 1880 r.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko

Jaś już niby zdrów, ból głowy i go-
rączka trwała aż do Wtorku rano-
nóżki i rączki przez ten czas miał
zimne jak lód. Dziś zdrów, ale ma
jakąś wysypkę a raczéj czerwone
plamki po ciele, które niewiedzieć
jeszcze co oznaczają ale muszę
go swiędzić, bo się kręci i marudzi.
Zachowaj Boże mego Jaśka od
jakiéj choroby! —
Mieciowie Paszkowscy wyjechali
we Wtorek wieczór do Tarnowa
a ztamtąd do Krakowa. — Hemia
by chciała Mameczki prosić
o kupienie jéj płótna i kar-

nia poszyć, ale niewie jak się wziąść do tego. Niech ją Mameczka ośmieli, bo to ser-decznie poczciwa kobiecina. Bardzo ją polubiłam. —
Bytność Mieczysławostwa, Paszkowscy opowiedzą — "Hania" powiada, że Paulina ~~stara~~ brzydka i niezgrabna i po po części ma słuszność bo okropnie tu wyglądała. —
Głupstwa takie gada że aż nanudza — pfe. — Dziś rano Miecz. wyjechali, a mój Miecz z Jabłonowskim wyjeżdża na chwilę do Lwowa, i już niema czasu ani sło-wworka do Mamusi na-

pisać, a i ja się bardzo śpieszę. —
Miecz i Waj zasełają Mamie ucałowania rączek i pozdrowienia. —
Mówiła mi moja klucznica że Mamę widziała w Przemyślu.
Żegnam drogą, kochaną, jedyną moją Mamusię ściskając Ją i rączki serdecznie całując. —
Całym sercem Ją kochająca Córka

Halcia Mieczowa.

Przepraszam że tak nabazgrałam, ale Miecz odjeżdża. — Za parę dni obszerniej napiszemy

226

Medyka. 16go Listopada. 1860.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wysypka Jasia w przeciągu 24ch godzin znikła zupełnie i był potem przez cały czas zdrowiuteńki. Dziś znów ma małą wysypkę ale nic strasznego - poprostu potówrzypka, która mu wcale do dobrego humoru nie przeszkadza, a którą miał już parę razy. — Tydzień temu to i sama Asłanowiczowa po którą posłałam była w strachu i myślała że to będzie odra, ale dzięki Bogu na niczem się skończyło. — Chciałam Jasia tak jak obiecałam 15 go t. m. odłączyć, ale powiedziała Asłanowiczowa, że tak teraz dzieci chorują, gdzie

228

dzieci tam i choroba wszędzie – broń Boże więc teraz odłączać, tem bardziej, że Jaś w tych czasach jakiś skłonny do chorowania. – Ja wczoraj jeszcze miałam pisać do Mameczki, ale wczorajszy dzień przeleżałam, tacy albowiem szli przyjechali do mnie goście jak jeszcze niepamiętam. Trzy razy mnie miałam postanie i dziś bardzo jestem osłabiona choć już przecie ta awantura przynajmniej chodzić mi pozwala. Jak tak Jasia jeszcze pokazać mię z miesiąc a ter tak jak tym razem w niespełna trzy tygodnie znów nadejdzie, to bardzo na siłach podupadnę. –
Mieczka jeszcze niema – niespodziewane interesa zatrzymały go we

Lwowie, w tej chwili wraz z
tym listem posłałam po niego
na pocztę – może dziś przyje-
dzie mój Najdroższy. Tydzień
temu jak odjechał a miałam
już trzy listy. –
Aż mnie dreszcz przeszedł czy-
tając dziś rano w liście Mameczki
o tym strasznym wypadku na
Wiedeńskiej kolei – jakie to
szczęście, że Mameczka tym
pierwszym nie pojechała pocią-
giem – jaki to Bóg łaskawy i mi-
łosierny – dzięki Mu stokrotne
że zachował dzieciom taką
poczciwą, kochaną Matkę! –
Poczciwy Wuj rozrywa mnie
jak może, ale mi smutno

230

bez Mieczka — o! — żeby to dziś wrócił. — Żegnam drogą kochaną, jedyną moją Mameczkę rączki Jéj całując ściskając serdecznie. Pisałabym dłużéj ale już czas jechać po Mieczka, zresztą słabam dzisiaj. —
Wuj Mamę pozdrawia — Bocheńska rączki całuje. —
Całem sercem kochająca Ją i z winnem uszanowaniem zostająca córka

Halcia Mieczowa.

do Mamy do Lwowa

231

(56)

17go Listopada. 1860 r.
Sobota.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Cóż Mamie Dobr. dziś z tąd ciekawego donieść potrafię kiedy Miecz we Lwowie? z Mamą? — Jaś zdrów, ja niezupełnie, ale to minie za dni parę. Smutno mi bez Miecza, bardzo smutno, ale mnie pociesza myśl, że Mamie Dobr. tam z nim wesoło i dobrze, jednak niech Go kochana Mama Dobr. przez litość nademną, prędzej pędzi do domu. — Przez całe dwa miesiące Go niewidziałam, na drugi raz dzień po Jego przyjeździe przyjechali goście, i byli aż do dnia Jego wyjazdu do Lwowa, widzi więc Mama jakam ja biedna bez Miecza. Powiadam, żem biedna, a jednak

niemieniałabym się z żadną na świecie, niczyją inną niechciałabym być żoną, bo takiego drugiego Miecza niema na świecie, takiego bardzo kochanego, poczciwego. O bo Mama Dobry niewie nawet jaki Miecz bardzo poczciwy, jaki mąż i ojciec, jaki przyjaciel i kochanek dla swojej Halci. Jeżeli mnie i mego Jaśka Mama trochę kocha to niech Mama Dobry Miecza za nas serdecznie ucałuje i pobłogosławi, bo On mnie niewypowiedzianie czyni szczęśliwą, bo On kocha Jasia. — Teraz by już pewno kochana Mama Dobry niepowiedziała, że Jasiek krzykun, bo on teraz czasem przez cały dzień ni razu niezapłacze, i ciągle tylko się śmieje, figluje, gawo-

rzy, przewraca się po łóżku i
dywanie — jednym słowem Jaśko — zuch
chłopiec, jakich mało. — Dostał wczo„
raj jakiegoś ognika na buzi, ale
to wcale nieprzeszkadza, do jego
dobrego humoru. —

Wczoraj pisałam do naszego Miecza
dziś już niebędę, niech Go więc
Mama Dobry odemnie serdecznie
całą duszą, całą siłą uściśnie.
Jutro pisać do niego będę list
ostatni, bo spodziewam się, że
w Poniedziałek Go zobaczę, tak
albowiem mi dziś donosił, kocha„
nym, poczciwym listem, za
który Mu przesyłam stokrotne
dzięki. —

Praczka ogromnie zmartwiona

241

wydarzonem nieszczęściem. Wypadła jej dusza z żelazka na Mamy koszulę i przypaliła rękaw u tejże. — Ja się wstawiam za nią i proszę by jej kochana, Łaskawa Mama Dobrz. przebaczyła tę nieuwagę, bo rzeczywiście bardzo zgryziona i pewno już na drugi raz będzie mniej roztrzepaną. —

Mówiła mi Paulinka Dz., że będące we Lwowie, byli u Mamy Dobrz., ciekawa jestem jak się Mamie Dobrz. podobała w mężatkowskim stanie; Żegnam drogą, kochaną naszą Mamę i Dobrodziejkę, rączki Jej całuję i proszę by mnie z Jasiem trochę kochała i w dowód tego Mieczna nam przysełała prędzej, bo mi bardzo tęskno już półtora tygodnia Go niewidziałam. — Szczerze i serdecznie kochająca Ją i z uszanowaniem zostająca Córka

Halcia Mieczow

27.11.7

235

57

Najukochańsza, najdroższa, najlepsza nasza
Mamo Dobrodziejko!

Dziś 27my Listopada, dziś rocznica szczęśliwego dnia tego, w którym Najłaskawsza Mama Dobrodziejka zezwoliłaś na nasz związek i temsamem przyjęłaś mnie za syna swego. - Serce moje przepełnione szczęściem i wdzięcznością dla Ciebie Najdroższa Matko nasza, niedozwala mi zapomnieć o dniu tym, niedozwoli mi nigdy - do końca życia zapomnieć o nim. Póki tchnienia w piersiach moich póty w nich niewygaśnie wdzięczność moja dla Ciebie Matko, póty błogosławić Ci będę myślą moją której oddałaś swobodę, sercem moim któremu wróciłaś spokój, będę Ci błogosławić każdą chwilą szczęścia mojego!

c. d. Każdy

Każdy uśmiech na ustach córki Twojej, każdy wyraz szczęścia w Jej ustach, w Jej oku – zwierciedli się szczęściem, czystem i niewysłowionem szczęściem w mem sercu. Otóż każda chwila szczęścia Dzieci Twoich Matko – niech spłynie błogosławieństwem na Ciebie! Chciałbym Ci błogosławić nie jak zięć, nie jak syn wdzięczny – ale tak jak jeszcze nikt nikomu nie błogosławił na tej ziemi.... bo mi się zdaje że nikt na tej ziemi szczęśliwszym niebył odemnie. – Prawdę wielką powiedział poeta Szyller (: chociaż Niemiec :) że „nikt bardziej kochać nie jest zdolnym od człeka szczęśliwego", czem kto szczęśliwszy – tem kochać może goręcej. Nigdym nawet nie marzył abym mógł być tyle szczęśliwym ile nim jestem, to też nigdym nie myślał abym mógł kochać tyle ile kocham – Halkę moją najdroższą i Ciebie Matusiu nasza! Tak że to zupełny ten frazes

./. tyle razy

tyle razy powtarzamy że „życie nigdy nie dopisuje naszym marzeniom" – oh nie, życie tysiąckrotnie przewyższyło wszelkie marzenia ~~moje~~ o szczęściu. Nie marzyłem nawet aby było takie szczęście na ziemi jakiem jest moje.- A komu winien jestem to szczęście? Tobie, Tobie Najdroższa Mamo nasza! Ah nie myśl tego Mamo droga abyśmy kiedy choćby na chwilę zapomnieć mieli żeśmy Tobie winni szczęście nasze. Tyś Matką mojej Halki! Tyś ją wychowała, wypielęgnowała, Tyś wykształciła jej serce i duszę! Gdyby nie Ty – to i ona byłaby nie taką jaką jest, byłaby inną i niebyłaby wtedy dla mnie ani ja dla niej. Niebylibyśmy nigdy sercami swoi, a gdyby los nas połączył – to niebylibyśmy szczęśliwi. Tobie winniśmy szczęście nasze! – Niech Ci Bóg stokrotnie, tysiąckrotnie wynagrodzi każde cierpienie Matki, każdy trud

./. podjęty

238

podjęty dla dziecka Twego, każdą pracę w wychowaniu mojej złotej żonci! — Każdy zamysł Twój niech Ci się spełnia, co zapragniesz niech Ci się ziści!.... ale to życzenia wszystkie i co chwila powtarzane na świecie, powtarzane często dla zwyczaju i niemierne między ludźmi... ja nie wiem jakie Tobie złożyć życzenia Najlepsza moja Matko! Tyś mi oddała krew Twoją, dziecko Twoje... jabym krew, życie dał za Ciebie! —— Oh gdybyś mogła wiedzieć Matko Najdroższa jak mi płyną z serca te wyrazy które piszę, jak mi ciepło i dobrze w sercu gdy je piszę —— kochałabyś zięcia Twego, który jest i chce zostać do grobu Twoim

Najdroższa Mamo Dobrodziejko

najwdzięczniejszym synem

Miecz Halcin

Nie zostawił mi Miecz miejsca do dopisania się, ale niech droga i najdroższa Mameczka, czyta każde słowo Jego jakby moje własne, bo ja tak samo jak On czuję i tak chciałabym to wyrazić. Niech Ci droga Matko nasza Bóg odpłaci za szczęście nasze, niech Ci każdą chwilę szczęścia naszego tysiąckrotnie da uczuć w tym i w przyszłym życiu. — Szkoda że dnia dzi„ siejszego niemogliśmy z Mamusią przepędzić, jakżeby nam wszystkim dobrze było!! — Już tak dawno niemieliśmy listu od Mameczki że zaczynam być niespokojną, niech się droga Mama zmiłuje i choć kilka słówek napisze, do swych całem sercem kochających Ją Dzieci.

Halcia Mieczowa

58

239

29 go Listopada. 1860.

Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko,

Mój Miecz pojechał tam do Mamusi, dlatego więc mój list o dni kilka opóźniłam, bo wiem, że Mameczce najdokładniej wszystko o nas opowie. Może sobie Mamusia łatwo wyobrazić jak mi tęskno za moim Mieczem jak bardzo tęskno. Zaledwie wrócił ze Lwowa, znowu do Krakowa pośpieszył, ale i tęsknić nawet miło za takim, który dla tego tylko opuszcza żonę, by zadość uczynić obowiązkom Polaka i obywatela kraju. — Przedwczoraj minęło dwa lata, jak się Miecz oświadczył i został przyjętym. O dzięki Ci naj-

droższa Matko, żeś mi pozwoliła zostać żoną Jego — tego roku stokroć Ci jeszcze więcej wdzięczniejszą za me szczęście jestem niż zeszłego, ~~po~~ tego roku mego Miecza jeszcze więcej kocham, cenię, szacuję, bo tego roku mam Jasia, bo tego roku czuję się jeszcze szczęśliwszą, swobodniejszą niż dawniej. — Żeby Mameczka wie-działa jaki mój Miecz dobry, jaki bardzo zacny i poczciwy, toby Go pewno kochała jak rodzonego swego syna. — Musi Mameczka zapewne wiedzieć, że Miecz chorował we Lwowie — dowiedziałam się tem dopiero po Jego ztamtąd powro-cie. Chciałabym, żeby po powrocie z Krakowa choć parę tygodni wypo-czął, i nowych sił nabrał, bo zdaje

mi się, że bardzo zmizerniał.—
Niewiem czy Miecz Mameczce mówił
jakie są nasze projekta. Jeżeli Bóg
pozwoli, to Jasia zaraz po świętach
odłączę — w drugiej połowie Stycznia
Miecz jedzie do Lwowa na ogólne
zebranie się Towarzystwa Gospodar-
czego, i chce, żebym i ja z nim
na te kilka dni pojechała. W Lu-
tym chce Miecz byśmy na jakie
dwa tygodnie pojechali do Warsza-
wy, ale tylko do Warszawy, w
Poznańskie już aż w lecie jeżeli
będzie można.— Do samej Warszawy
to już jestem zdecydowana pojechać
ale tak jak miało być przódy,
tobym się może była nieodwa-
żyła, na tak długo moje maleństwo
opuścić — i tak niewiem jak to będzie,

242

Czy kochana Mameczka, dotąd nie upatrzyła dla mnie, jakiej zręcznej panny służącej. — Do Warszawy i to jeszcze w karnawał, bez panny puszczać się niemogę a Bochenska zostać tak dłu- go niechce; — zresztą, choćby zo- stała, tobym wolała, żeby tu przy Jasiu została, bo niewiem czy Stanowiczowa, tu zechce tak dłu- go siedzieć, i czy będzie mogła, a zresztą na nikogo innego spuścić bym się nieśmiała. — Dzięki drogiej kochanej Mameczce, za list ostatni, — za radą Jej pójdę i zimną wo- dą obmywam się, a odtąd skoro to ma być dobrze jeszcze staranniej będę. — Dobrze mi bardzo na świecie chciałabym więc być zdrową i żyć jak najdłużej — jednak we wszystkiem Wola Boska. — Żegnam drogą, kochaną, je- dyną Mameczkę, rączki Jej całując, ściska- jąc serdecznie. Kochająca Córka Halina Mie

59 243

3go Grudnia 1860 go r.

Poniedziałek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Tym razem do mojej drogiej Mamy się piszę z interesem i z prośbą o radę. — Milcia będąc słabą na bladnicę, prosiła się do domu na czas jakiś i ja jej tego niewzbroniłam. Na jej miejscu mam teraz córkę klucznicy mojej, dziewczynę która bardzo dobrze, le, pię od Głogierowej i na różne sposoby czesać umie, ubiera bar, dzo dobrze, i w ogóle zdaje się być zręczną i dobrą dziewczyną. U pani Horochowej Szczycynowej służyła przez trzy lata i ta ja

244

tak wyuczyła; ona zawsze panią Horochową czesała i ubierała. Pani Horochowa tak ją lubiła, że ją ciągle obdarzała prezentami choć więc chodzi w sukniach ta dziewczyna, jednak nie wygląda flejtuchowato, bo ma bardzo porządną garderobę. — Jeźli Mameczka nie wynalazła i nie zgodziła już dla mnie panny, to by może ~~lepiej~~ nieźle było: w tę naszą podróż wziąć tę dziewczynę, mniej albowiem z nią kłopotu (kosztu) a ten sam pożytek byłby co z panny, a i niepotrzebowałabym przez ten czas pannie płacić. — Bocheńska którą zdaje mi się zdałam namówić by została przy Jasiu przez czas naszej nieobecności, przy

gotuje mnie tak do podróży, że
niebędę potrzebowała nic, tylko ~~ucze~~ cze-
sania, ubrania i uprania, a ta
dziewczyna ładnie pierze drobiaz-
gi, a w razie potrzeby, to i spód-
nicę upierze.—
Jeżli Mameczka pochwali ten mój
zamiar to tak zrobię jak myślę,
jeżli zaś nie, to niech mi
Mameczka bez pytania przyj-
muje pannę.— Bocheńskiej
obiecuję że jeżli zostanie przy
Jasiu, to jeżeli zechce, na drugi
dzień po naszym przyjeździe
odeślę ją do domu — pannę więc
przywiozłabym ze sobą z Kra-
kowa.—
Donoszę kochanej Mameczce że
Jaś, ja i Bocheńska, jesteśmy zdro-

wi, a Jaś już mówi: Mama, Tata
ham ham, baba, dziadzia, daj,
daj. — Miecza dziś lub jutro się
spodziewam — tęskno mi bardzo
za moim Mieczem. — Czy nie
przyjedzie Mamusia do nas na
Święta, na Nowy Rok? moja
Mamusieczko kochana! —
Czyby Mamusia niedostała u Cyprysa
jeszcze 2 łokci tej czarnej
materyi, bo na całą spódnicę i
na 2 staniki niewystarczą. —
Żegnam drogą, kochaną, jedyną
mojej Mameczkę rączki Jej
całując ściskając serdecznie.
Wuj serdeczne przesyła pozdrowie-
nia. — Co się dzieje z Mieciostwem?
nic nie piszą. —
Żegnam drogą Mameczkę raz
jeszcze. Całem sercem kocha-
jąca Ją córka

Halcia Mieczowa

60 247

Medyka. 17go Grudnia. 1860 r.
Poniedziałek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Tym razem trochę się mój list opóźnia, ale mi to niech kochana Mameczka daruje, bo mi do pisania przeszkodziły różne domowe zatrudnienia, goście a wreszcie i to, że przez jeden dzień leżałam a dwa dni byłam do niczego, z powodu, którego się Mameczka pewno domyśli. — Dziś już jestem niby zdrowa, pospieszam więc donieść drogiej naszej Mameczce że Jaś już ma jednego zęba kosztem jednej przekrzyczanej i bezsennej nocy. Zaraz po świętach jeźli zdrów będzie odłączę go — taki jest nieodwołalny zapadł wyrok. — Miecz zdrów

248

kocha Talcię, bardzo kocha, a że Talcia Jego kocha, o tem i mówić nie=trzeba. Dobrze Bobusiom, bardzo dobrze. Przed dwoma dniami mieliśmy list od Wandzi – smutny. Rafał ciągle teraz chory – niech Mameczka do Wandzi napisze, bo ona biedna a pisze że jéj tęskno bez wieści od swoich. Przysłała Jasiowi kołderkę własnéj roboty. – Byli tu u nas ~~u~~ Mieczowi znajomi z Ostendy, dopiero teraz wracający, państwo Cywińscy i pan Zygmunt Sarnecki. Panowie mi się podobali, bardzo wykształcone chłopaki, pani mniéj mi się podobała, ale także lepiéj niż wiele innych, bo też wykształcona i nie lafirynda, tylko się brzydko i śmiesznie ubiera. –

A teraz Mameczko droga, nieznośna Halcia znowu z interesem wystąpi. — Pokazało się, że ta Józia o któréj w przeszłym liście pisałam mdléć lubi, kiedyś 4 razy na dzień zemdlała, jest więc niepodobieństwo, brać ją z sobą w podróż, bo byłabym w ciągłym strachu poszedłszy gdzie, że ona mdleje, a niema jéj komu ratować. — Z tego wynika, że ja znów Mameczkę o prędkie wyszukanie mi panny proszę. — Przepraszam Mamusię, żem taka nudna bałamutka, ale do kogóż się udam, jak nie do Mamusi. — Ale niewiem czy będzie można dostać téj czarnéj materyi, a chciałabym mieć tę suknią do Lwowa, bo mi

250

może będzie potrzebna, tem bardziej że to w karnawał. — Ze Lwowa jeżeli nie z Mieczem to choć sama do Wandzi na jeden dzień wpadnę, bo mi jej żal serdecznie. — Mameczko! zazdrość mi! Hania mi tam moją Mamusieczkę odkocha. — Czy przyjedzie kto z Radziszowa do nas na święta? Pisałabym dłużej, ale Jaś śpiący, maże się — muszę iść do niego. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mameczkę, rączki Jej całuję, ściskając serdecznie Wujowi, * Mieciowi, Hani, każdemu co się należy, a niech pamiętają że tu ich ktoś kocha. — Całem sercem Mamusieczkę kochająca i z winnem uszanowaniem dłań zostająca córka

Bobusia, Talusia, Mieczusia

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko! — Niedobra Halusia nie zostawiła Mieciowi więcej nad półtora cala ćwiartki na przypisek do Mamusi — a sama zapisała całe cztery stronnice swemi dużemi literami, kręglutkiemi jak Jaśkowa buzia. Mój Jaśko taki zuch chłopak że aż mi serce rośnie kiedy spojrzę na niego. Ani go Mamcia pozna, takie zrobił postępy! — Biedna Wandzia! gdyby jej Bóg dał przynajmniej taką pociechę! Napisała do Hali list taki pocieszny a taki bardzo smutny choć ani jednej w nim skargi... — Niech Mamcia do niej napisze, bo się żaliła że niema odpowiedzi na list już dawno pisany. — Wuja kochanego z całego serca w ręce całuję. Miecia P. serdecznie ściskam. — Pani Hannie *

* najpiękniejsze dzięki ukłony. — Rączki i nóżki najdroższej, najukochańszej Mameczki Dobrodziejki tysiącznemi okrywam całusami i proszę Ją aby kochała Talię, Jaśka i Miecia, pozostając z winnem uszanowaniem Jej całą duszą przywiązanym synem

Miecz Halina

P.S. Proszę drogiej Mamci polecić P. Miszewskiemu aby się dowiedział gdzie jest teraz były adjunkt Skawiny P. Jan Baranowski — niegdyś mój kolega! — i jak pisać do niego — bo mam koniecznie ważny interes!!

251

(61)

17go Grudnia. 1860

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj list Mamci odebrałam i zaraz nań odpisuję, chcąc uprzedzić wysłanie szczupaka z Medyki. I na nas tego roku łaskawy, i ja tego roku żadnej ryby prócz okoni niekupię i wszystkie mieć będę ze stawów Radziszowskich; szczupaki, karpie liny prześliczne – szczególnie jeden szczupak bardzo duży – niech więc ten Medycki szczupak dla drogiej Mameczki zostanie, bo doprawdy zgrzeszyłabym przyjmując go, mając takie ryby, jakich jeszcze nigdy na wilję niemiałam – zresztą pan Ludwik ma to sobie za punkt honoru, żeby wszystkie ryby były od niego i z tutejszych stawów, trzeba go więc w tym względzie zadowolnić – tak suty dostając prezent. –

252

19 go. Dziś dopiero list ten kończę, bo mi go wtedy rozliczne zatrudnienia skończyć nieda„ „ły, a między innemi przyjazd fury i chowa„ nie przywiezionych rzeczy, czasu mi dużo za„ brało. Rączki całuję drogiej, kochanej Mameczki za wszystko, i całem sercem dziękuję. Za parę dni pisać będę wraz z Mieczem, a teraz się śpieszę, bo chcę ten list dać do Krakowa, a Emcia w tej chwili wyjeżdża i już w powozie siedzi. Miecz w Myśle nicach – dzieci które Babci rącz ki całują pojechały w tej chwi li z guwernerem Karyklem i z Sienkiewiczem na spacer z których radość niezmierzona. Z guwernera bardzo kontenci jesteśmy. Żegnam drogą, jedyną Mameczkę

rączki Jej całując i ściskając serdecznie. — Całem sercem
Kochająca Ją córka

Halcia Mieczowa

Kazimierz i Sienkiewicz
w nocy wyjeżdżają. —

19go Grudnia 1880. Sobota

254

Medyka. 25go Grudnia. 1860.
Wtorek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Przesyłamy oboje drogiej naszej Mameczce i wszystkim u Niej w tej chwili zebranym życzenia najserdeczniejsze a oraz przesyłamy Mamusi opłatek, którym wczoraj wieczór przełamaliśmy się oboje. Oby przełamawszy ten opłatek zagościł w sercu naszej Matuli spokój i szczęście, oby ten opłatek w liście zawarty przywiózł tam Mameczce od nas zarazę jeśli nie zupełnego tak jak nasze szczęścia, to przynajmniej spokoju, wesołości i swobody. Oby nam Mamusieczka, żyła zdrowa długie lata i zawsze równie była zadowolona ze swych

256

Bobusiów, zawsze równie nas kochała;
Nasz Jasiek już ma trzy ząbki,
zmizerniał trochę, ale ma się nieźle,
i mniej cierpi niż się spodziewałam.
– Miecz 28 go ma jechać z deputacyą
do Krakowa, a ztamtąd może do
Wiednia, na Nowy Rok więc w domu
niebędzie, – przykro i smutno mi
tu w ten dzień będzie bez niego,
jednak nie narzekam a nawet
cieszę, bo pożyteczniej rok nowy
zacznie: – obowiązek przedewszystkiem.
Jeżli Mameczka chce by mi
1go Stycznia było mniej smutno
to przyjedzie z Wujem i Mieciostwem
a szczerze, serdecznie rada Wam

zwiezienie mi kilku funtów herbaty, ale nie
od Wielogłowskiego, bo tam oszukańcze. –
Bochenska o kawałek prosi. –

o księża – Proszę Mameczki bardzo o przy[...]

będę. Odwiedziny obcych byłyby mi może przykre, ale swoich z otwartemi przyjmę rękoma, bo wszakże oni niebędą po mnie koniecznie wymagali ciągłych uśmiechów i wesołości i pozwolą czasem trochę potęsknić za moim Mieczem. —
Mameczka pisze, że niewie czy tak prędko panny dostanie, a ~~wst~~ wszakże to jeszcze 1½ miesiąca czasu, bo się dopiero około połowy Lutego do Warszawy wybieramy, a do Lwowa mi panny niepotrzeba — pod kapelusz i na codzień się sama umiem czesać, a w razie większej parady

Strzeleccy byli, gubernator Miecza, Starzeński z księżną. — Proszę Mameczki bardzo o przep„

przywołam fryzyera, lub pożyczę sobie panny od Mamy Lwowskiej lub którejś Dzieduszyckiej. — Niech Mameczka ze sobą czepeczków nieprzywozi, bo tu są 2 gotowe. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną naszą Mamusię — wszystkim w Radziszowie będącym każdem co się należy. Wujowi ręce całuję, kochaną Hanię całuję Miecia serdecznie pozdrawiam. — Ręce i nogi Mamusi całuję i ściskam serdecznie, całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

Moja nasza droga, najdroższa, najukochańsza Mameczko Dobrodziejko! Kilka słów tylko dopisuję do listu Halusi — gorsze choć mili ale nierozdzielni, bo mi nie dają i do Mamy listu napisać. Czego Mamusi naszej życzy syn Miecz? Bóż pisać długo i szeroko? Tyle szczęścia ile sam posiadam — tyle ile mam Tobie winien Matko droga — tyle niech spłynie na Ciebie! Żyj nam szczęśliwa — kochaj nas i błogosław Matko swoich najdłuższe lata!! O Mamo! gdybyś wiedziała ile Cię dzieci Twe kochają — wtedy byś czuła ile Ci życzą szczęścia!... Kochaj swoje dzieci i wnuka i córkę i całem sercem przywiązanego syna Miecz Halusin

Wujostwu i Mieciostwu najserdeczniejsze dają życzenia i wszystkim zgromadzonym w Radziszowie wesołe święta. — Goście u nas: Mieczysław Romanowski, Karol Taczyński, Zygmunt Harkel.

63 259

Medyka. 15 go Stycznia. 1861.
Wtorek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Bocheńska ma się lepiej, jednakże doktor utrzymuje, że kryzys jeszcze nie przeszła, czemu mi się jakoś niechce wierzyć, bo zkąd przed kryzysem takie nagłe polepszenie. —
Na Jasiu nie nieznać odłączenia — rozkoszna chłopczyna; zdaje się że mu pójdą ząbki z góry bo czasem raptem kładąc palec do buzi zaczyna krzyczeć i łzy mu się z óczu leją, ~~która~~ to jednak wcale nie przeszkadza mu w kilka minut, być w doskonałym humorze. — Bobusie ogromnie dużo

mają zajęcia przez ten krótki czas co zostają w domu. Po całych dniach pracują, każde swym sposobem, ale za to jak im miło zejść się po pracy i wypoczywać patrząc w oczy jedno drugiemu. Dobrze Bobusiom, bardzo dobrze, byle tylko ludzie byli dobrzy i chcieli mego Miecza widzieć takim jakim jest. –
W Poniedziałek wybieramy się do Lwowa, żal mi odjeżdżać mego Jaśka, ale i Miecza żal zresztą Miecz powiada żem ja mu we Lwowie potrzebna. Miecz kiwa, można krzesłem i niemogę pisać o! i ogona zrobił – brzydki – mazus. –

Nie wiem czemu Wuj nie przyjeżdża – czy nie chory? A Mamusieczka jak się ma? czy dobrze? —
Żegnam drogą, kochaną, jedyną moją i naszą Mamusię, rączki Jej całując i ściskając serdecznie.
Całem sercem kochająca Ją Córka
Talusia Bobusia
Mieczowa Żonusia.

Mieczuś Bobuś Talusin mężuś dopisuje słów kilka do listu Talusi Bobusi Mieczowej żonusi. – Talusia wygląda jak panieneczka, jak wiośniany kwiatuszek, jak wiośniana zorza – jak sama Wiosna. – Jaśko jak pączek... ...ale jak jaki pączek? Cy jak pączek kwiatka, cy też jak pączek w maśle i w kapusty?

Jaśko wygląda jak jedno i jak drugie: tłuściutki, rumiany, śliczniutki, wesolutki. - Jak będzie wystawa uniwersalna dzieci - to go poszlę i pierwszą zyskam nagrodę - ja i Talia złoty Medal. - Ale jaki napis będzie na medalu? nad tem sobie łamię głowę. Różne mi chodzą po mózgu pomysły - ale żaden z nich niedość odpowiada celowi i niedość wyraźnie wypowiada zasługę naszą. - Najlepszy taki mniej więcej: „Rodzicom dziecka najpiękniejszego, odnowicielom ludzkiego rodu, poprawcom rasy ludzkiej uszlachetnionej." A z odwrotnej strony medalu: „W nagrodę i na zachęcenie - wdzięczna ludzkość!" Ale jaka rzeźba ma być wśrodku medalu? i co ma przedstawiać? Tu sęk! - Zanim coś wymyślę - należy list skończyć bo czas go odesłać na pocztę. - Całuję zatem rączki i nóżki najukochańszej, najdroższej, najlepszej naszej Mameczki - całuję najserdeczniej po miljon razy i proszę aby Mamunia kochała dzieci swe i wnuki... pozostaję z synowskiem uszanowaniem Najdroższej Mamy Dobrodziejki

całą duszą przywiązanym synem
Miecz Taluś Bobusin mężuś

263

Medyka. 27 go Lutego. 1861 go.
Środa.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Pierwszy to list po powrocie naszym z Krakowa do Mameczki piszemy. Mamusia się za to na nas gniewać niebędzie – nieprawdaż? Mamusia wie, że najgorszy gospodarz i najgorsza gospodyni zawsze mają jednakże dość do czynienia, po dłuższej w domu niebytności. – Ja się teraz na serjo wzięłam do gospodarstwa – wszystek drób ze Starzawy sprowadzam tutaj, buduję wspaniały karnik, stwarzam osobny za oficynami gęstym wysokim ostrokołem ~~dla~~ od ogrodu ~~o~~grodzony dla drobiu dziedziniec. – Rzodkiewkę

264

już mamy żadną, tylko kalafiory które już miały być na przyszły miesiąc - niestety myszy zjadły. Ogrodnik teraz pojechał do Krzemienia i Łańcuta po winogrona które przy końcu Lipca dojrzewają i po inne rzeczy które chcemy za coś takiego co tam niemają a my mamy zamieniać n. p. za erytki lub kamelie. - Mój grunt znawożony - będę na nim sadzić kartofle, kukurudzę i fasolę a między to wszystko i po pod wszystkie płoty dynie. Buraków tego roku sadzić niebędę bo wielki brak robotnika a koło tego dużo roboty. -

Jaś już ma trzy zęby a czwar-
ty mu się kłuje, z tego więc po-
wodu biedaczek trochę słaby też
raz na żołądek, ale to pominąwszy
zuch chłopaczek. Sam już pory-
wa się chodzić i przeróżne stroi
figle i prawie wszystko rozumie
Serce rośnie Bobusiom gdy na niego
patrzą. — Przed kilkoma dniami
był tu u nas pan Napoleon
Sarnecki z Podola rossyjskiego,
młody człowiek jakich mało,
niby Alexander Dzieduszycki.
a nawet kto wie czy nie lepszy
bo jakiś spokojniejszy i nie roz-
trzepany — szkoda że nie mam
jeszcze jednej siostry a raczej

266

szkoda, że on nie starszy o lat 10 — * zaraz byśmy Mamusię z nim swatali. — Pojechał do Izydorówki, dałby Bóg, by mu się Munia podobała.
Chcieliśmy jechać w sąsiedztwa z wizytami ale okropne drogi teraz.
Nie możemy jeszcze posłać Mamusieczce krzewów, bo jeszcze boimy się mrozów, a te co chcemy posłać jeszcze obwiązane — na szczęście także czas jeszcze będzie w Marcu — wszystko więc razem przyślemy. Bernarda oczekujemy.
Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamusieczkę moją i naszą tysiącem uściśnień i prośbą by do Mieczusiów prędko pisała. — Całem sercem kochająca Ją Córka Talusia Mieczusia, konusie

Najdroższa, najukochańsza, najlepsza Mameczko Dobrodziejko!
Nie wiele mi Talcia zostawiła miejsca na mój przypisek do Mameczki, - ale też już i o wszystkiem doniosła — ja nie miałbym już pisać o czem chyba tak gaworzyć bez sensu jak mój Jaśko. — Ej, Jaśko, Jaśko — cudzyż to chłopaczek! A jaki to junak! a jaki zuch! — Halcia napisała także pochlebne zdanie o Sarneckim że ja już nie mam co dodać — chyba że to samo pisałem jej o nim z Ostendy gdzie go poznałem. — Jak to dobrze że Halcia na Podolu wszystkim go nie poznała. Dałem mu jej adres Znamirowski opowiadając o niej i chciał ją koniecznie z nim swatać. Byłbym zazdrosny gdyby jej się wtedy był tak podobał. — Czy otrzymała Mamunia już Extrakt tabularny Szczyrzyc? — Całuję po tysiąc razy rączki i nóżki Mameczki jaknajserdeczniej, prosząc aby kochała swego najprzywiązańszego syna Miecz.

Paulinka do mnie bardzo czule pisała. Od Wandzi list mieliśmy turbuje się że Jej Mama nie odpisała, myśląc, że się Mameczka może objawieniem przeznia zdaniem obraziła

65 267

Medyka 17go Marca 1861.

Droga i kochana Mamo Dobry

Dziś list odebrałam i dziś ple-nipotencyą dla kogo Mama zechce posełam. Jawornicki być niemoże bo niejest właś-cicielem ziemskim. Plenipo-tencya ta niepotrzebuje być legalizowaną. Na świadków ktoś tam zamieszkały niech się podpisze. — W Prze-myślu będą wybrani Adam Sapie-ha, Smarzewski, Henryk Janko. — O Lwowie wie Ma-meczka z Gazet. — My wszystko twoje zdrowi i we-

seli. – Niemam dziś czasu
dłużej pisać tylko więc
oboje przesyłamy drogiej
Mameczce ucałowania
rączek i serdeczne pieści-
nienia. – Żegnam drogą
jedyną Mameczkę
całem sercem kochająca
Ją Córka
Halcia Mierzwowa

Najukochańsza, najdroższa Mameczko!

Do listu Haluni jeszcze jedną uwagę dodaję dotyczącą wyborów. – Według mego przekonania wybory w okręgach wyborczych właścicieli większych pójdą nieźle – a nawet o tyle dobrze że wybranymi będą ludzie dążności narodowej o co dziś przedewszystkiem nam idzie.

Y. Na dziś

Na dziś to rzecz główna bez względu i z pominięciem nawet odcienia opinji politycznych i społecznych. Dla dopięcia tego celu trzeba wszelkie czynić koncesje bo to cel najważniejszy i najświętszy. Na tego dziś dopięciu nam poprzestać należy – o ile to się staje koniecznością. – Inna rzecz wybory gmin wiejskich. Tak niebezpieczeństwo groźniejsze, – obawa wielka aby nienarodowi kandydaci nie przeszli. Mieć głos wyborczy w tych wiejskich okręgach to ważniejsza rzecz niż głos w okręgach wyborczych właścicieli większych gdzie mogą bez wszelkiej obawy wybory iść swoim torem. – Kto może uzyskać głos wyborczy między wyborcami obranemi przez gminy powinien według mego przekonania dla tego głosu poświęcić nawet na ten raz prawo do głosowania wspólnie z większemi właścicielami jeśli mu to prawo przynależy. – Tak w Przemyślskiem uczynił tam

naszą

Borowski z Marka. – Zdaje mi się że Ludwinów należy do tych własności tabularnych które nie dają prawa do głosowania między wyborcami większych własności ale dające prawo aby głosować jako wyborca na mocy statutu między obranemi przez gminy wyborcami na deputowanych – Czyby nie dobrze było aby Mama nie upominała się o swoje prawo do głosowania jako właścicielka Szczyrzyca ale uparła się aby głosować jako właścicielka Ludwinowa? – W takim jednak razie według (litery) statutu nie mogłaby Mama głosować przez pełnomocnika ale osobiście. –

Całuję ręce i nóżki najdroższej Mamy po sto, po tysiąc, po milion razy całem sercem

Całą duszą przywiązany syn

Mścis Halecki

30/3 61. 271

(66)

Najukochańsza, najdroższa Mameczko nasza!

Jutro pierwszy dzień Świąt – a choć niewiele mamy nadziei
aby Najdroższa Mameczka chciała do swoich Bobusiów przyjechać
na ten czas składania najserdeczniejszych życzeń i choć je listownie
Mameczce zasyłamy ... to przyznam się Mameczce, że tak
mi jest w sercu przy pisaniu tego listu, jakbym życzenia
które tu spisać zamyślam, jutro miał ustnie powtórzyć naszej
Najdroższej Mamie, dzieląc się z Nią święconem jajem – i całując
Jej ręce i nóżki. – Ale jeśliby mnie tym razem to jakieś
przeczucie zawieść miało, – to niezawodnie nas nadzieja
na niektórych wieściach uzasadniona – że po Świętach Mamcia
ma zamiar sprawić nam wielką radość przyjazdem swoim –
niech Mameczka wierzy: radość największą jaką Mama
Bobusiom sprawić tylko może. – Jeśliby przyjazd Mamy
zaraz po Świętach nastąpił – to jeszcze zjedlibyśmy z Mamą
święcone jajo – a jeśli nie – to Miecz przy święconem pocałuje

/. Halię

272

Halię wusta i wszystko - tak jak to Mama ją caluje - i powie Miecz Hali że to od Mamy. A Halia Mieczowi tak samo. A potem pójdą Dobusie do Jaśka i pocałują go oboje i poblogosławią i powiedzą że to od Babuni. -

Czego my życzymy Mamie? - Czyż podobna wyrazić jakeśmy szczęśliwi? A tak bardzo kochamy Mameczkę naszą jak bardzo szczęśliwi jesteśmy. A tak jak Mameczkę kochamy tak Jej życzymy. Czyż podobna powiedzieć jak gorąco my życzymy Mameczce wszystkiego - wszystkiego dobrego? - I na cóż wysłowiać? Wszak Mama wie ile Ją Dobusie kochają i jak i czego Jej życzą. I szczęścia bez zmiany i zdrowia trwałego i życzeń spełnienia i pomyślności wszelkiej i lat sędziwych doczekania i pociechy ciągłej z dzieci i wnuków i daj Boże prawnuków! - A my tylko pragniem abyśmy tak byli zawsze szczęśliwi jak teraz a nasza Najdroższa Mameczka aby kochała Jaśka, Talię i

swego najpotulniejszego syna

Miecka Halcinego

z Medyki 30. Marca 1861.

Najdroższa, najukochańsza, jedyna
nasza Mamusia i Dobrodziejko!

Taka ze mnie tego roku gospodyni, że już od Czwartku ciągle się paćkam i piekę i sadzę się jak mogę, by wszystko było przynajmniej nieźle, a to wszystko dlatego, że nas doszły wieści jakoby Mameczka zaraz po świętach miała do nas przyjechać. Niechże te wieści się sprawdzą a będzie radość i wielka uroczystość u Bobusiów. Wszystko co będziemy mieć najlepszego schowamy dla naszej Mamusi, a jak Mameczka nie przyjedzie to

274

Talusia płakać będzie. Nasz Jasiek Babci rączki całuje i prosi by Babcia przyjechała zjeść z nim święcone jajko. – Chciałabym Mamusi podług przyjętego zwyczaju przesłać życzenia – lecz czy ja Jej życzyć mogę? Obyś Mameczka naszem szczęściem zawsze szczęśliwą była – teraz zamiast życzenia świąt wesołych powiadam Mamusi żem szczęśliwa, szczęśliwa nad wszelki wyraz a mój Miecz najlepszy z mężów. – Żegnam drogą, kochaną Mameczkę i pozdrawiam domowych i wszystkich u Niej zebranych, żegnam szczerem uściśnieniem i ucałowaniem rączek. – Całem sercem kochająca Ja Córka Halcia Miecz.

Przepraszam żem tak nabazgrała ale bardzo [illegible] – Janka P. jest u nas w przejeździe do Belgii. –

67 275

Medyka. 14 go Kwietnia.

61

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobra

Dziś wyprawiłam kwiaty „poste restante" do Krakowa – niech więc Mameczka tam po nich niezwłocznie każe zgłosić. – Przepraszam, że nie tak zrobiłam jak sobie Mamusia życzyła, ale kaszel Jasia tak był mocny przez dni parę, żeśmy się obawiali kokluszu lub anginy i to mi zupełnie w głowie przewróciło że o kwiatach przyznaję się zapomniałam. – Daliśmy Jasiowi

276

homeopatyczną prezerwatywę przeciw anginie, poczem dostał dwa razy wymiotów i kaszel ustąpił. Dziś już nasza chłoperyna zdrowa zupełnie. — Hania radziła się Asłanowiczowej bo ciągle słaba to ją mdli, to jej do głowy uderza, a szczególniej te silne kurcze których kiedyś dostała przestraszyły nas. Asłanowiczowa powiada, że jej się zdaje, że Hania jest w poważnym stanie i, że o tym będzie mogła obiecuje coś pewniejszego za parę tygodni powiedzieć — tymczasem zakazuje jej cicho siedzieć, szanować się i żadnych lekarstw nie zażywać.

Wiśniewski trwa ciągle w przed-
sięwzięciu swojém, tylko czeka
na sposobną i wolną chwilę by
o tem na sejm pomówić. — W
Mościskach drugi raz głosowano
tego chłopa ~~co~~ przódy wybrali
jako kryminalistę zrzucili, a
obrali już sami chłopi, niesłu-
chając żadnych namów kowala,
polaka — poczciwego podobnoś
człowieka. Niepotrzebuję mówić
Mamczce naszej jedynej o czem
tu teraz myślimy i mówimy
bo któż teraz ~~czem~~ co
innego jak Warszawę w sercu,
w myśli i w ustach mieć może
— biedne, święte miasto! —

My zdrowi i kochający się jak zwykle. Jarko w tych dniach jedzie do Krakowa i Radziszowa. Żegnam drogą, kochaną, jedyną moją, naszą Mamusię. Tysiącem uścisnień i ucałowaniem rączek. Paciowie i Jarko rączki całują. Całem sercem kochająca Ja córka

Halcia Mieczowa

Najukochańsza, najdroższa Mameczko!

Dziś krótko bo tylko dopisuję do listu Hali – a za dni kilka obszerny list wygotuję do kochanej, nieocenionej dobrej Mameczki o różnych i przeróżnych rzeczach. Dziś tylko tysiące ucałowań składam na rączkach i nóżkach najdroższej Mameczki – wraz z podziękowaniem za list Mameczki za który niewiem już jak wywdzięczę się Mamie. Kochanej, drogiej, najlepszej Mameczki

prawdziwy syn

Mieczo Halcin

Panią Bocheńską pozdrawiamy. Za herbatę i śledzie które codzień jemy serdecznie dziękujemy.

Najukochańsza nasza Mameuko!

Micio wysyła list do Mamy a ja zdań kilka dołączam i tymczasowe sprawozdanie o Łące, dokąd Wiśniewski jeździł i jeszcze pojedzie w tych dniach dla przekonania się o możliwości osuszenia błot i obliczenia mniej więcej trudności i kosztów. – Rzecz ta wymagać będzie dni kilka, bo mianowicie owe 1200 morgów niedostępnych tylko w najostrzejszej zimie bagnisk po pas trzciną zarosłych – są pełne jezior i zaklęsłości a przy niskich brzegach Dniestru trudności zniwelowania dość znaczne. – Co do bliższych 300 morgów – można by je jak się zdaje osuszyć kopiąc kilka kanałów do Bystrzycy. –

Do Lusia Wolskiego pisałem bez zwłoki po otrzymaniu Maminego listu i posłałem mu

./.

papiery Szczyrzyckie które Mama do Lisika załączyła
Niewątpię że się tem zaraz gorliwie zajął i jeśli
tylko możliwem jest – to niezawodnie wygotuje
extrakt tabularny po wyextabulowaniu pretensyi
jeszcze przed 1szym Maja. –

Co do sprawy dzierżawnej czuję całą słuszność
uwag Kochanej, Drogiej, najlepszej Mameczki a z drugiej
strony ważność tej sprawy czując widzę równie jak
Mama, a może widzę niektóre trudności i niebezpieczeństwa
jeszcze wyraźniej, szczególnie niebezpieczeństwa jakie
za sobą zawsze przynosi wypuszczenie większego majątku
w dzierżawę – tembardziej jeśli jeden dzierżawca cały
majątek ma objąć, – a jeszcze tembardziej jeśli
Dzierżawca jest niemajętny, – nakoniec jeszcze więcej
jeśli dzierżawca był wprzód rządcą i pełnomocnikiem.
Chciałbym zyskać sobie ~~spokój~~ i być go pewnym i

./.

zupełnie pewnym wypuściwszy w dzierżawę a nie nowych większych jeszcze nabawić się obaw i kłopotów. – Ale niedość jeszcze walczyć z kłopotami i strzedz się ludzkiej przebiegłości i złej woli; – cóż dopiero jeśli ubogi dzierżawca zamiast zyskiwać, traci i zamiast wszelkiej broni wykrętów stawia przeciw nam broń najsilniejszą – nieszczęście swoje, jeśli zasłoni się niepowodzeniem? Nie włożywszy w ~~[illegible]~~ gospodarstwo znacznego kapitału – niemożna znacznego pobierać czynszu – a co wtedy ten co ma zaledwie tyle aby gospodarstwo ostatniego opędzić? – W jednym, dwóch latach zejść może z żoną i dziećmi na żebraka. – Czy zatem szukać dzierżawcy z znacznemi kapitałami? a gdzież go znaleźć? – Czy powypuszczać między dzierżawców pojedyncze folwarki? Zastosować się do tego prawidła: „nie zapłaci jeden – zapłacą drudzy"? Tu znowu inne niebezpieczeństwa i kłopoty o których [illegible]

./. pisać

pisać niepotrzebuję, bo je Mama zna. — — — A jednak wyznaję to i wiem — przekonany jestem że rada Mamina jest słuszną co do puszczenia dzierżawy. — Dzierżawę już się oddam najchętniej godzę ... ale jak? i komu? tu sęk — tu „zaskakuje" jak mówi Ostanewski i dalej ani rusz. — Może Mama powie żem ja zbyt nieufny i że zbyt chcę być ostrożnym a na taką nieufność i przy takiej zasadzie ostrożności żem zbyt niedbały i nieumiejący być ostrożnym w praktyce tylko w teorji? — Tłumaczyć się niebędę — bo zresztą to się przyda. — Może mnie niejako wytłumaczy z przeszłości — a zdaje mi się że wytłumaczyłoby zupełnie gdyby tu tylko o tłumaczenie szło i o przeszłość! Ale tu idzie o ważniejszą rzecz: tu idzie o przyszłość! Co do przyszłości zaś — tam mnie tylko wytłumaczy i usprawiedliwi sama przyszłość. Że nie zaśpię sprawy i niezaniedbam — o tem niewątpię — a to pokaże się wkrótce a Mama się przekona że niema zięcia marzącego lub niezdary. Wkrótce zdam Mamie sprawę co można zrobić — i o radę najdroższej Mameczki prosić będę. — a tymczasem nóżki najlepszej Mamy miljonem całusów okrywam, jako

Jej wdzięczny i przywiązany syn
Mieczysław Kalina

Medyka 21 Kwietnia 1861.

Talia rączki Mamine całuje i każe żebym się przed Mamą użalił na siebie żem „nieuczciwy" bom Tali niezostawił miejsca na dopisek. Talia jutro pisać będzie. Jaśko bawi się sobie podrapawszy całuje rączki Babuni z płaczem. — Już się śmieje. —

69 283

Medyka. 1go Czerwca. 1861 go r.
Sobota.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodz[iejko]

Wczoraj rano kiedy już cieszyliśmy się nadzieją ujrzenia w krótkim czasie naszej drogiej Mamusi, odebraliśmy list Rafała donoszący nam, że już obecność Mamusi 2 go Czerwca we Lwowie niepotrzebna. – Nowe bałamuctwa o których się Mameczka dowie z załączonego tu listu Rafała. Wielka była pokusa dać drogiej Mameczce przyjechać do Przemyśla, a ztamtąd zawrócić Jej drogę do Medyki, ale wzgląd na zdrowie i brak czasu Jej, zniewolił nas do telegrafowania do Marcelego by Mameczkę w Krako[wie]

284

wie zatrzymał. — Przypuszczając,
że p. Marcelego depesza w domu
nie zastała, lub on na kolej
się spóźnił, pojechałam dziś ra-
niutko na kolej, ale nadaremnie.
— Mieczo zdrów od bytności drogiej
Mamusi u nas, ale Jasiek był
trochę słaby, a nawet teraz
jeszcze niejest zdrów zupełnie — cier-
pi na ząbki — kłują mu się te
pod oczami, a to podobno naj-
gorsze. Mimo cierpienia humoru
nietraci, i tylko chwilami płacze.
Talusia jeszcze ciągle ma uderze-
nia do głowy, ale już dużo słabsze
i Stanowiczowa nic ~~się~~ tem
turbować niekaże, i powiada,
że to może jeszcze z miesiąc

potrwa, a ma to być przepowiednia na małą Halcię.
Czy będzie Mameczka na wystawie rolniczej w Rzeszowie? Mieczyś i Paszkowscy będą, ale my obie w domu zostaniemy. – Mieczyś jeździł do Krakowa, ale tylko na dzień jeden. W Radziszowie niebył, bo Jaś był niezdrów i ja jeszcze ja nie wałam te wdrożenia, był więc niespokojny i tylko konieczna potrzeba wygnała go z domu.

2 go Czerwca.

Niemiałam wczoraj czasu listu tego wysłać, dziś więc kończę. Dziś po 3 ej grad zaczął padać padał przez 40 minut, jeden kawałek ważył 3 łuty wiedeńskie

286

i wszystkie kawałki były całe
strzępate, kolczaste jak jeż
lub bodiak. Żyto nam o ile
dotąd wiemy na jednym łanie
wybito zupełnie, okna w szklar-
niach powybijało, krzewy któ-
re już powynoszone połamało. –
Na folwarkach i w innych
wsiach niewiemy co się dzieje.
Moje karbuzy na nic. –
Żegnam drogą, kochaną, jedyną
naszą Mameczkę ściskając
i serdecznie rączki Jej całując
całem sercem kochająca Ją
Córka

Halcia Mieczowa

Najukochańsza, najdroższa Mamo Dobrodziejko! – Do listu Halci kilka słów tylko dopisuję, bo już posłaniec czeka który list na pocztę ma odnieść. Halcia donosi Mamie o dzisiejszym gradzie. – Pszenicę zdaje się że niewiele uszkodził – dopiero zaczęła się wysypywać a i od tej strony nie był tak silny, a zresztą padał z deszczem i ciął ukośnie. Ale za to żyto prawie całkiem wybił – szczególnie gromadzkie. Na Kopani zapewne takie same zniszczenie. Również i groch zbity na nic. – Półkownik Olszewski i stary lokaj Grzegorz mówią że nigdy nie widzieli takiego gradu. Były grady wielkości jaj [illegible]. – O mojej bytności w Krakowie tak niespodzianej i jej powodzie zapewne Marcia dokładnie Mamie*

*opowiadał – a więc już o tem pisać nie będę.. – Całuję rączki i nóżki najdroższej Mameczki – po stokroć najserdeczniej jako Jej całem sercem przywiązany syn Mieś Halcin

70 287

Medyka 13go Czerwca. 1861go r.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobra!

W samą rocznicę ślubu naszego, 11go Czerwca wieczorem, odebraliśmy smutny list Mameczki. Przykro to i boleśnie w jednym dniu prawie tyle mieć szkody, ale nie nasza ~~tylko~~ Boża wola niech się dzieje, niech się więc Ma_ musia nie martwi i zdrowia zgryzotą nie niszczy – jeszcze, to wszystko złe Bóg w dobre zamieni. – Powiedziała Mamusia niedawno, że my Jéj wszyst_ kiem jesteśmy na świecie – jeżli tak jest, to Mameczka bardzo szczęśli_ wą być powinna, bo my szczęśliwi bardzo, bo nam dobrze razem, bo my szczerze Mamusię kochamy. –

288

Niespokojni jesteśmy o zdrowie Mamy bo wiemy jak się zgryźć musiała, choć doprawdy niebyło tak bardzo czego. Jeźli Mameczka czuje, że obecność moja pokrzepiłaby Jéj siły i rozweseliła trochę, to proszę, proszę na wszystko drogie, napisać szczerze, a przyjechałabym na dni kilka. Odebrawszy list Mamusi, pierwszą myślą moją było prosić Mieczka, by mi pozwolił pojechać do Radziszkowa, ale wstrzymałam się z tą prośbą bo tak byłam zmęczoną wizytą Karwickich i obecnością pani Spąnochi, że czułam konieczną potrzebę wypoczęcia trochę, zresztą, jutro Jasiowi ospę szczepić mają, chcą, tam więc by gorączka w skutek

tego, przy mnie przeszła, a ja już mogła być spokojną odjechawszy lub zresztą jego, zabrać bym także mogła, na pociechę Babci. – Bardzo mi się ten projekt uśmiecha, ale nie wiem czy Mameczka już naprawdę do Lwowa niepojedzie, i lękam się by za mną niechcieli i Paciowie podążyć, coby Mamusi przy obecnych kłopotach zrobiło może ambaras. – Karwiccy przyjechali w Sobotę a odjechali w Poniedziałek – pani Spanochi przyjechała w Poniedziałek, a odjechała dziś rano. – Paciowie dziś rano pojechali, ona z jakimś interesem do ciotki do Tarnowa, on do Krakowa – i Jaśka także wzięli by podczas nieobecności Micia z Hanią

290

siedział w Tarnowie. W Niedzielę rano mają wszystko troje wrócić. — My zdrowi jesteśmy. W rocznicę ślubu Tal-cia ubrała się jak panna młoda w bieliźnie ~~w welonem~~, ~~i~~ w wianku na głowie i wielce tym Miecia roz-czuliła. Poczciwy mój Miecz, śmiał to mogę powiedzieć, że mnie teraz jeszcze więcej, niż w dzień ślubu kocha. — Jeżli tak co roku będzie nam przybywać szczęścia i miłości to doprawdy żal będzie kiedyś bar-dzo umierać. — Miecz 19 go, ma je-chać do Lwowa, na zebranie Towarzy-stwa Rolniczego, możeby on mógł Mamę zastąpić. — Żegnam drogą Mamusię tysiącznem uściśnieniem i ucałowaniem rączek, i pro-szę o prędkie doniesienie o zdrowiu swojem bośmy bardzo niespokojni. — całem sercem kochająca Ją córka Halcia Mieczowa

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameczko! - Niech nam Najdroższa Mameczka doniesie o swoim zdrowiu i zaspokoi nas pod tym względem - a o resztę to już nam mniejsza - to jak Bóg da. - Niech Mameczka zbyt się nie martwi - jak Bóg zechce to wszystko w trójnasób przymnoży. - Jeż to stokroć gorszych rzeczy stać się mogło od tej klęski - Dziękujmy Bogu że się nie stały i że wszystko jeszcze dobrze, prócz straty na majątku, którą czas nagrodzi przy wspólnej pomocy i usiłowaniu. —
Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mameczki i raz jeszcze proszę i błagam Ją aby się nie martwiła a nam rychło o sobie doniosła. - całem sercem przywiązany syn Miecz Talin

P.S. Przysłałem list Hali i wszystkie projekt abym ja Mamę zastąpił przy Konferencji we Lwowie. Jeśli Mama każe to ja wezmę ten krzyż na siebie - ale zdaje mi się że Marceli lepiej by to mógł zrobić; raz dlatego żeby go nie posądzono o jakąś parcjalność, a potem że będzie miał dość zimnej krwi. W każdym razie gorąco Mamę proszę i zaklinam aby Mama sama nie jeździła i szukała powodu nowego zmartwienia

19/6

71

291

Najukochańsza Mameczko!

Za godzinę wyjeżdżam do Lwowa, zkąd zapewne dopiero po 1szym Lipca wrócę do mojej Halki. Przed wyjazdem muszę się jeszcze spakować i jeszcze jeden list napisać. Przebacz zatem najdroższa Mameczko za mój pośpiech i bazgraninę. – Halcia list ten uzupełni wiadomościami o nas. Ja tylko proszę i błagam Mameczkę aby choć kilkoma słowami nas zaspokoiła o swem zdrowiu lub przynajmniej Miszewskiemu do nas napisać kazała. – Obawiamy się czy zmartwienie nie wpłynęło szkodliwie na stan zdrowia Mamy, a to tembardziej iż w ostatnich

292

otrzymaliśmy list od Micia Dz. w którym nam pisze że otrzymał list od Miszewskiego napisany w interesie na rachunek Mamy a zawierający doniesienie że Mama słaba. –

Wczoraj otrzymałem list od Cybulskiego. Pisze mi że jako Dyrektor nie może zrobić podania do Towarzystwa kredytowego o pozwolenie extabulowania spłaconej już części długu na Szczyrzyce zaciągniętego, a bez takiego podania obejść się nie może i samo okazanie kwitów niewystarczyłoby w tej mierze. – Ponieważ mi się wydaje że Cybulski myli się pod tym względem, posyłam Mamie jednak wzór podania, które niech droga Mamcia każe przepisać, podpisze i pośle wprost do Dyrekcyi Towarzystwa. – Idzie tu o pospiech, bo wskutek zjazdu i obrad ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa, które się

./. będą

293

odbywać 1go Lipca, zapewne po objęciu zarządu przez nowe władze, przez czas jakiś wszelkie tego rodzaju sprawy pójdą leniwo. Idzie zatem o to aby rzecz przed tym czasem mogła być jeszcze załatwioną. —

Całuję rączki i nóżki najdroższej Mameczki najserdeczniej a po sześciokroć tysiące razy jako

Jej całem sercem przywiązany syn

Mieczysław Talin.

Medyka 19go Czerwca 1861.

P. S. Obrady ogólnego Zgromadzenia Tow. kred. będą bardzo ważne. Idzie o radykalną reformę Towarzystwa z wielką korzyścią dla właścicieli dóbr jakiki i dla porządku listów zastawnych. Warto aby Mama wydała plenipotencyę komu. Plenipotentem

./. jednak

jednakże może być tylko ktoś taki kto sam niema głosu, bo Statuta niedozwalają aby kto miał dwa głosy. Ani ktoś co nie jest właścicielem dóbr tabularnych. Również niemoże to być osoba do Dyrekcyi należąca. —

List ten kończę za Miecza, któren nawet niemiał czasu się podpisać, i za nas obojga przesyłam drogiej kochanej Mameczce, serdeczne uściśnienia i ucałowania rączek. My wszystko troje zdrowi jesteśmy — Jasiowi ospa już po raz drugi szczepiona — po raz drugi nieprzyjęła się niestety — a tu podobno jak na złość ospa teraz panuje. — Niech nam Mameczka doniesie o swem zdrowiu — prosimy usilnie — boś my bardzo niespokojni. — Żegnam drogą kochaną Mamusię, — Całem sercem kochająca Ją córka

Halcia Miecz

72 295

Medyka. 29 go Czerwca. 1861.
Sobota.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Chciałam wczoraj jeszcze pisać do Mamusi, ale wczoraj szczepili po raz trzeci naszego Jaśka, mimo tego, że niezdrów, bo tu bardzo ospa panuje. Przy tej operacyi będąc niezdrowym a przez to, więcej do płaczu skłonnym tak się biedak rozkrzyczał i przestraszył, żem się bała by niedostał konwulsyi, ale dzięki Bogu skończyło się tylko na kilkogodzinnym lekkim niepokoju, i dziś już nasz Jasiek, choć cierpi na ząbki, w najlepszym jest humorze. Niepotrzebuję mówić, że mi niezbywa

296

To na chęci jechania do Radziszowa
bo Mameczka przecież o tém nie„
„wątpi, ale Jasia niemogłam brać
ze sobą bo ma dość mocną diarę
; dziś naprzykład, już był 5 razy ;/
sama zaś także jechać niemogłam
bo Ostanowiczowa bardzo teraz
zajęta, w żaden sposób siedzieć
teraz w Medyce z Jasiem niemoże.
Na dobitek baba dziś chora — jeszcze
by tego brakowało, by się rozchoro-
wała na piękne. — Miecz obiecał, że się
we Lwowie poradzi jakiego lekarza,
wątpię jednak by mu kazano jechać
do Szczawniey, bo mu tego dotąd
żaden lekarz nieradził. My tego
roku chcemy do Lwowa już 9 go

Lipca jechać, a najdalej 17 go wrócić
do ~~Radziszowa~~ Medyki zaś jeżli Mameczka
będzie w domu, to już 1 go Sierpnia
się wybierzemy, żeby zaraz po 20ym
wrócić, bo by mnie później bardzo
droga męczyła – jeszcze do tego z Jasiem
Niedonosiłam Mamusieczce, że jeszcze
28 go Maja, po raz pierwszy nasze
drugie maleństwo się ruszyło, i od
tego czasu już ciągle skacze. –
Już się 4 razy w Sanie kąpałam i
bardzo ~~mi~~ to dobrze dla moich
bolących krzyży, to mnie tylko
nudzi, że niewolno dłużej nad 5
minut się kąpać. – Paciowie miesz-
kają gdzieś na wsi, i Hania ką-
pie się w Dunajcu; Jarko tu jest,

298

czeka na Miecza, któren ma przyjechać po skończonych sessyach Towarzystwa Kredytowego. Pożegnawszy się z Mieczem, rusza już w świat. — Smutno mi bardzo bez mego Miecza — już go od 10 dni niewidziałam — tęskno do niewypowiedzenia, a tu jeszcze i Jaś niezdrów, Wandzia bardzo mizerna — nieprawdaż? Miecia jak droga Mama znalazła? Nieposłałam Bernarda, bo teraz pszczoły się roją, najważniejszy więc czas, by opasił. Mama niebędzie się gniewać, żem się porządziła — nieprawdaż? Wandzia i Miecio sami prosili by on został. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mamusię całem sercem Ją ściskając i ręce Jéj całując. — Szczerze, serdecznie kochająca Ją Córka Halcia Mieczowa

Medyka. 6go Lipca. 1861go roku
Sobota.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj odebrałam list od kochanej Mameczki, za który serdecznie dziękuję, ale który mnie zmartwił najprzód tem, że Mamusia nasza niezdrowa, a powtóre tem, że się Mamusieczka niepotrzebnie nami turbuje i przepraszam że tak powiem, wyszukuje sobie zmartwienia. — Wszakże ja zdaje mi się niepisałam, żem niezdrowa tylko mówiłam o wczesnem naszem przyjeździe do Radziszowa z przyczyny że później męczyłaby mnie ta podróż. Obraziłabym by Boga, gdybym narzekała

300

na me zdrowie, a że mnie czasem gdy krzyże zabolą lub do głowy uderzy, toć przecie w obecnym mym stanie nic dziwnego. To zaś, że podróż w lecie z Jasiem któren się na wszystkie strony kręci i w drodze nudzi jest trochę męczącą to każden łatwo pojmie, ale to mnie w żaden sposób nie odwiedzie od zamiaru jechania do Radziszowa, bobym codzień płakała, dla trochę zmęczenia, wyrzekłszy się przyjemności tak wielkiej — przyjemności o której potem znów cały rok tylko marzyć będę musiała. Przyjedziemy dlatego wcześniej, żeby we Wrześniu niewracać, bo w 9 ym miesiącu nie bardzo bezpiecznie jeździć, a Stanowiczowa rachuje, że najdalej 15 go

Października, powinno przyjść
na świat nasze drugie maleństwo,
Pisze Mameczka, że Miecz niezdrów-
toż chyba Wandzia o tem powiedziała
a przyznam się niemiała o czem
bo cała choroba była taka. -
Przyjechawszy zmęczony w ~~gagą~~ gorąco i proch
do Lwowa poszedł do Mamy Lwow-
skiej która będąc w nieszczególnym
humorze porządnie go znudziła,
w skutek czego mój biedny Miecz
przyszedłszy do domu poprostu się
zwon...... i potem przez cały dzień
nic jeść niemógł aż się naza-
jutrz u Rafałów mimo protestacyi
Wandzi kołodzeem wykurował i
od tego czas zdrów jak ryba. Prosi-
łam go by się poradził lekarzy dla ogól-

302

nego stanu zdrowia swego — a nie
dlatego by jakaś nowa choroba teraz
go dręczyła — owszem, on teraz zdrów
zupełnie, tylko ja na przyszłość
chciałabym się zabezpieczyć, ustrzedz
go od przyszłych chorób, od tych
jakichś osłabień i ~~ospa~~ senności, któ-
re go często późną jesienią i w
zimie prześladują. — Jasiowi ospa się
przyjęła, diarya ustała, tylko teraz
w skutek ospy ma gorączkę i ma-
rudzi, czem się przecie Mameczka
niebędzie turbować — bo to tak bydź
musi — ja matka tem się nieturbuję,
choćbym pewno rada go widzić zawsze
zdrowym. Baba parę godzin się wyleża-
~~wsz~~ wtedy, wstała zdrowa zupełnie. —
Niech Mamusieczka nieturbuje bom ja

6/61
14

doprawdy szczęściem mojem moralnem szczęśliwa nad wszelki wyraz. Męża mam takiego poczciwego, kochanego, że śmiało powiedzieć mogę, jeszcze się ani razu na mnie nieskrzywił, jeszcze mi żadnego przykrego niepowiedział słowa; choć czasem smutny i skrzywiony jest wobec drugich, to dla mnie ma zawsze czoło pogodne, uśmiech poczciwy, spojrzenie miłości pełne. Idąc za niego marzyłam o szczęściu – bo każda co kocha to marzy – ale takiego szczęścia z rąk Jego, takiej miłości, dobroci, cierpliwości, wyrozumienia niespodziewałam się nigdy. A takie dziecko zdrowe, miłe, rozkoszne jak nasz Jasia, niejestże szczęściem którego niejeden zazdrości. O Matko moja droga – nieobrażaj Boga, próżną o

304

mnie turbacyą, bo mało która
matka, takiem szczęściem córki
cieszyć się może. — Mego Miecza niema
jeszcze - jutro się Go spodziewam - dziś do-
piero mają się skończyć obrady Towarzystwa
Kredytowego. Cybulski podobno upadł
nie wybrany powtórnie. — Tak mi już
tęskno za moim Bobusiem, że sobie
rady dać niemogę. — Żeby Mamusia
wiedziała jakie u nas śliczne czereśnie
wiśnie. — ale cóż kiedy ich mało tego
roku. — Czy ja Mameczce donosiłam,
że dostałam od Miecza w rocznicę ślubu
śliczną bransoletkę z datą wyrytą wewnątrz.
Ciekawam jak się ten interes z Mieciem
i Wandzią skończył - nic Mama niedonosi.
Żegnam drogą, kochaną Mameczkę tysiącz-
nem uściskiem i ucałowaniem rączek.
Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

74 308

Medyka. 18 Lipca. 1861 go roku.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Nic się nie stało, nic się nie spaliło, niech się Mamusieczka, nie turbuje. — Dziś dopiero list Mameczki odebraliśmy, bo wczoraj wieczór dopiero, wróciliśmy ze Lwowa. — Miecz przeszłej Srody, t. j. 10 go b. m. wrócił ze Lwowa, a w sobotę zabrawszy mnie i Jasia napowrót pojechał. — Już miałam ochotę wrócić się z drogi, taki był kłopot z Jasiem; ogromny był upał, gorąco mu było, więc wrzeszczał ciągle prawie — niewiedziałam już co z nim robić, rozpalona miał głowę — bałam się zapalenia mózgu,

306

zmęczyłam się tą drogą bardzo, ale nieżałowałam tego. — Mama Lwowska tym razem, tak była dobrą, tak łaskawą jak nigdy jeszcze. Jaś Jéj się bardzo podobał — rozkochała się w nim naprawdę. — Tym razem bawiliśmy we Lwowie 3 dni tylko — przyjechaliśmy w Sobotę o 10éj wieczór a wyjechali we Środę o 8éj rano. Wczoraj już nie tak biedowaliśmy w drodze, było pochmurno, więc Jaś był spokojny — dziś wszystko troje jesteśmy zdrowi, tylko zmęczeni — biedny Jaś, tak zmizerniał, jakby po jakiéj chorobie. — Widzieliśmy Alexandra Dz we Lwowie — niewiem

skąd - obiecuje swą, bytność na 18ty
w Radziszowie — cóż Mamusia na
to? — Jabłonowski bardzo w Muni
zakochany — stryj Alexander, dziś
go jak syna kocha, ale cóż kiedy
on chory. Jest mu dużo lepiej
lepiej, ale biedak bardzo zmizer-
niał. był u nas we Lwowie.
Miły, poczciwy, wykształcony, przy-
stojny chłopiec — śliczna by z
nich była para. — Dorko zdawał
teraz maturę i zdał dobrze. —
Staś Dz huzar, chory na oczy.
— Władzio Koziebrodzki nie zna Medy-
ki i dlatego chce ~~z~~ brać dzierża-
wę, wątpię albowiem by za

308

jednoroczną ratę chciał dać
cały swój majątek, za Medykę
albowiem 140.000. Rocznie wziąć
możemy. — Niech mu Mameczka
niemówi o tem — on się sam rozmyśli
Żegnam drogą kochaną jedyną
Mameczkę rączki Jej całując,
ściskając serdecznie, i prosząc
by nas kochała zawsze. Całem
sercem kochająca Ją Córka
Halcia Mieczowa

Najdroższa, najukochańsza Mameczko!

Kilka słów do listu Halusi dopisuję — kilka tylko, bo mi na więcej nie zostawiła miejsca, a osobnej ćwiartki nie czas dziś zaczynać gdyż za chwilę trzeba będzie odesłać list na pocztę aby dziś go jeszcze przyjęto. — Niech droga Mameczka będzie o nas zupełnie spokojną, ponieważ Pan Bóg łaskaw i nie dopuści aby klęska za klęską na nas spadała — ognia u nas niebyło i nawet zdaje mi się że niebyło nigdzie w okolicy. — Ciekawy jestem kto tę bajkę puścił. — Masz oprócz tej bajki wiele innych krąży obecnie w Krakowie o Medyce i o mnie w szczególności a to z powodu czynnego udziału jaki brałem w naradach Towarzystwa gospodarczego i kredytowego... — Ciekawy jestem co też i w jakiej formie doszło do Najdroższej Mamusi! — Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mameczki tysiącem synowskich ucałowań i proszę aby Mameczka kochała Jasia, Talię i całem sercem przywiązanego syna Miecia

75 309

Medyka. 5 go Września. 1861.
Piątek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj o 6ej wieczorem stanęliśmy wszyscy zdrowo w Medyce. Przyjechawszy rano do Przemyśla niezastaliśmy powozu i koni które przez ~~trzy~~ 4. dni poprzednie darmo wyjeżdżały; nim więc znaleźliśmy posłańca, ~~do~~ nim przyszły konie, musieliśmy przez ten czas siedzić w Przemyślu. Dziękujemy bardzo, drogiej Mamusi, za przysłanie nam Miszewskiego - przywiózł on nam wieść od Mamy, a przytem bardzo nam się przydał przy odjeździe, wyręczając Miecza w oddawaniu rzeczy, kupowaniu biletów, zresztą usu-

szyłam się jego przybyciem i dlatego także, że kogoś zobaczyłam z kochanego Radziszowa, gdzie nam po te kilka ty-godni, zbiegło jak jedna chwila — tak nam dobrze było, z naszą kochaną, poczciwą Mamusią. — W Przemyślu widzia-łam się z Adamowiczową która bardzo z tego kontenta, żem bonę przyjęła, któ-ra z mego opowiedzenia wydaje jej się być niezłą, bo tu mimo wszelkich usiłowań nic porządnego dostać niemożna. To co Bocheńska mówi o babie, jest prawdą, ale tylko po połowie; bo ani Nawrocka, ani Bocheńska nie przez babę się oddaliły, a Nasto-borskiej ja sama niechciałam i nie ona się, ale ja ją oddaliłam. — Bo-cheńska od dnia swego przyjazdu, co-

dzień płakała za swojemi, i codzień mi prawie mówiła, że za nic w świecie tak daleko od nich być by niechciała, i że do Medyki tymczasem tylko dla mnie przyjechała — zresztą Bocheńska na bonę do dwojga dzieci wcale zdrowia niema. — Nawrocka zaś na me zapytanie i prośbę o szczerą odpowiedź, powiedziała — że na babę, przez ten cały czas skarżyć się nie mogła. — Baba jest przykra, to prawda, i wzglę-dem mnie nawet czasami zuchwa-ła — gdyby nie dla Jasia tobym ją nawet może nietrzymała i dawno odprawiła po kilku z nią prze-prawach, ale kto się już raz tak spa-rzył jak ja i dziecka omal przez złą niankę nie utracił (bo Mama

przysłała mi bardzo ładną broszkę z kameą i kwadratową ... z napisem: Boże zbaw Galicję, list bardzo serdeczny przysłała. — Teraz to nas nieprzyjaciele ... przesłał ... Mamusieńka przyjdzie do nas pisze — bo nam bardzo tęskno.

Dziś dłużej pisać niemam czasu — ale za kilka dni znów będę, bo się muszę pochwalić różnemi dziełami. Żegnam Droga kochana, jedyna Mamusiu! Tysiączne uściski ... ucałowaniem rączek, całem sercem kochająca ... Halina ...

Najdroższa, najukochańsza nasza Mamenko! —

Zapewne Talusia wszystkie wiadomości w swoim liście do Mamy już pożarła a mnie nic niezostawiła. Jedno jednakże ja powtórzę choć ona już napisała — bo wiem że ta wiadomość kochanej Mamci się nie sprzykrzy a tą jest: żeśmy wszystko troje, a raczej wszystko czworo zupełnie zdrowi ale coś zowie zupełnie — a Jaśko już taki mądry jakim wprawdy niebył jeszcze. Z innych wiadomości niewiele pocieszającego: zbiory nienajlepiej poszły — bo i brak robotnika był na przednówku i pogoda niedopisała. — Nowa karczma moja, a raczej oberża pod koleją już na ukończeniu, ale też i kolej prawie gotowa. — Niech droga Mamusia będzie łaskawa zapytać X. Kan. Gutka czy nie myśli w tym roku wina sprowadzać z Węgier? bo i ja bym korzystał z jego uczynności i kilka beczek sprowadziłbym razem — bo o trzy sam karczmarz mnie prosi. Mamusia najlepiej osądzi czy lepiej przez X. Gutka postarać się o wino, czy inną drogą. — Wyrwód jednak ... by X. Gutk pisał — dowiedziałbym się ... jakiego pragnę. Całuję rączki i nóżki Mamenki po tysiące tysięcy razy po synowsku — prawdziwie po synowsku. Wszystkim w Radziszowie Tęczę ukłony. (Naturalnie że i Młynowi:)

Najdroższej Mamenki całem sercem przywiązany syn
Mieczysław Halina ...

Jaś Babci rączki całuje. — Czy oddano książ-ki, broszkę Mamusi i kałamarz Julii. —

P.S. Prócz dwóch książek przysłanych Mamie przez Minewskiego nie mogliśmy Mamie posłać więcej z Krakowa. Sądziliśmy bowiem że księgarz Wildt nie oddał nam dzieł kupionych u niego dla Mamy – i uprosiliśmy Jaworskiego aby po naszym wyjeździe zażądał od niego tych książek, i oddał Mamie. Tymczasem tu w Medyce pokazało się że księżna Mawrocka w naszej nieobecności w hotelu książki odebrała i zapakowała. A więc stąd je odeślemy. — Po Maminym wyjeździe już z Krakowa dowiedziałem się że Domaradzkiego już nie ma w Tarnowie. - Pisałem więc w interesie Skawińskim o wyszukanie owego Szacunku, do kogo innego do Tarnowa. Dziś list wysyłam. –

może niewie, że Jaś wtedy śmiertelnie był chory; /, to ten i przecierpi trochę a sumiennej i uczciwej względem dziecka kobiety, nie odprawi. Baba już ja niejest teraz taką jak była, bo jej już nieraz i my oboje i Aslanowiczowa rogów przytarła, przed przyjazdem bony rozmówię się z nią kategorycznie, zresztą prosiłam już Aslanowiczowej, żeby przez czas słabości mojej baczne na wszystko miała oko, i babę musztrowała – niech się więc Mameczka nieturbuje, nie tak to źle jak się wydaje, i <u>ręczę</u>, że jeśli bona będzie taka, jaką ją sobie mieć życzę, to się pewno przez babę niewydali. – Jasiek codzień rozkoszniejszy, figlów w Radziszowie nauczonych nic niezapomina a nowe ciągle przybywają – w różowym jest humorze i apetyt ma wilczy. –

Kaszel nasz już prawie zupełnie ustał. – Strój już wybijają o przygotowaniu materiału do domu. myśli się na serio – Bolu się bardzo grzecznie – prawda Mamusiu? – Mama Lwowska

Medyka. 19 go Września. 1861.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobr.

Wszyscy zdrowi jesteśmy, a Jaś z nas wszystkich najzdrowszy: zdrów jak rybka, a jak rydz wygląda. O swojej niance już zupełnie zapomniał a bonę co raz to więcej lubi i doskonale się z nią bawi; zaraz pierwszego dnia t. j. w Poniedziałek, byli z sobą w przyjaźni. Jasińska Jasia widocznie kocha a Jaś Jasińską. Jasińska się Astanowiczowej podoba; dotąd nieźle się sprawia, daj Boże, żeby tak dalej było. – Nawrocka (zwarjowała) dziś odjeżdża – krzyżyk na drogę, bo przy końcu zupełnie zwarjowała; Cérkocze,

bałaka, bajdury trzy po trzy, kłóci się, plotki robi, raz płacze drugi raz się śmieje; lata po kuchni i kredensie tańcuje z lokajami – jednem słowem awantury wyprawia jak osoba która jakimś wypadkiem naraz kilka klepek zgubiła.

Przyznała się sama Ostanowiczowej, że Jasiowi dawała w Radziszowie kawę i kartofle – jakże biedny miał być zdrów! Łotrzyca! Nowa panna zdaje się zezowatą, tak jak Nawrocka była bez wszelkiej wątpliwości wołowatą, przyszła Talcina służąca będzie najniezawodniej garbatą; być dobrą dziewczyną – obaczymy później czyli jak mówią Włosi: „Vederemo!" – Nie wczoraj ale w tem tydzień, przyjęłam Czarnecką napowrót, – terkotała, dziwaczyła ale przynajmniej porząd-

nie prała i prasowała, a
ta dobra dziewczyna ale codzień
gorzej pierze i już nakoniec niżej wszelkiej
krytyki. Klucznicę także przyję-
łam, ale nie tę co pisała do
Radziszowa, bo stara jak świat
ledwo drepcze, ale inną, mło-
dą dziewczynę, bez fanaberyi
która służyła u Mieczewskich
tych z Miękisza, przez trzy lata,
i jak najlepsze ma zaświadczenia.
Pani Mieczewska wdowa sławna
gosposia, jest więc nadzieja, że
Klucznicę przez trzy lata
dobrze wymusztrowała. — Józef przez czas
naszej niebytności doskonałą był
klucznicą — 10 garncy masła
naskładał, porządek wszędzie

316

zastałam, konfitur, kompotów,
konserwów narobił — słowem
nieoceniony Józef!! Dla kluczni-
cy nowej zrobił spis ludzi,
~~spis~~ jadłospis tygodniowy,
wiele się czego powinno da-
wać i różne mądre rady
~~na~~ na piśmie. Mamy zamiar podać to dzieło do druku.
Wszystko to uczynił z mego polece-
nia, bo to co ~~p~~ tu zastałam
przez Kasperskiego zredago-
wane, było tak mądre i wy-
rafinowane, że żadna kluczni-
ca nie zrozumieć niemogła
a i ja przyznam się także nie.
Dyni i kukurudzy mamy
bardzo dużo aż mi serce

1/2.

317

1/10 61

(77)

Najdroższa Mamo!

Dawno niepisaliśmy już do Mamy. Chciałbym napisać list któryby Mamę uczynił spokojną o nas i wesołą - ale niestety niemogę dziś takiego listu napisać. - Bardzo stroskani jesteśmy i zmartwieni. Jaś nam mocno chory. - O Halię niech Mamcia będzie bez obawy - bo dzięki Bogu dotąd dość jest jeszcze spokojna i nie poddaje się wielkiemu żalowi, chociaż wie że Jaś niebezpiecznie chory. - W przeszłą Środę, t. j. 25^{go} Jaś zaczął cokolwiek marudzić, jakby na ząbki; - tak trwało przez Czwartek i Piątek. W Sobotę miał gorączkę małą i ból głowy. - W Niedzielę już mocną gorączkę - rano i wieczór, koło południa o wiele słabsza. Była Adamowiczowa. W Poniedziałek - t. j. wczoraj był o wiele gorzej. Około

Tr. 2½

318

2giej popołudniu przyjechał zawezwany z Przemyśla doktor, Halporn – bo Gębarzewskiego niema. – Kazał głowę lodem okładać i dał na rozwolnienie. Gdy pomimo tego w nocy nie zrobiło się lepiej – postawił cztery pijawki bo już silne miał nudności jak przy zapaleniu mózgu i drgał co chwila jakby miał dostać konwulsyj. – Malina wprawdzie otrzymała przyrzeczenia i nie wstawała z łóżka – ale przez całą noc oka nie zmrużyła. Nad ranem niewidać było polepszenia. Telegrafowaliśmy do Ebersa. – Dziś od południa niby tyle lepiej że trochę zmniejsza gorączka, nie tak często się rzuca, śpi trochę spokojniej, zdaje się że już go nie zamdrza tak często. – Lód ciągle się przykłada do głowy i zażywa lekarstwo. – Z kolei pokazało się że i żołądek miał popsuty. – Dziąsła ma ogromnie napuchnięte. – Bardzo zmizerniał i osłabł tak, że nawet główki już sam utrzymać nie może.

/.

Kilka razy przemówił i często pić chce. - Zdaje mi się że dziś poznaje osoby które go otaczają - oczy ma częściej otwarte i obraca je czasem jak mu co pokazać. - Pije kleik i łykał dobrze. - Doktór mówi że to bicie krwi z powodu ząbków a razem i skutek przeziębienia. Jednakże zdaje mi się że sam nie wie co mu jest - bo go ogląda czasem czy niema wysypki. - Halcia mi spłakała a teraz dziś spokojna. - Daj Boże niech taką pozostanie.

Jaś teraz śpi dziś spokojnie - boleści w brzuszku które miał rano, już teraz ustały jak mi się zdaje. Oddech zawsze taki krótki i gorączkowy.

Cóż więcej Mamie napiszę o nas? Niech Mama jak u nas smutno - i takiego Mama sobie wyobrazi.

Jutro znowu pisać będę do Mamy i tak odtąd codzień niechybnie. Dziś niemogę więcej - bo mi serce pęka --- Pobłogosław nas Matko droga!

Syn prawdziwy [illegible]

Wtorek dnia 1go Października 1861.
z Medyki.

320

Niech najdroższa Mamusieczka będzie o mnie spokojną – zna mnie Mameczka, więc wie, że umiem się trzymać w biedzie – teraz tembar, dziej staram się być spokojną, bo mi chodzi o nasze drugie maleństwo. Niech się Mamcia modli, żeby nas Bóg zachował od nieszczęścia. Całem sercem kochająca

Halcia Miery

Jaś pił teraz mleko i chciał sam szklankę trzymać
8ma godz. wieczorem

321

2/10 61 (78)

Najdroższa nasza Mameńko!

Bogu dzięki, dzisiaj lepszą i bardziej pocieszającą wiadomość mogę drogiej Mamusi przesłać. - Nasz kochaneńki Jaśko ma się znacznie lepiej.-

Wczoraj wieczorem po wysłaniu naszego listu do Mamci Jaś był dość spokojny, już prawie wcale się nie rzucał we śnie jak wprzódy, i kilka godzin dobrze przespał. W nocy obawialiśmy się aby gorączka znowu o wiele się nie powiększyła jak zwykle, ale noc przeminęła szczęśliwie a gorączka mało co była silniejsza. - Nad rankiem ulga była widoczna. Jaś był przytomniejszy a nawet

/- [illegible] /

322

silniejszy – nie tak często chciał pić, a nawet „papu" mu się zachciało. – Przyjechał Ebers i najzupełniej pochwalił wszystkie środki użyte przez Halperna. Obaj doktorowie zgodzili się na to, że choroba już się przesiliła na dobre. – Ebers jeszcze dziś przez noc tu zostanie, a Halpern codzień tu nocuje. Ardanowiczowa nieodstępnie siedzi przy Jasiu i główkę przez dzień i noc całą okłada mu lodem. Obaj doktorowie zgodzili się na to że prócz tego okładania wszelkich innych lekarstw niepotrzeba. – To też ten lód najwięcej pomógł: główka Jasia chwilami już prawie nie gorąca, a gorączka choć jeszcze duża, przecież ogromnie się zmniejszyła i oddech już spokojniejszy widocznie. – Jaś poznaje

./. wszystkich

wszystkich, czasem mówi co i woła „Mama" „Tata" i t. p. nawet trochę bawił się jabłkiem i uśmiechał się dzisiaj. – Ufam w Bogu że za kilka dni przeminie niebezpieczeństwo zupełnie. –

O Halię niech Mameczka będzie <u>zupełnie spokojna</u>. – Halia dziś znowu spała i jest już o Jaśka spokojna. Podwójnie dziś jesteśmy szczęśliwi że Bóg łaskawy przywrócił nam ukochane Dziecię. –

Całuję rączki i nóżki Najukochańszej Mameczki po tysiączne razy najserdeczniej jako Jej z całej duszy kochający syn

Miecz Halin

Medyka 2go Paźd: 1861. (:7ma godz. wieczorem:)

324

Jaś zdrowszy, a więc i nam lżej na sercu. Mameczko droga, niech się Mamusia nie martwi, Bóg da, że wszystko dobrze przeminie; a ma się Mamusia tam gryźć, to niech Mamusieczka przyjedzie do swych dzieci, a będzie nam wszystkim lepiej. — Żegnam drogą naszą Mamę serdecznym uściskiem i całowaniem rączek.

Halcia [illegible]

Medyka dnia 10go Października 1861.

Najdroższa nasza Mameczko!

Dziś w nocy Jaś spał spokojnie. Obudził się rano o godz. 5tej i niechciał w żaden sposób leżeć dłużej w łóżeczku, ale kazał się nosić na rękach. Ciągle był niekontent i niezadowolony ze wszystkiego, z rąk do rąk rwał się co chwila, niczem go niemożna było zabawić – gniewał się i krzyczał. – Napierał się tylko czasem za Mamą, zachciewało mu się aby go po wszystkich pokojach noszono jak dawniej – i na spacer chciał iść koniecznie. Oczywiście że się na to ostatnie jeszcze niepozwoliło. – Od rana, gdy się obudził napił się trochę mleka z wodą i od tego czasu do wieczora nie pić ani jeść niechciał, zaledwie lekarstwo i to z trudnością mu dano. – Po południu cokolwiek się udobruchał, przypatrywał się siedzeniu ptaszka i zabawkom, a zwłaszcza gdy mu pozwolono

./. patrzeć

326

patrzy przez okno na gęsi i indyki był tem jak się zdaje zadowolony. – Potem napił się znowu trochę mleka z wodą. Kaszle dziś wszystko mniej niż wczoraj. –

Adamowiczowa dziś rano odjechała do Przemyśla, ale wieczorem powróci. Również Dr. Halporn już tylko codzień dojeżdżać będzie z Przemyśla. –

Dziś mówił mi Wiśniewski że Mama wcale mu nie poleciła aby mówił o Jasiu. – Nie wiem jak się stało nieporozumienie, ale zawsze ja kontent z tego to już nie on ale ja codzień do Mamci będę pisywać.

Całuję rączki i nóżki Mamciuli z całej duszy jako Jej syn najprzywiązańszy

Mietz Halein

(: godzina 6 ½ wieczorem :)

Najdroższa i najłaskawsza Mamo Dobrz

Niech Mamusieczka prędko przyjeżdża, bo ja czuję, że niedługo już chodzić będę. Jasińska jutro odjeżdża. Jaś mizerny taki, aż strasznie. Żegnam drogą, jedyną Mamusię. Całem sercem kochająca Ja

Halcia Mielżonu

328

Nice 12º Paźdz. 1861.

Najdroższa nasza Mameczko!

Jaś ma się lepiej, tak jak to Mamie w ostatnim moim liście doniosłem – t. j. przedwczoraj. – Wczoraj znowu pisałem do Mamy ale przez zapomnienie list nie został oddany na pocztę. – Za to stokrotnie Mameczkę przepraszam.

Jaś ma się lepiej – ale mizerny… strasznie mizerny! – Przytem nerwy ma tak stargane tą straszną chorobą że na dobę tylko kilka godzin spać może. Już drugą noc prawie całą nie śpi – a w dzień ani oka nie zmruży. W nocy ciągle się każe nosić na rękach i jakiś dziwnie jest niespokojny – co moment inaczej się układa – obraca się w inną stronę – pokazuje to tu, to tam – z rąk do rąk chce przechodzić i bez końca piszczy (: nie krzyczy ale piszczy :) jak mu się sprzeciwić. – Tej nocy n.p. i dzisiaj w dzień ciągle mówi

/. się

się do mnie i ja go muszę niańczyć. Temu to dziwniejsze że dawniej nigdy nie chciał mi pójść na ręce. — Wczoraj był dzień ciepły jak w lecie, Jaś rwał się ciągle na spacer a Halpern pozwolił go wynieść na chwilę i Jaś trochę się uspokoił. — Dziś tego uczynić nie można bo wiatr na dworze. — Także i dla tego wynieść go niemożna że jakaś wysypka — ale jeszcze bardzo nadtak, zaczyna mu się pokazywać. Przytem kaszle znowu mocniej i częściej. Czy nie Kur.? — Dziś Adamowiczowa spostrzegła że ma się znowu jeden ząb wykluł. — Może i to było przyczyną że gorączka była tej nocy trochę mocniejsza, a może to że już drugą dobę prawie nic nie śpi. — Już dzisiaj trzeci mija dzień jak nic pić i jeść nie chciał — przez ten czas tylko parę łyżeczek mleka

[illegible]i

i parę łyżeczek lekarstwa, po czem mu się wlało do ust. Dziś w południe trochę więcej mleka się napił. – Jak mu pokazać jaką zabawkę lub przez okno gęsi, kury, indyki, konie, przy-to z uwagą się przypatruje i widać że go to zajmuje, ale ani da znaku uciechy ani się uśmiechnie nawet. –

Po południu przyjechał Dr. Halpern i powiada że znalazł Jasia znacznie lepiej. Ten sąd jego jest dla nas wielce pocieszającym bo Halpern widzi zawsze wszystko w czarnych kolorach. O wysypce mówi że to jest zwykła po tego rodzaju słabościach pokrzywka swędząca i najmniejszego podobieństwa do kuru ani do innej choroby w symptomatach nie ma. – Co do niespania i bezsenności Jaśka, twierdzi że to tak zawsze po takiej słabości mózgowej u dzieci, bo nerwy wprzódy przytłumione – teraz są zanadto rozirrytowane i rozbudzone. – Jego kaszel według Halperna – to jest katar który mu na piersi spadł. –

/.

332

Kończę list doniesieniem że Jaśko dziś już dwa razy sam zażądał mleka i napił się chętnie i bez przymusu z garnuszka. –

Halina zdrowa, sama chce się dopisać do Mamy. –

Całuję po tysiąc razy najserdeczniej a po sto razy rączki i nóżki Mamine jako Jej

syn najwdzięczniejszy

Mieczysław Halin

(: godzina 6½ wieczorem :)

Dziś nam przysłali recepissę na jakąś pakę z Krakowa, ważącą aż 495 f., ciekawam co tam być może – przeczuwam że to od drogiej Mamusi, i naprzód dziękuję. Ja niby zdrowa, choć mnie wszystkie kości bolą i źle sypiałam okrutnie. – Niech

Mamusieczka prędzej przyjeżdża – czekam i całuję rączki Mamusi, Całem sercem kochająca H. M.

Medyka. 5 go Grudnia. 1861go roku
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Przepraszamy najpokorniej za tak długie milczenie, ale bytność Mamy Lwowskiej pozakręcała nam głowy. Zdrowi jesteśmy, bo lekkie jeszcze osłabienie moje, a katar dzieci chorobą nienazywam. Jaś we Wtorek miał rozwolnienie, myśleliśmy, że nowa bieda z zębami ale dziś już zdrów i wesół. — Mama Lwowska bawiła u nas tydzień, we Wtorek wyjechała, była przez cały czas bardzo łaskawą i kochającą, ani chwili, złego humoru niebyło

334

Pojechała do Wiednia – mówiła że bardzo by rada tam się z Mamusią zdybać, ale naumyślnie dla siebie trudzić Jej niechciała. –
Z dziećmi nieźle sobie rady dajemy choć bony, ani dwóch niańek niema; – pannę służącą przyjmę inną, Kaczorowska, obowiązuje się bydź boną. Milcia już zdrowa, jutro ma mnie opuścić na zawsze – w Przemyślu uczyć się będzie, ale ja do tego się niemieszam. – Czy Mamusieczka przyjedzie do nas na Święta, a przynajmniej na Nowy Rok? Bardzo o to Mamusieczkę pro,

simy, byłoby nas tyle swoich
razem, bo spodziewam się że i
Miecio Dz przyjedzie potrzymać
Tadzia. — Jeżeliby kochana Ma-
meczka temi czasy jechała do
Wiednia, to jabym prosiła o ku-
pienie mi nowych włosów, bo
z tych już nic zrobić niemożna.
Przepraszam, że zapomniałam
~~odesłać~~ oddać za sukno bata-
mut ze mnie — za kilka
dni znów pisać będę to i
włosy i pieniądze przyślę —
dziś bardzo czasu niemam
tak, że niewiem czy jest jaki
sens w tem co piszę. —

336

Tarczałowiczównie już odesłałam, przyznam się że dziwna
ale niemam czasu o tem pisać.
Biedna Marynia! o jéj stracie wiem
już, ale o Sarneckim niewiem
czy prawda — dałby Bóg, bo
to bardzo zacny młodzian [illegible] tyl-
ko przy Mamci jakiś był smutny.
Żegnam drogą, kochaną, jedyną
Mamusię, przesyłając Jéj uca-
łowania rączek i serdeczne
uściśnienia. — Całem sercem
kochająca Ją Córka
Halcia Mieczowa

Najdroższa, najłaskawsza Mameczko! Halcia wszystko napisała
co było ciekawego. Ja mam gości (dwóch ruskich księży), więc niepiszę i nic mi niepozostaje
jak ucałować rączki i nóżki Najdroższej Mamci po sto i po
stotysięcy razy! Kochanej Mamy
najprzywiązańszy syn
Mieczysław

337

(82)

Medyka. 20 go Grudnia. 1861.
Piątek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Niech się Mamusieczka na mnie niegniewa, że znów zbałamuciłam i nie napisałam wtedy jak obiecałam, ale mi znów dwa tygodnie, zbiegły tak jakchwila jedna, choć niestety niebardzo były wesołe, bo mi Miecz przez parę dni był słaby. Mocno był osłabiony, roznerwowany, a przytem krew mu tak silnie do głowy biła, że On zwykle tak blady, czerwonym był prawie, gorączkę miewał tak wielką w nocy, że aż się zrywał. Zanosiło się widocznie, na jakąś wielką chorobę, doktora niechciał,

338

aż wreszcie ja zasięgnąwszy rady
méj książki, zdołałam Go namówić,
aby dla mojéj satysfakcyi, przez
żart, zażył homeopatyczne le-
karstwo; po użyciu tegoż gorącz-
ka znacznie się zmniejszyła, a
przyjazd trzech młodych ludzi, roz-
ruszał Go i orzeźwił. Teraz zaś
pije z wodą jakieś krople, /: z rady
Halpotna :/ przeciwko uderzeniom
do głowy, jest zdrów zupełnie
od czterech dni, – wczoraj rano poje-
chał z Mieciem Paszkowskim do
Lwowa, a jutro wieczór wróci.

20go Grudnia.

Wczoraj niemiałam czasu dokończyć

tego listu, dziś więc znowu zabieram
się do tego. — Miecio dziś rano przy-
jechał, Miecz wieczór ma wrócić. —
Z gości o których wspominałam, był
u nas temi czasy Mieczysław Cywiński
młody obywatel z Tarnopolskiego,
~~Józef~~ książe Giedroić 19 letni
i przyjaciel jego 18 letni Józef
Rogosz, poeta, autor tej Olgi
wieczorem, którą Mameczka u nas
czytała. Młodziutki książe przyjechał
wieczór ze Lwowa, ~~przyjechało~~ przy-
wiózł listy od znajomych ze Lwowa
i będąc nam zupełnie nieznanym
swoją wizytę tłumaczył w ten sposób
że zwiedzając Galicyą, i on jest Żmudzin

340

i wszystkie w niej znakomite miejsca i osoby, niemógł w żaden sposób opuścić Medyki. — Miałam list od Maryni, rzeczywiście, jest po zaręczynach z Sarneckim; szczerze się tym cieszę. Miecz miał list od Jabłonowskiego, szczęśliwy i bardzo w Mani zdaje się być zakochany. Za granicę już niepojadą, bo on zdrów zupełnie na święta tylko do Izydorówki ją wiezie. — Nic niewiemy, kto przyjedzie i czy przyjedzie na Nowy Rok i chrzciny, bo nikt nie niepisze, mimo tego mam 6 pokoi gościnnych przygotowanych i to bardzo porządnych za pomocą malarskiego i tapicerskiego talentu Wojciecha. Dziwi się Mamu, sieczka gdzie te pokoje istnieć mogą jednak ja prawdę mówię, przekona się

23.12.1861

(83) 341

Mamusieczka jak do nas przyje-
dzie. Posełam przez Miecia Mamę-
ce czomber i pieczeń sarnią, może
się przyda na święta.—
Ja zupełnie jestem już zdrowa.
Tadzio ma katar ale zresztą
zdrów, kwągły jak wałeczek, tłu-
ściutki jak pączek, doskonale
wygląda i codzień ładniejszy.
U Jasia figlów pełna głowa,
żywy ogromnie, biega już sam
zupełnie, tylko znów trochę
zmizerniał bo mu się ząbki kłują
ale tym razem dość szczęśliwie.
Dwa na dole już się wykłuły
zdaje mi się, bo nie da dobrze
zobaczyć.—

342

23go Grudnia.–

Dziś rano mój Miecz powró,, cił i teraz oboje razem zasełą,, my Mamie życzenia świąt jak najweselszych i przesełą,, my opłatek, niech Mamusieczka łamiąc się nim z domownikami pomyśli o swych dzieciach które Ją szczerze, serdecznie kochają.– Jest list Wandzi, Ra,, fałowi znow było gorzej nie,, mogą więc przyjechać na święta, ale na Nowy Rok się obiecują.– Mamy Lwowskiej jeszcze niema.– Mamusia przy,, jedzie do nas za dni kilka – nie,, prawdaż? Na Święta prócz Roma,, nowskiego i Mamy Lwowskiej

niespodziewanym się nikogo.
Była u nas p. Koziobrodzka, jej przyjazd bardzo mnie ucieszył; niedobra! bawiła tylko dzień jeden i wracając ze Lwowa, mimo obietnicy nie wstąpiła. — Żegnam drogą, kochaną, i jedyną Mamusię, rączki Jej całując, ściskając serdecznie. Za kwiatuszki ślicznie dzięku[j]emy — psuje Mama dzieci. — Raz jeszcze żegnam Mamuścieńkę. Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa.

344

Najdroższa nasza, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Po kilkudniowej bytności we Lwowie, wróciłem dziś rano do Medyki – Talusię i moich chłopaczków, zastałem zdrowych i wszystko troje ślicznie mi wyglądają. Jakże mi dobrze w domu! jakże jestem szczęśliwy! – Za to moje niezmienne szczęście, które z każdym rokiem, z dniem każdym nie zmniejsza się wcale, lecz rośnie – niech Mameczce naszej Bóg łaskawy odpłaci spełnieniem wszelkich Jej życzeń i zamysłów. Niech Mamcia nasza najdroższa tak będzie szczęśliwą jak Jej dzieci! Oto wszystko czego Mami życzymy łamiąc z Talą choć w myśli opłatek świąteczny. A że życzymy szczerze – to Mamcia wie – boć wszak Mamcia wie jak serdecznie Ją kochamy oboje. Niech Mamcia pobłogosławi dzieci i wnuczęta swoje. Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mami po tysiąc razy z całej duszy i serca, i jako

Jej syn prawdziwy
Mieć Halcin

Medyka 23º Grudnia 1861.